HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

ROSYJSKI ROMANS

RACHAEL THOMAS

Rachael Thomas

Rosyjski romans

Tłumaczenie:
Katarzyna Berger-Kuźniar

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nikołaj Cunningham kulił się odruchowo przed lodowatym wiatrem, tak charakterystycznym dla jego prawdziwej ojczyzny, której wyparł się wiele lat temu. Teraz jednak zmuszony był wrócić na chwilę do Rosji i czekać na przyjazd pociągu Emmy Sanders. Ciężkie, przepowiadające śnieżycę chmury pasowały doskonale do jego ponurego nastroju, czy nawet narastającego gniewu. Czekał tu na obcą kobietę, która wymusiła tę wizytę w kraju, w miejscu i u ludzi, których wyrzekł się, jak mu się zdawało, raz na zawsze, gdy wraz z matką wyjechał z Włodzimierza do Nowego Jorku, kiedy miał dziesięć lat. Czyżby koszmar miał powrócić po latach? Był tu właśnie po to, by za wszelką cenę do tego nie dopuścić.

Nareszcie na stację wtoczył się z łomotem masywny pociąg, niczym ze starego czarno-białego filmu. Nikołaj wiedział, że oto przed nim parę trudnych do wyobrażenia dni. Bo jego życie rozgrywało się od dawna w Ameryce i powrót do Rosji nie mieścił się w żadnych planach... Tak było, dopóki nie odezwały się duchy z przeszłości w postaci jego babki, nadal tam mieszkającej, która nieoczekiwanie zgłosiła się do amerykańskiej redakcji „Świata na Fotografiach”, gotowa opowiedzieć wszystkim historię swej rodziny.

Wtedy właśnie go odszukano. Babka usłużnie musiała im podać nazwisko, którego obecnie używał. W pierwszym momencie odmówił. Potem zrozumiał, jaki szum wokół jego osoby wywoła historia, przed którą zawsze uciekał, przedstawiona w odpowiednim świetle przez matkę ojca. Później pomyślał o mamie i to przeważyło. Nigdy nie pozwoli, by jeszcze raz połączono ich z rodzinnym nazwiskiem Pietruszow, więc nie ma opcji: musi sam udać się do Rosji.

Z pociągu zaczęli mozolnie wysiadać pasażerowie okutani w futra, kożuchy i palta. Wpatrywał się w nich intensywnie, starając się jak najszybciej wychwycić postać młodej reporterki, znanej mu wyłącznie z internetu. Zauważył ją praktycznie od razu, bo rozglądała się nerwowo po peronie, jak człowiek, który znalazł się w kompletnie nowym miejscu. Sądząc z ubioru, mogła spokojnie uchodzić za lokalną Rosjankę, z bardzo małym bagażem, w grubym zimowym płaszczu i rosyjskiej czapce uszatce ze sztucznego futra.

Nikołaj odruchowo postawił kołnierz i ruszył w jej stronę.

Niech się dzieje, co chce. Wszystko dla ratowania spokoju matki.

– Witam... Oczywiście pani Sanders? – Zatrzymał się tuż przed nią i nie wiedzieć czemu z dużą przyjemnością odnotował, że kobieta jest bardzo wysoka, prawie jego wzrostu.

– Owszem, witam. Czyli pan... Pietruszow?

Miała wysoki, ostry głos, lecz dla kontrastu jej oczy były ciepłe, intensywnie zielone. Przypomniały mu odcień bujnej rosyjskiej tajgi w środku lata.

Dlaczego nagle do głowy przychodzą mu takie głupoty? Nowo przybyła najwyraźniej już na samym początku wybiła go z rytmu. Rozzłościł się jeszcze bardziej. Urodziwa czy nie, ale na pewno zbyt dobrze się nie przyłożyła do swych wstępnych poszukiwań. Od siedemnastu lat nie posługiwał się już nazwiskiem Pietruszow. Przyjął nazwisko ojczyma, Cunningham.

– Nikołaj Cunningham – poprawił ją. – Miło mi. Mam nadzieję, że podróż z Moskwy przebiegła bez zakłóceń?

– O, tak, dziękuję... i przepraszam za pomyłkę. – Patrzyła nań wyraźnie zmieszana, ale nie zamierzał jej tłumaczyć, dlaczego Rosjanin używa popularnego anglosaskiego nazwiska. Nie zamierzał też sensacjami ze swego bolesnego dzieciństwa torować nikomu kariery w dziennikarstwie. – Proszę, niech mi pan mówi po imieniu. Emma.

Nie zwrócił uwagi, że wyciągnęła do niego rękę, bo znów, pomimo całej złości, jak zahipnotyzowany wpatrywał się w jej przepiękną twarz i zgadywał, jaki ma kolor włosów. Internet nie oddawał sprawiedliwości pani Sanders nawet w jednej dziesiątej. Irytacja mieszała się z gniewem. Naprawdę nie chciał mieć nic wspólnego akurat z tą kobietą. Już sam fakt, że po tylu latach i całkowicie wbrew woli znalazł się z nią na stacji we Włodzimierzu, świadczył o tym, jaką miała nad nim władzę, choć być może nie zdawała sobie z tego kompletnie sprawy. Teraz zależy

wyłącznie od niego, czy pozna prawdziwą historię jego rodziny. Należy podsunąć jej do fotografowania tyle, ile trzeba, oczarować niezaprzeczalnym urokiem rosyjskiej zimy, zorganizować czas, odsunąć lub zminimalizować znaczenie spotkania z babką.

– Najlepiej zejdźmy z tego wiatru. Zarezerwowałem pokój w tym samym hotelu. W ten sposób będę bardziej pomocny.

Rzecz jasna jego autentyczne motywy były dużo mniej wzniosłe. Chciał, by dziennikarka zobaczyła tyle, ile powinna, nie zaś tyle i w takiej wersji, jak zechce babka.

– Dziękuję. Bardzo mądrze!

Niech sobie myśli, że kierował się rozsądkiem i wygodą. Najważniejsze, by ten nonsens skończył się bezpowrotnie za parę dni i żeby ujawnić jak najmniej okrutnej przeszłości. By ochronić dobre imię rodziny.

– Idziemy! Pomogę... – Sięgnął po małą walizkę, ciesząc się w duchu, że z tak małym bagażem pani Sanders istotnie nie planuje zostać we Włodzimierzu dłużej niż zarezerwowane przez redakcję „Świata na Fotografiach” trzy dni.

– Dziękuję... – uśmiechnęła się.

Nie czas jednak podziwiać jej nieziemski uśmiech czy zastanawiać się, jak całowałoby się te usta... Nie czas, nie miejsce, nie ta kobieta!

– Tędy, proszę pani... – Wskazał jej drogę, celowo ignorując prośbę, by zwracać się do niej po imieniu.

Udawali się do hotelu, który wybrał, by mieć ją na oku przez całą dobę, czyli nie pozwolić, by grzebała

w czymkolwiek na własną rękę. Czy podjął właściwą decyzję? Wiedział już, poznawszy młodą dziennikarkę, że raczej łatwo będzie mu ją oczarować i nakarmić wyłącznie odpowiednio wyselekcjonowaną romantyczną papką. Problem w tym, by on także nie dał się przy okazji oczarować!

– Pan jest pewnie przyzwyczajony do takich temperatur, ale dla mnie to szok! – westchnęła, gdy nareszcie znaleźli się w zacisznym wnętrzu hoteliku, który z zewnątrz bardziej przypominał kolonię połączonych ze sobą chatek z drewnianych bali, co dodawało mu wyjątkowego klimatu i mogło posłużyć sprawie.

– Moim domem jest Nowy Jork – powtórzył przeciągle.

– A no tak... – zmitygowała się – a ja wciąż zakładam, że tu i tu...

Ściany holu hotelu również wykonano z bali, a w dużym kominku palił się ogień.

Nareszcie ujrzał jej długie, proste kruczoczarne włosy i na moment znów zapomniał o bożym świecie.

– Niech pani nigdy niczego nie zakłada na sto procent... – przerwał cicho.

– Życie mnie już tego oduczyło... – odpowiedziała z namysłem.

Uznał, że skoro chce ustrzec przed nią tajemnice rodzinne, powinien być... odrobinę milszy i sprowadzać rozmowę na inne tory. Nie odważył się jednak zapytać, skąd wzięła się u niej taka posępna refleksja. Przez lata nauczył się pytać i odpowiadać dokładnie tyle, ile trzeba.

– A więc wygląda na to, że myślimy podobnie – podsumował.

Sam także zdjął okrycie, i sięgnął po jej, by powiesić oba na wieszaku. Wtedy przypadkowo dotknął dłoni reporterki i poczuł niespodziewaną falę gorąca. Kobieta cofnęła rękę speszona, bezwiednie oblizując wargę, a Nikołaj z wielkim trudem powstrzymał się od... pocałunku. Nie nieśmiałego muśnięcia ust, lecz głębokiego, namiętnego pocałunku, który zazwyczaj od razu prowadził do szybkiego, gwałtownego seksu.

Do licha... o czym on myśli?!

Pani Sanders instynktownie cofnęła się o krok, a jej twarz poczerwieniała. Najwyraźniej musiała myśleć o tym samym.

Gdyby była kimkolwiek innym, nie zawahałby się, ale przyjechała tu w bardzo niebezpiecznej dla niego sprawie. Mogła zniweczyć z trudem odzyskane przez matkę poczucie szczęścia i stabilizacji, ale mogła też zrujnować jego reputację. Nie może do tego dopuścić.

– Tak... chyba tak... – wyjąkała.

Uśmiechnął się z zadowoleniem. Jeśli ją peszy, to znakomicie. Bo na pewno da się wykorzystać wzajemne zauroczenie, by odciągnąć panią reporterkę od dochodzenia, kim naprawdę jest i skąd się wywodzi znany biznesmen Nikołaj Cunningham!

Emma czuła się kompletnie sfrustrowana, nie będąc w stanie wydusić nawet jednego sensownego zdania w towarzystwie Cunninghama. Odkąd spotkali się na stacji, nie potrafiła zebrać myśli. Wydawało jej się, że co chwilę

następują między nimi wyładowania elektryczne. Że coś przyciąga ich ku sobie.

Pomyślała o Ryszardzie. O człowieku, z którym się przyjaźniła, zawsze marząc po cichu o czymś więcej. Odruchowo porównała go z Rosjaninem, niebezpiecznym uosobieniem samej męskości. Przecież Ryszard również był przystojny... ale zupełnie bezpieczny. Seksapil Cunninghama działał niczym śmiercionośna broń dalekiego zasięgu. W tym momencie jednak nie mogła zapominać o tym, że jest on kluczem do całej jej pomyślnej przyszłości finansowej: to od niego będzie zależało, czy z powodzeniem wykona zlecenie redakcji „Świata na Fotografiach” i czy zostanie reporterką na etacie, zapewniając sobie tym samym stały dochód. A czym byłaby stała pensja? Gwarancją utrzymania młodszej siostry Jess, która ma szansę rozpocząć karierę jako baletnica. Bo ma talent i balet ją uszczęśliwia. A po tym co razem przeszły, tułając się od jednej do drugiej rodziny zastępczej, zasłużyły sobie na odrobinę szczęścia i jeśli Jess nareszcie poczuje się pewna i szczęśliwa, to Emma także!

Póki co źródło jej aktualnych emocji, wysoki ciemnowłosy Rosjanin, znajdował się tuż obok, przestał być lodowato obojętny jak na samym początku i co chwilę przyprawiał ją o dziwne dreszcze, z którymi nie umiała sobie poradzić. Rozmyślania o Ryszardzie nigdy nie doprowadziły jej do takiego stanu.

– Wybierzemy się razem do Marii Pietruszowej, która jest moją babką, ale przedtem udamy się do paru innych miejsc,

gdzie daje się robić wspaniałe zdjęcia. Oczywiście związane z tematem.

W jego nieznającym sprzeciwu tonie głosu usłyszała coś jeszcze: intonację, z jaką wymawiał imię i nazwisko babki. Nie wróżyło to niczego dobrego, a wolała na tym etapie nie zadawać żadnych pytań. Podejrzewała nierozwiązane kwestie z przeszłości i brak kontaktu pomiędzy członkami rodziny. Powstrzymała jednak ciekawość i delikatnie przedstawiła swoje warunki.

– Proszę pana, ja... potrzebne mi są zdjęcia nie tylko miejsc, ale także osób. Pana, babci, reszty rodziny...

Zlecenie, które dostała, obejmowało uzyskanie wglądu w życie rodziny rosyjskich emigrantów, którzy dorobili się fortuny na obczyźnie względnie niedawno, na przestrzeni ostatnich dwóch dekad. Jeśli go nie wykona, nikt nie przyjmie jej do redakcji na stałe, co będzie oznaczało niemożność utrzymania Jess w jednej z elitarnych szkół baletowych w Rosji. Sam fakt, że zlecenie dotyczyło miejsca, które od internatu Jess dzieliła zaledwie jedna noc jazdy pociągiem, Emma od razu uznała za dobry znak i palec Boży. Teraz widząc nastawienie Cunninghama, zaczęła znów powątpiewać, jednakże nie zamierzała okazywać mu uległości, do czego – sądząc z manier – przywykł. Wolała raczej być nieugięta jak on. Musiała jakoś zrealizować to zlecenie.

– Przykro mi, ale nie ma żadnej „reszty rodziny” – odrzekł sucho i odszedł w stronę stojących wokół kominka foteli.

Emma podążyła za nim, bo postanowiła nie dać się tak łatwo spławić. Miała tu w Rosji do dyspozycji wyłącznie tydzień, a przed powrotem do Londynu zaplanowała wizytę u Jess.

Gestem wskazał jej fotel i po chwili nie spuszczał już z niej oka. A ona pragnęła tylko jednego: odgadnąć jego myśli, lecz było to zupełnie niewykonalne.

– No to zdjęcie pana z babcią...

– Nie.

Jednoznaczne warknięcie pozbawiło ją złudzeń. Po chwili być może zorientował się, jak to zabrzmiało, bo zdobył się na krótkie wyjaśnienie:

– Nie widziałem się z nią od wielu lat, więc rodzinne zdjęcie nie wchodzi w grę.

Z każdą chwilą Emma traciła nadzieję na szybkie napisanie reportażu i zyskanie czasu na wizytę w Permie u siostry. Dziki wzrok Cunninghama potwierdzał, że nie będzie łatwo.

– Ależ, proszę pana... nie wiem już, na czym właściwie polega problem. Przyjechałam tu wykonać proste zlecenie. Pańska babcia ustaliła z moją redakcją, że zgadza się na wywiad i fotoreportaż. Moje zadanie ogranicza się do wykonania tych dwóch rzeczy – powiedziała poirytowana, sama w sumie nie rozumiejąc, dlaczego zgodziła się również pisać, jeśli normalnie zajmowała się tylko robieniem zdjęć. No tak... przecież chodziło o karierę Jess.

Mężczyzna nie zareagował, tylko przypatrywał jej się jeszcze dokładniej niż wcześniej, z rozmysłem dłużej

zatrzymując się na ustach.

Starała się za wszelką cenę wytrzymać jego spojrzenie, bo wiedziała, że nie jest to pora na romans. I nie jest to odpowiedni mężczyzna. Zresztą już jako nastolatka ślubowała sobie trzymać się z dala od kłopotów z facetami i wytrwała w tym postanowieniu aż do dorosłości. Wtedy pojawił się Ryszard, kolega z pierwszej pracy, również fotograf, który niespodziewanie obdarzył ją sympatią. Po jakimś czasie zaczęła liczyć na więcej, lecz nic nigdy się nie wydarzyło. Pozbawiona złudzeń, podpatrywała ukradkiem, jak randkował z innymi dziewczynami z redakcji.

– A moim obowiązkiem jest dopilnować, by moja rodzina nie ucierpiała z powodu niczyjej ingerencji.

O jakiej ingerencji można tu mówić, skoro starsza pani sama zgłosiła się do „Świata na Fotografiach”?

– Dobrze się składa, bo nie zamierzam w nic ingerować... – odgryzła się, a potem spojrzała mu w twarz. Dopiero wtedy jakby ją olśniło. Przypomniała sobie życie ze swoją matką, zanim oddano je do pierwszej rodziny zastępczej. Można było z nią wyłącznie walczyć oko za oko, ząb za ząb. I nic z tego nie wynikało. Jeśli teraz zacznie wojować z Cunninghamem, nigdy nie wykona zlecenia. Opuściła wzrok, westchnęła i popatrzyła nań ponownie. – Przepraszam... Możemy spróbować jeszcze raz?

Nieoczekiwana zmiana frontu Emmy całkowicie zdumiała Nikołaja. Przed chwilą siedziała przed nim wzburzona, gotowa do walki, kipiąca od emocji, co prowokowało go tylko do myśli o namiętnym pocałunku. Sekundę później

bez widocznej przyczyny zmiękła i przygasła. Tak radykalne zmiany zazwyczaj budziły w nim wyłącznie najgorsze podejrzenia. Starała się nim manipulować?

– Czyli chce pani wrócić na stację w ten ziąb i jeszcze raz się przywitać? – Nie mógł się powstrzymać od ironii.

– Nie! – Nagrodziła go szczerym uśmiechem. – Chodziło mi o naszą rozmowę. Napijmy się czegoś gorącego i ustalmy wersję najlepszą dla nas obojga.

Czuł się jeszcze bardziej zaskoczony. Przypominała mu teraz kobietę, z którą kiedyś się zaręczył, a potem był zmuszony zerwać zaręczyny. Ona właśnie próbowała manipulować nim zawsze tak, by uzyskać od niego dokładnie to, czego chciała. Tylko po to go potrzebowała.

– Nie wydaje mi się, żeby mogła mi pani zaoferować cokolwiek, co mi odpowiada, ale chętnie się napiję i podam jedyną możliwą wersję wydarzeń na najbliższe dni.

Zanim zdążyła się odezwać, przywołał kelnera i zamówił herbatę. Ostatnią rzecz, jaką zamówiłby kiedykolwiek w Nowym Jorku... jednak przyjazd do Rosji obudził dziwaczne, dziecięce wspomnienia. Zauważył też, że jego rozmówczyni obserwuje go z rosnącym zainteresowaniem. A no tak! Przecież zamówienie złożył po rosyjsku! Bezwiednie posłużył się językiem, którego ostatnio używał jako dziecko. Zanim jego świat uległ wielkim zawirowaniom przez sekrety dorosłych, które teraz powróciły doń po latach. Okropne tajemnice, które być może jego okrutna babka, przypominająca swego syna, a jego potwornego ojca, zechce ujawnić w wywiadzie...

– Proszę ponownie, niech mi pan mówi po imieniu... a czy i ja mogę zwracać się do pana „Nikołaj”?

Zamiast słuchać, przypatrywał się jej długim wysmukłym nogom w obcisłych dżinsach.

– A tak... Nikołaj... proszę bardzo – odpowiedział w końcu.

Pamiętał, że po przylocie do Ameryki chciał od razu zmienić imię na Nick. To matka ubłagała go, by pozostał przy swoim prawdziwym imieniu, które sama dla niego wybrała. Uprosiła go wtedy, by nie odżegnywał się całkowicie od rosyjskich korzeni.

– A więc, Nikołaj, mam dziwne wrażenie, że nie masz wcale ochoty na moje spotkanie z twoją babką, a to przecież ona sama zwróciła się do redakcji. Czyżbyś miał coś do ukrycia?

– Cóż za bystre spostrzeżenie. – Znów nie umiał się powstrzymać od ironii. Nie doceniał tej młodej reporterki, tymczasem wszystko, co robiła, było przemyślane. Jeśli uznała, że opłaci się udawać nieśmiałą, udawała nieśmiałą. Zupełnie jak jego niedoszła małżonka. Gotowa zrobić wszystko, by dopiąć swego.

– Może dojdziemy jednak do jakiegoś porozumienia: tak żebym miała dość informacji do wykonania zlecenia, a twoja rodzina – święty spokój.

Wyglądało, że triumfuje. Postanowił, że przez chwilę pozwoli jej tak myśleć.

– Pod jednym warunkiem... – Sięgnął po herbatę. Zdawało mu się, że widzi w jej oczach nie tylko pozę. Zdenerwowanie? Strach?

– Jakiż to warunek?

– Powiesz mi, dlaczego akurat to zlecenie jest dla ciebie tak ważne, dlaczego przyjechałaś aż z Londynu na takie zadupie z powodu ględzenia jakiejś starej kobiety?

Nie wiedział zresztą, czy babka ględziła. Nie widział jej od prawie dwudziestu trzech lat. Ostatni raz jako otumaniony dziesięciolatek na pogrzebie ojca, gdzie w ogóle nie rozumiał, co się dzieje i dlaczego zostali z mamą wyrzuceni z domu przez babcię. Dopiero sześć lat później poznał bolesną prawdę i wtedy poprzysiągł sobie chronić matkę za wszelką cenę. Dlatego przyleciał teraz do Rosji.

– Wzięłam to nietypowe zlecenie, bo był to sposób na przyjazd do Rosji nie za własne pieniądze. Tak jakby los zesłał mi tę okazję. Moja siostra Jess dostała się do elitarnej szkoły baletowej w Permie i jak załatwię fotoreportaż we Włodzimierzu, zamierzam w drodze powrotnej spędzić z nią choćby parę dni.

Oczy Emmy rozbłysły najszczerzej na świecie. Nie mógł jej nie wierzyć. Poczuł dobrze znane, znienawidzone ukłucie zazdrości. Z pewnością miała szczęśliwe dzieciństwo, skoro była aż tak związana z siostrą. Nie to co on. A wszystko przez człowieka, którego trudno mu uważać za ojca.

– Twoja rodzona siostra uczy się w Rosji? – zapytał z niedowierzaniem, bo o niczym takim nie poinformowano go, gdy zlecił sprawdzenie Emmy Sanders. Znaleziono jedynie informacje, że ma długi i jest początkującym

fotografem, bez żadnego dorobku, tradycji rodzinnej czy doświadczenia.

– Tak. Balet to największe marzenie Jess i chcę, by mogła je spełnić. – Twarz Emmy promieniała. Nagle siedziała przed nim zupełnie inna kobieta, przepełniona dumą i radością. – Ma dopiero szesnaście lat. Przyjęcie tego dziwacznego zlecenia oznaczało, że zobaczymy się wcześniej, niż wydawało się to możliwe.

Przynajmniej coś zaczynało mu się zgadzać. Jakieś podejrzenia zostały rozwiane. Emma nie miała pieniędzy na bilet do Rosji, więc przyjęła nadarzające się zlecenie właśnie w tym odległym kraju. Pozostało jeszcze zrozumieć motywy działania babki po tylu latach i przewidzieć, co chciała osiągnąć? No i jeszcze kwestia stałego etatu dla pani Sanders... jak wielkie wrażenie swoim reportażem będzie chciała wywrzeć na potencjalnym pracodawcy? Jak daleko jest się skłonna posunąć?

– A więc chyba się dogadamy, Emmo. Zabiorę cię do paru miejsc, które są powiązane z moją rodziną, zrobisz takie zdjęcia, jakie tylko zapragniesz. – Zastanowiło go, dlaczego użył akurat tego wyszukanego określenia. Czyżby dlatego, że... pragnął jej ciała? A czy i ona była świadoma narastającego między nimi napięcia?

– A co z wizytą u twojej babci? Będę jej mogła ostatecznie zadać parę pytań?

– Tak, ale najpierw pojedziemy tam, gdzie zaplanowałem.

Wyglądała teraz na dziecinnie uszczęśliwioną. Jakby wręczono jej gratisową zabawkę.

– W takim razie czekam niecierpliwie na te parę dni w twoim towarzystwie i wedle twojego planu – oznajmiła radośnie.

Najbardziej irytował go fakt, że on również autentycznie się cieszył na „te parę dni w jej towarzystwie”. A była to przecież kobieta i sytuacja, których powinien unikać jak ognia.

ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego ranka Emma czuła się niebywale ożywiona i nie chodziło wyłącznie o realizację redakcyjnego zlecenia czy zbliżające się odwiedziny u Jess. Ku jej zaskoczeniu cieszyła ją perspektywa spędzenia czasu z Nikołajem.

Po ich wczorajszym wspólnym popołudniu nabrała przekonania, że są w stanie się porozumieć, bo Nikołaj w rzeczywistości jest dużo bardziej przystępny niż na pierwszy rzut oka. Wytrącał ją z równowagi wyłącznie fakt, że ożywienie nasilało się i miało coraz mniej wspólnego z zadaniem do wykonania. Po latach bezowocnego wzdychania do Ryszarda nie miała najmniejszej ochoty zadurzyć się na odległość w kimś jeszcze trudniejszym i zupełnie nie z jej półki.

– Dokąd jedziemy? – zapytała.

Śnieżny krajobraz był tak niesamowity, że zapragnęła porobić zdjęcia na własny użytek.

– Do miejsca, które było moim domem do dziesiątego roku życia. To blisko. Zaraz na obrzeżach Włodzimierza.

Nikołaj prowadził, ani na moment nie odrywając wzroku od tonącej w śniegu drogi. Wydawało jej się, że jest to ostatnie miejsce, do którego ma ochotę pojechać, jednak właśnie ją tam zabierał. Nie rozumiała motywów, nie wyglądał na człowieka ugodowego. Jednak nie zamierzała się teraz zagłębiać w psychologię, tylko wykonać

redakcyjne zlecenie, chociaż wszystko, co dotąd zobaczyła i usłyszała, zapowiadało wielką klapę. Historia rodziny Nikołaja nie przypominała typowego „...i żyli długo i szczęśliwie”, oczywiście pomijając jego niezaprzeczalne sukcesy w postaci stworzenia własnej firmy oferującej usługi bankowe w skali globalnej, która wyrosła u boku przynoszącej równie wielkie sukcesy agencji nieruchomości prowadzonej przez ojczyma.

Nareszcie wielkie czarne auto zjechało na bok, na teren posesji, która wyglądała na zupełnie opustoszałą. Na śniegu nie było żadnych śladów bytności człowieka.

Nikołaj mówił coś pod nosem po rosyjsku. Czuła, że są to chyba przekleństwa. Oboje spoglądali na wielki, popadły w ruinę budynek, który w czasach swej świetności miał nawet na dachu wieżyczki. Czarne, puste okiennice, bez okien i szyb, zdawały się patrzeć na nich niczym czyjeś czujne oczy. Nawet gdy starała się poskładać jak najwięcej części z tej tajemniczej historii, przeczuwała, że dla Cunninghama widok podupadłej posesji okazał się jednak zaskoczeniem. Ba, przecież miała tutaj robić zdjęcia... teraz wydawało się to wysoce nie na miejscu.

Mężczyzna wysiadł z auta i przez moment przypominał niezdarnie poruszającego się robota. Zapomniał też z pewnością o jej obecności. To dobrze, bo w Emmie obudził się jednak rasowy fotograf. Czarna samotna postać wpatrzona w zniszczoną, opustoszałą, posępną budowlę na tle całkowicie białego krajobrazu... to było zbyt kuszące, by łatwo zrezygnować!

Cichuteńko wysunęła się z samochodu z aparatem w ręku. Pod podeszwami zaskrzypiał śnieg. Nikołaj pozostał chyba nieświadomy, że zrobiła długą serię zdjęć, o których od razu wiedziała, że na pewno nie wykorzysta ich do plotkarskiego artykułu. Opowiadały tragiczną historię prawdziwego bólu i straty. Pozostaną częścią jej prywatnego portfolio.

– Tu mieszkała moja rodzina, zanim zmarł ojciec – odezwał się grobowym głosem, nie patrząc w jej stronę. Może sądził, że w ten sposób nie pokaże swej słabości. – Jestem tu pierwszy raz od wyjazdu do Nowego Jorku, kiedy miałem dziesięć lat.

– Musiało być wam ciężko – zaryzykowała, ale natychmiast zmroził ją wzrokiem. A przecież chciała wyłącznie dać mu do zrozumienia, że wie, jak to jest być wiecznym wysiedleńcem. Doświadczyły tego z siostrą niejednokrotnie.

– Ciężko? Co ty możesz o tym wiedzieć... – Nie próbował nawet kontrolować swego buntu i gniewu, nie tylko na kobietę, która przyjechała tu fotografować, lecz także na własną babkę za doprowadzenie do takiej sytuacji.

Emma niespodziewanie nie podjęła tematu. Wzruszyła ramionami i wróciła do samochodu po statyw, który ze spokojem rozstawiła, po czym zaczęła dalej robić zdjęcia całego domostwa.

– A masz stąd jakieś szczęśliwe wspomnienia? – zapytała nagle.

Przyjrzał jej się. Wyglądała tak pięknie. W tej chwili pozwolił się porwać wyobraźni. By obronić się przed przeszłością, bo nie chciał do niej wracać.

Nie, nie miał żadnych dobrych wspomnień. Wprost przeciwnie, same koszmarne. Przypominał sobie, jak chował się przed ojcem pod drogim, zabytkowym stołem, kupionym za ciężkie pieniądze. Ojciec był tak dumny ze swego nabytku, że dzieciak czuł się tam bezpiecznie, bo uważał, że tata uszanuje bezcenny mebel. Oczywiście mylił się i został spod niego wyciągnięty siłą. Ponieważ wierzgał, bluzgał i wrzeszczał, matka starała się wybłagać ojca, by zostawił go w spokoju... co oznaczało wzięcie wyimaginowanej winy na siebie. Co działo się potem, naprawdę nie pamiętał ani nie zamierzał sobie przypominać. Nie chciał. Latami wyłącznie odpychał od siebie tamte wspomnienia. Analizowanie ich nikomu nic by nie dało, a najmniej właśnie jemu.

− Nie. Stąd nie. – Nagle olśniło go! – Ale najszczęśliwszy byłem zawsze latem, gdy wyjeżdżaliśmy do rodziny mojej mamy. Mogę cię tam zabrać!

Tam nie czekała ich z pewnością żadna przykra niespodzianka. Idealne miejsce do sielankowego artykułu. Wynajmie trojkę, typowy rosyjski ;trójkonny zaprzęg, stworzony do szybkiej jazdy na długie dystanse, czy to bryczką, czy saniami. To jedyny na świecie zaprzęg, w którym konie poruszają się różnymi chodami. Ruch konia środkowego powinien być szybkim i równym kłusem, a koni po bokach − galopem. Czy istnieje kobieta, która oprze się

bajkowemu, romantycznemu kuligowi? Z pewnością nie. Emma również skupi się na pozytywach i przestanie pytać o mroczne tajemnice i złe wspomnienia.

Istotnie, nie mylił się. Nowy pomysł zdawał się od razu przypaść jej do gustu.

– Czy to daleko? – zapytała.

– Nie – odpowiedział, wpatrując się w nią nieprzytomnie.

Jej ciepły uśmiech i rumieńce zupełnie go otumaniały, choć wcale tego nie rozumiał. Zdecydowanie wolał śmiałe, doświadczone i konkretne kobiety. Lubił jasne, obustronne korzyści. Instynktownie przeczuwał, że Emma jest zupełnie inna. Jawiła mu się jako typ dziewczyny, która od małego planuje wspaniały ślub i dużą rodzinę. Czyli wszystko, co go odstraszało.

– Obiecuję, że jutro tam pojedziemy – zbył ją szybko, by czym prędzej wrócić do hotelu i schować się przed niezrozumiałą pokusą.

Następnego ranka, zgodnie z instrukcjami Nikołaja, Emma czekała na niego ubrana w najgrubsze możliwe ciuchy. Czuła się jeszcze bardziej podekscytowana niż przed poprzednią wyprawą. Wydawało jej się, że mają coraz lepszy kontakt. Poza tym pomimo przeszkód każdego dnia przybywało jej interesujących, niepowtarzalnych fotografii.

Obawiała się jedynie tego, że Rosjanin pociąga ją w sposób dotąd jej nieznany. Szczerze powiedziawszy, o wiele bardziej niż Ryszard.

– Gotowa? – zagadnął Cunningham.

Cieszyła się jak dziecko na myśl o prezentach gwiazdkowych i nie próbowała tego ukryć. Jej towarzysz owinięty w wielki rosyjski kożuch wyglądał wspaniale.

– Jasne! Czy jedziemy do domu, o którym wczoraj opowiadałeś?

– Dokładnie tam, gdzie spędzałem lato z mamą i jej rodzicami.

Emmę korciło, by zapytać o ojca, lecz przeczuwała, że to on stał się źródłem rodzinnych niesnasek, wolała więc nie psuć ewidentnie lepszej atmosfery.

– Czy to daleko?

– Nie, krótka przejażdżka samochodem, a potem... niespodzianka – zaśmiał się i ku jej zdumieniu wziął ją za rękę i tak zaprowadził aż do auta.

Niespodzianka okazała się kuligiem na saniach ciągnionych przez trzy wspaniałe konie po przepięknej śnieżnej krainie. Emma była oczarowana, nie znała czegoś podobnego. Do niesamowitego przeżycia dokładała się jeszcze wyjątkowa bliskość Nikołaja – podróżowali okryci jedną grubą narzutą.

– Opiszę to w artykule...

– Taki zaprzęg złożony z trzech koni nazywa się trojka. Wyścigi trójkonnych zaprzęgów to ponadstuletnia tradycja w Rosji, która obecnie przeżywa swój renesans.

Emmie ciężko było się jednak skupić na tych interesujących skądinąd opowieściach, bo nieustannie czuła dotyk jego nóg pod przykryciem.

Po jakimś czasie sanie zwolniły, aż zupełnie się zatrzymały. Wokół wszystko było jak z bajki, jakimś cudem nie czuli nawet najdrobniejszego porywu wiatru.

– Dziękuję ci, nigdy tego nie zapomnę... – wyszeptała.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Emmo.

Słysząc swe imię, zadrżała.

– Zimno ci?

– Nie... skąd...

Wtedy dotknął jej policzka dłonią w grubej rękawicy, potem lekko uniósł podbródek. Tak, aby musiała patrzeć mu w oczy.

– Jesteś bardzo piękna, wiesz?

– Nie powinieneś mówić mi takich rzeczy – zaprotestowała słabo.

– Ale to prawda.

Pomyślała, że wokół słychać wyłącznie szalone bicie jej serca. I coraz szybszy oddech. Przypatrywała się Nikołajowi, lecz wyglądało, że mówi poważnie. Nie miała żadnego doświadczenia z mężczyznami, ale słyszała od koleżanek, co robią, by kobiety traciły dla nich głowę. Jednak on nie zdawał się nią manipulować. Powoli ulegała magii chwili.

– Nie przyjechałam tu prywatnie – nadal broniła się niezdarnie.

– A czy musimy robić coś prywatnie, jak ładnie to nazwałaś?

Spojrzała przed siebie i zadała sobie w myślach dokładnie to samo pytanie. I cóż takiego się stanie, jeśli się za chwilę

pocałują, bo najwyraźniej o to chodzi? Nic. Musi skończyć zlecenie, a potem wyjeżdża. I zmieni coś w swoim życiu. Bo zbyt długo czekała, że Ryszard zostanie kimś więcej niż tylko przyjacielem. Czy popełniła błąd, czy też on popełnił błąd?

– Nie, chyba nie... – Miała nadzieję, że zabrzmiało to dość naturalnie, jakby wiele już razy znalazła się w podobnej sytuacji. Rzeczywistość była zgoła inna. Nikt nigdy dotąd nie patrzył na nią tak namiętnie i pożądliwie, a i ona wcześniej nie pragnęła niczyich pocałunków.

Wtedy Nikołaj musnął delikatnie jej wargi. Poczuła rozkosz, jakiej jeszcze nigdy nie doświadczyła. Nie wstydziła się również okazać swych odczuć.

Oddzieliło ich dopiero gwałtowne szarpnięcie sań i rżenie zniecierpliwionych koni. Woźnica krzyczał coś po rosyjsku. Westchnęła głęboko, w nozdrzach zawirowało jej lodowate, krystalicznie czyste powietrze.

– On mówi, że nadciąga śnieżyca. Doradza jechać szybko, zobaczyć, co mamy zobaczyć, i zawracać.

– I tak zróbmy! Oczywiście! – Sięgnęła po aparat. – Zaraz zrobię trochę zdjęć, a śnieżycę zdecydowanie wolę oglądać z hotelu.

Nikołaja wytrącił z równowagi ich gorący pocałunek, bo planował po prostu cmoknąć Emmę, by zaznaczyć wyjątkowy moment, by poczuła się wyjątkowo i nie miała ochoty wracać do tematu przeszłości jego rodziny. Tymczasem dotarło doń, że na tym jednym pocałunku

raczej się nie skończy. Na razie jednak powrócił do roli przewodnika.

− Oto mój letni dom. – Pokazał przed siebie i pomógł jej wysiąść z sań. − Tyle że nigdy nie widziałem go w zimie, zakrytego śniegiem. Zazwyczaj bawiłem się tu godzinami w sadzie z lokalnymi psami. Uwielbiałem poczucie swobody.

I nie chodziło mu o wolny czas czy wakacje. Chodziło mu o swobodę i wolność... bez ojca, bez strachu o matkę i o lanie. Dopiero po latach zrozumiał, że dziadkowie musieli się orientować w sytuacji i oferowanie domu na całe lato oznaczało próbę ratowania córki i wnuka. Nigdy nie dowiedział się natomiast, dlaczego matka nie odważyła się przeprowadzić tam na stałe.

− A czy zastaniemy teraz twoją babcię? – zapytała z nadzieją w głosie.

− Nie... − zaśmiał się. – Niestety rodzice mamy zmarli jeszcze przed śmiercią ojca. Maria Pietruszow to babka ze strony ojca. Mieszka we Włodzimierzu.

− I zobaczymy się z nią w końcu?

Nikołaj cieszył się, że Emma, zajęta pakowaniem sprzętu, nie może zobaczyć teraz jego wściekłej miny.

− Tak, jutro... a teraz musimy szybko wracać do hotelu.

Tak samo jak nie dało się zwlekać z powrotem do Włodzimierza, tak nie da się dłużej odkładać koszmarnego spotkania. Miał tego bolesną świadomość. Może dobrze, że będą tam razem...

ROZDZIAŁ TRZECI

Nikołaj patrzył przez okno hotelowego baru na nasilającą się śnieżycę i czuł narastającą ulgę. Jeśli tak dalej pójdzie, śnieg nie pozwoli im dotrzeć do babki Pietruszowej przed wyjazdem Emmy. I nie będzie to miało nic wspólnego z jego opóźnianiem sprawy. Dobrze, że zdążyli obejrzeć oba domy, bo zrobionych tam zdjęć na pewno wystarczy na parę artykułów.

– Ale pada! – Emma nie potrafiła ukryć ekscytacji.

– Tutaj to normalne.

On wolał zdecydowanie przyglądać się swojej towarzyszce. W obcisłej, czarnej wieczorowej sukience prezentowała się rewelacyjnie. Siedziała naprzeciw niego, założywszy nogę na nogę, odsłaniając prawie w całości wysmukłe uda. Czy robiła to celowo?

– Chciałam ci podziękować za wszystko, co mi do tej pory pokazałeś. Z pewnością nie było łatwo zobaczyć dom z dziecinnych lat w ruinie.

Brzmiała bardzo szczerze. Z ciekawością pomyślał o jej dzieciństwie i wtedy przypomniał sobie, jak na samym początku znajomości powiedziała mu przy jakiejś okazji, że życie oduczyło ją zakładania czegokolwiek na sto procent. Czyżby i ona nie była szczęśliwa jako dziecko?

– A jaki był twój dom rodzinny? – zapytał i od razu zauważył, że zmieniła się na twarzy.

– Niestety nie miałam go. Zostałyśmy bardzo wcześnie oddane do rodzin zastępczych – odparła lakonicznie.

– Przepraszam, nie chciałem cię urazić.

– Należało mi się, bo wczoraj naraziłam cię na widoki, na które nie zasłużyłeś.

Patrzyli sobie w oczy i chyba oboje czuli, że pod wieloma względami są sobie bliscy. Czuli też niewątpliwie coś jeszcze, rosnące pożądanie... Wtedy przekroczył pewną granicę: podszedł do niej i jednoznacznie pogładził palcami jej wargi. Chwilę potem pomyślał z nadzieją, że teraz Emma wstanie obrażona i ucieknie do swego pokoju, kładąc jednocześnie kres temu szaleństwu. Ale nie wstała. Wprost przeciwnie, oblizała wargi i patrzyła mu prosto w oczy. Czy nadal nie wiedziała, co robi?

– Może pójdziemy coś zjeść? – spytała zachrypniętym nagle głosem.

Jedzenie było ostatnią rzeczą, o jakiej teraz myślał. Czy Emma zdawała sobie sprawę, że prowokuje go każdym gestem i słowem?

– Jestem spragniony... ale raczej nie chodzi tu o picie ani kolację... – wyszeptał i, zapominając o całym świecie, zaczął ją całować.

Czy do reszty zwariował? Przekroczył wszelkie granice. Wiedział, że robi coś, czego za wszelką cenę powinien uniknąć.

Emma nie mogła złapać tchu. Zachowanie Nikołaja nie pozostawiało cienia wątpliwości. Choć nie miała w tej dziedzinie żadnego doświadczenia, intuicja podpowiadała

jej bezbłędnie, do czego dążył, czego pragnął. Po latach niewiary w swą atrakcyjność, nagle okazała się atrakcyjna dla superprzystojnego, bogatego mężczyzny. Co gorsza, ona też była nim zafascynowana, a dokładnie – również go pożądała. Cała historia rozgrywała się z dala od domu, na obczyźnie, i przestało się dla niej chwilowo liczyć cokolwiek innego, nawet zlecenie, które przyjechała tu wykonać.

Cóż takiego powtarzała do znudzenia jej ostatnia zastępcza matka? „Żyj chwilą”. Nagle postanowiła skorzystać z tej rady, którą zawsze miała w pogardzie. Popatrzyła znów na Nikołaja, upewniła się, że nadal widzi w jego oczach to samo i postanowiła postąpić tak, jak jeszcze nigdy do tej pory.

Wiedziała już, dlaczego nie wyszło jej z Ryszardem. Bo nie czuła do niego nic poza zwykłą sympatią. To, co poczuła, gdy poznała Nikołaja, było prawdziwym zauroczeniem.

− Ja też nie miałam na myśli kolacji... − wyszeptała tak cichusieńko, że nie wiedziała, czy usłyszał.

Ale usłyszał. Zobaczyła to po jego minie. I następnych pocałunkach. Jednak nie mogli przecież zachowywać się tak w holu hotelowym.

− Chodźmy na górę – powiedziała z uśmiechem.

Miała nadzieję, że nie będzie narzekał z powodu jej braku doświadczenia. Tego nie mogła przecież zmienić w ciągu kwadransa. Mogła natomiast zapanować nad sobą – skoro zdecydowała się na to, na co się zdecydowała – i nie

okazywać wstydu i nieśmiałości. Tyle mogła. Musiała tylko „żyć chwilą”.

– Emmo... ale to nie może być nic więcej niż ta noc – wyszeptał, trzymając ją za rękę. – Nie pragnę związków ani zobowiązań, nie szukam szczęścia ani miłości... i chcę wiedzieć, że jesteś tego świadoma...

– Miłość, szczęście – obruszyła się być może zbyt ostro. – Przecież one nie istnieją. Dobrze wiesz, Nikołaj. Nie jestem idiotką. Za trzy dni każde z nas pójdzie w swoją stronę. Jakby ta noc... nigdy się nie wydarzyła.

Nie wierzyła własnym uszom. Słyszała swój głos, ale nie wierzyła. I kto to mówi? Emma, która poprzysięgła sobie czekać do skutku na rycerza na białym koniu?

Nikołaj nie podjął tematu. Wziął ją za rękę i pociągnął za sobą. Nie protestowała, ośmielona pożądaniem i pragnieniem, by stać się nareszcie normalną kobietą i zapomnieć o wątpliwościach co do swojej osoby, które zasiał w niej raz na zawsze biologiczny ojciec, zaprzeczając jej istnieniu.

Kiedy weszli nareszcie do jego pokoju, odwrócił się do niej i zapytał:

– Jesteś pewna, że tego właśnie chcesz?

Chyba sądził, że z nim igrała... A ona nigdy w życiu nie była niczego bardziej pewna ani spragniona. Właściwie od pierwszej chwili, gdy zobaczyła go na peronie.

– Tak.

Na potwierdzenie swych słów przytuliła się do niego, a on nie pozostał ani sekundy dłużny. Dopadł jej ust, wywołał

ogień na policzkach swym jednodniowym zarostem, zaczął badać niedostępne dotąd fragmenty ciała.

Emma starała się mu dorównać, być tak samo wymagająca jak on. Nie wiedziała dokładnie, co ją czeka, lecz chciała przez jedną noc w życiu kierować się wyłącznie swoimi potrzebami i emocjami i wierzyć, że ktoś naprawdę jej pragnie.

Nikołaj nie należał do nieśmiałych ani niedoświadczonych, ale to ona wkrótce oświadczyła, że ma ją natychmiast zabrać do łóżka. Co więcej, zachwyciła się swoją śmiałością i tym, że odważyła się powiedzieć na głos to, co czuła. Zresztą nie musiała długo czekać. Cały czas pamiętała tylko o tym, by nie myśleć o wstydzie i napawać się swobodą. Dzisiejszej nocy nie była sobą, odpowiedzialną za cały świat Emmą Sanders, lecz nieznaną sobie kobietą, którą poniosły wyobraźnia i żądza.

Po cichu zamknęły się za nimi drzwi do sypialni w jego apartamencie.

Nikołaj przypatrywał się swojej pięknej towarzyszce w ciemnościach, nie chcąc popsuć nastroju zapalaniem światła. W jednej chwili zdawała się przebojowa i uwodzicielska, w drugiej – niewinna i speszona. Nie miał pojęcia, która Emma jest prawdziwa, ale każda wyglądała na namiętną. Co więcej, zadeklarowała, że rozumie jego podejście do miłości i szczęścia, a więc zgadza się, że istnieją one wyłącznie dla wybranych, a żadne z nich dwojga się do nich nie zalicza.

– Jesteś przepiękna... – wyszeptał.

Nigdy dotąd aż tak nie pragnął żadnej kobiety i choćby dlatego postanowił napawać się każdą chwilą tej wyjątkowej nocy. Czy ośmieliła go, obiecując, że nie będzie nic więcej? Czy połączyły ich gorzkie doświadczenia z dzieciństwa? Tak czy siak, zamierzał nacieszyć się nią do woli. Pomału.

– Nikołaj... – wyszeptała nagle jego imię i wyczuł, że czai się za tym jakieś pytanie.

– Teraz nie czas na rozmowy... tylko na pieszczoty... – zażartował i uciszył ją na dobre kolejnym namiętnym pocałunkiem, a chwilę później sprawnie rozpiął i ściągnął z niej sukienkę.

I tak oto stała przed nim w czarnej eleganckiej bieliźnie. W jednej chwili wyglądała na speszoną, sekundę potem na śmiałą kusicielkę. Bez żadnego wstydu rozpięła stanik i rzuciła go za siebie. Patrząc mu z żartobliwym uśmiechem prosto w oczy, ściągnęła figi. Prowokowała go, by mu się oprzeć, czy chciała, by ją uwiódł?

– Teraz jesteś jeszcze piękniejsza... jeśli to w ogóle możliwe... pragnę posmakować każdego zakątka twojego ciała...

– Zgadzam się... – odparła przewrotnie i zaczęła drapać go po zaroście.

Ta dziwaczna pieszczota do końca pozbawiła go kontroli. Cieszył się, że nie zdążył się jeszcze rozebrać, bo wszelkie marzenia o bardzo długiej nocy prysłyby od razu... Żeby do tego nie dopuścić, przytrzymał ją stanowczo za nadgarstki. Przez moment wydawało mu się, że zobaczył w jej oczach

strach. Nie zamierzał jednak niczego analizować. Chciał tylko dla odmiany podrażnić ją. Celem okazały się sutki i skóra na brzuchu. Gdy w końcu ukląkł przed nią, Emma wczepiła się histerycznie w jego włosy.

– Nie sądziłam, że to może być takie przyjemne... – wysapała nagle.

– Usiłujesz mi powiedzieć, że nigdy przedtem się nie kochałaś?

– A czy to byłoby aż takie straszne?

Zawahał się i spojrzał na nią odrobinę zmieszany. W co znowu grała? Czy może po prostu próbowała mu powiedzieć, że jest dziewicą? Może dlatego na zmianę była speszona i wyzywająca? Z drugiej jednak strony... nie brakowało jej śmiałości. Nie zachowywała się jak kobieta bez doświadczenia.

– A dlaczego pytasz?

– Bo nigdy tak naprawdę... – Kusicielka znikła na dobre i zastąpiła ją speszona dziewczyna.

– Czyli jesteś dziewicą?

Starał się nie pokazać po sobie, że czuje się zaszokowany. Wybrała go sobie na pierwszego kochanka?

– Tak – przyznała – i chciałabym, żebyś to ty był mężczyzną, który pokaże mi, na czym polega przyjemność.

Sądząc ze słów, dość łatwo odzyskała pewność siebie.

Nikołaj się wahał. Intuicyjnie wyczuwał, że nie powinien być akurat tym mężczyzną, z drugiej zaś strony nieznana dotąd sytuacja podniecała go do granic wytrzymałości.

– Emmo, to wcale nie byłyby straszne, ale nie zmieniłoby niczego. Nawet jeśli ma to być twój pierwszy raz, nic więcej się nie wydarzy. Bo ja nie chcę wchodzić w żaden związek. Nie zamierzam się na razie ustatkować.

Zaczęła znów drapać go po zaroście, co wydawało mu się nie do zniesienia.

– Nie chcę niczego więcej. Tylko tej jednej chwili.

Przytulił ją więc do siebie bez słowa, z mocnym postanowieniem, że uczyni tę wymarzoną „jedną chwilę" niepowtarzalnym przeżyciem dla nich obojga.

Do łóżka zaniósł ją na rękach i ułożył wygodnie na pościeli. Sam wstał i zaczął się powoli rozbierać, rozbawiony jej zaciekawionym spojrzeniem. Potem sięgnął po portfel i wyjął prezerwatywę.

– Rozumiem, że mamy wyłącznie to? – zapytał cicho.

Łobuzerski uśmieszek zniknął natychmiast z jej twarzy.

– Tak – odpowiedziała bardzo poważnie.

Tym razem on zrelaksował się łatwiej i zwinnie usiadł na niej okrakiem.

– A więc wszystko załatwione, bierzmy się do dzieła! – zażartował.

Emma natychmiast objęła go i przyciągnęła do siebie. Musiał delikatnie dać jej do zrozumienia, że donikąd się nie śpieszą. Skupił się na pocałunkach, lecz po chwili poczuł, że sam nie wytrzyma już ani chwili dłużej. Położył się więc na niej, a ona natychmiast objęła go nogami, jakby robiła to parę razy na dzień... Znów nabrał wątpliwości. Gdyby nie

powiedziała, że jest rzekomo dziewicą, sam nigdy by na to nie wpadł.

Później nie zastanawiał się już nad niczym, zajęty wyłącznie spełnianiem gorących próśb. Aż w końcu poszybowali oboje do krainy rozkoszy...

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy Emma się zbudziła, wokół nadal było bardzo ciemno.

W pobliżu coś się poruszyło. Spojrzała w stronę okna, gdzie zobaczyła Nikołaja zapatrzonego w dal z posępnym wyrazem twarzy. Miał na sobie tylko dżinsy, a poranna poświata księżyca oświetlała jego nagi tors. Wyglądał monumentalnie, jak na starej czarno-białej fotografii. Emma zapamiętała ten niesamowity widok, jakby robiła zdjęcie.

Zasępiony, nie słyszał nawet, że usiadła na łóżku. Czyżby ich „jedyna” noc aż tak go rozczarowała? Gniewał się, bo wolał doświadczone uwodzicielki, a ona tylko usilnie udawała?

– Ciągle pada? – zapytała, żeby przerwać nieznośną ciszę.

Marzyła o tym, by śnieżyca uniemożliwiła jeżdżenie dokądkolwiek, bo może wtedy zostaliby przez cały dzień w łóżku? W nocy odkryła, że seks znaczył dla niej dużo więcej, niż się spodziewała. Romantyczna część jej natury, którą od dziecka starała się na wszelkie sposoby gasić, domagała się teraz kontynuacji, a może i czegoś poważniejszego. Jednak na co dzień była realistką i odsuwała od siebie takie głupoty. Po wyjeździe z Włodzimierza nigdy się już nie zobaczą. Przecież dla Nikołaja ta noc to wyłącznie krótki przerywnik, a być może próba odwrócenia uwagi od tego, po co znaleźli się w Rosji. Chociaż... chemia i swoiste zauroczenie wyglądało na

szczere i wzajemne, praktycznie od momentu, gdy spojrzeli na siebie po raz pierwszy na stacji.

Mężczyzna nie poruszył się nawet. Kiedy pomyślała, że powinna może zapytać jeszcze raz, nagle się odezwał.

– Tak... pada dalej.

Jego ton był odległy, niemal szorstki. Poczuła się zawiedziona. Zresztą czego innego mogła się spodziewać. Przecież nie wyznań miłosnych, tylko dlatego, że to właśnie jemu oddała swe dziewictwo.

– Czyli nie uda nam się dotrzeć do twojej babki? – zapytała, starając się zachować spokój, jakby rozmowy o pogodzie były typowe dla ludzi, którzy właśnie skończyli uprawiać ze sobą namiętny seks.

Nareszcie odwrócił się do niej, lecz zrobił to z takim ociąganiem, jakby powiedziała coś całkowicie niestosownego. Patrzył na nią podejrzliwie.

– A czy byłby to wielki problem?

Obiektywnie tak, ale Emma ze zdumieniem odkryła, że było to jej więcej niż obojętne. Liczyło się wyłącznie, by jak najdłużej pozostać w sypialni.

– Nie. Nie zajmujmy się tym zresztą teraz. Zobaczymy w dzień.

Czuła, że tajemnicze napięcie między nimi wciąż rośnie.

– Patrzę na ciebie i... zdecydowanie tu się zgadzamy – odpowiedział, zdejmując dżinsy.

Emma zapraszającym gestem odkryła kołdrę. Zrobiło jej się gorąco. Wsiadając parę dni temu do samolotu do

Moskwy, w najśmielszych snach nie pomyślałaby, jak zakończy się jej najważniejszy w życiu reportaż...

Kiedy Nikołaj całował Emmę, czuł, że wypiera rzeczywistość i traci kontrolę nad swym życiem. Jak coś takiego w ogóle mogło się mu przytrafić? Dlaczego zachowywał się, jakby ta kobieta naprawdę należała do niego? Dlaczego wszystko inne przestawało się liczyć? Poza tym, by być znów głęboko, głęboko w niej...

– Nikołaj, chyba o czymś zapominamy... – wyszeptała mu do ucha.

Zaklął i szybko się wycofał. Jak mógł tak dalece stracić głowę? Co ona z nim zrobiła? Tym razem gdy sięgał po prezerwatywę, czuł się jak roztrzęsiony nastolatek. Na szczęście za chwilę wszystko wróciło do normy i zgodnie utonęli w morzu rozkoszy. Co więcej, na koniec... usnął w jej ramionach. Coś takiego nigdy mu się przedtem nie zdarzyło...

Gdy Nikołaj obudził się po paru godzinach, nadal leżał przytulony do Emmy. Nie miał odwagi się poruszyć. Nie chciał niczego popsuć. Nie chciał zmarnować tej chwili. Wcześniej nie dopuszczał w sypialni absolutnie żadnych emocji. Traktował kolejne przygody jako spełnienie czysto fizyczne wynikające ze wzajemnego pożądania. Tego samego spodziewał się po nocy z panią Sanders, kiedy jednak okazało się niespodziewanie, że został jej pierwszym kochankiem, coś się dla niego zmieniło.

Pocałował ją delikatnie we włosy, wtedy uśmiechnęła się do niego i powiedziała:

– Może wystarczy, jeśli opowiesz mi o swojej rodzinie. Nie będziemy wtedy musieli odwiedzać twojej babki, tylko zostaniemy w łóżku.

Nikołaj nieoczekiwanie dla samego siebie czuł się całkiem zrelaksowany.

– A co, jeśli powiem ci za dużo, i będę cię tu musiał zatrzymać na zawsze?

– Obiecanki, cacanki... – zaśmiała się.

– Przecież wiesz już prawie wszystko. Wychowywałem się tutaj, a po śmierci ojca przenieśliśmy się z matką do Nowego Jorku w poszukiwaniu lepszego życia.

– I było wam ciężko.

– Matce pomagał dawny znajomy ojca, zresztą po paru latach zostali małżeństwem.

– Miałeś o to żal? Że obcy facet zastąpił ci ojca?

Jeśli cokolwiek mogło w tym momencie ostudzić jego namiętność, to chyba właśnie takie pytanie.

– Nie opłakiwałem ojca.

Patrzyła na niego uważnie. Czy przeczuwała, że myślał o tym, jak został poczęty? Że narodził się w efekcie gwałtu?

– Co takiego się zdarzyło? – zapytała neutralnie. W jej słowach nie było pogardy z powodu jego wyznania. Wcale go nie oceniała. Czyżby znała podobną sytuację z własnego dzieciństwa? Czy rozpoznawała podobieństwo w ich losie?

– Małżeństwo moich rodziców nie było udane, lecz moja babka ze strony ojca naciskała, by trwało. Utrudniała

mamie życie, pogłębiała jej nieszczęście. – Kluczył wokół prawdy, ale robił wszystko, by nie nazwać rzeczy po imieniu. Wiedział, że w przeklętym artykule może potem znaleźć się zbyt wiele. Ostatecznie usiadł na łóżku. Tylko w ten sposób potrafił zebrać myśli.

– To dlatego utrudniałeś mi spotkanie z Marią Pietruszową? – zapytała nagle w sposób zupełnie niepasujący do sytuacji, w której leżała przed nim naga, w łóżku, z niewinną miną. Uznał więc, że przerwie tę rozmowę i uciszy ją kolejnym pocałunkiem. Nie zdążył jednak. Następne słowa Emmy całkowicie go zmroziły. – Potrzebuję tej historii, Nikołaj, w całości. Mam zlecenie do wykonania.

Jak mogła wyglądać tak niewinnie i seksownie, mówiąc jednocześnie takie rzeczy? Czyżby dał się złapać na stary numer? Kobieta udaje niewiniątko, żeby przez łóżko dostać to, czego naprawdę potrzebuje? A może jeszcze gorzej? Może naprawdę zdecydowała się przehandlować swoje prawdziwe dziewictwo za materiał do artykułu? Po co w ogóle rozmawiał z nią o rodzinie, jeśli wiedział, że mogła ją teraz przedstawić publicznie jako patologiczną, zanim w Ameryce znalazł się na wyżynach finansowych.

Zwłaszcza że dokładnie tak było. Jego delikatna matka z dobrego domu stała się łatwym łupem dla prymitywnego człowieka, pochodzącego nie wiadomo skąd, żądnego władzy i pieniędzy. Nikołaj czuł, że rośnie jego obrzydzenie dla równie prymitywnej babki, która na koniec życia postanowiła sprzedać pikantną historię, żeby zapewnić

sobie komfort finansowy na stare lata. A może chciała go po prostu zaszantażować?

– Dostaniesz swoją historię – wysyczał przez zaciśnięte zęby, po czym wstał z łóżka. I Emma, i babka, obie były przebiegłe i podstępne. Pani Sanders podeszła go i złapała na lep niewinności. Przekroczyła wszystkie granice i spowodowała, że jego emocje ujrzały światło dzienne. – Ale nie teraz, najpierw się przekonam, jakie będą konsekwencje twojego oszukańczego sposobu przeprowadzania ze mną wywiadu.

– Nikołaj! – wykrzyknęła wzburzona, odsłaniając przy tym swe olśniewające piersi.

Odwrócił się od niej, bo nie potrafił sobie ufać. Brzydził się sam sobą, lecz nadal jej pożądał. Zaczął się w pośpiechu ubierać.

A więc okazał się skończonym durniem. Przez moment uwierzył, że jego życie mogłoby być normalne, gdyby nie permanentnie wiszące nad nim cienie z przeszłości.

– Zabieraj się stąd – warknął.

Nie pozwoli, by ta zakłamana kobieta opisała prawdę i zraniła w nieodwracalny sposób jego matkę, która już i tak miała wystarczająco za swoje.

Emma wpatrywała się z niedowierzaniem w odmienionego Nikołaja. Gdzie się podział czuły kochanek sprzed pół godziny? Na jej oczach zjadała go wściekłość.

– Nie. Musimy porozmawiać.

– Nie mam ci nic więcej do powiedzenia.

Czym wywołała tę nagłą falę nienawiści? Pytaniami? Przecież dobrze wiedział, że były one częścią zlecenia, które przyjechała tu wykonać.

Po jego twarzy z łatwością mogła się zorientować, że intymny nastrój minął bezpowrotnie, a ich znajomość należało uznać za zakończoną. A właściwie brutalnie przerwaną.

Nikołaj z furią zaczął grzebać po kieszeniach, by ostatecznie wyciągnąć pogiętą wizytówkę.

− Proszę – wycedził. – Jeśli dalej będziesz chciała węszyć w moim życiu, możesz dzwonić do mnie pod ten numer.

Znieruchomiała. Jak w ogóle mogła pomyśleć, że ktoś taki ma ludzkie uczucia, cierpi z powodu przeszłości... uwierzyć, że ich znajomość nie zakończy się na jednej nocy?

Wzięła wizytówkę ostrożnie, w dwa palce, jakby się bała, czy nie wybuchnie. „Nikolai Cunningham” – przeczytała.

− Jeszcze jedno – zapytała bezmyślnie. – Dlaczego nie posługujesz się waszym rodzinnym nazwiskiem Pietruszow?

Od początku nurtowała ją ta kwestia. Nawet teraz nie potrafiła odpuścić.

− Nie życzę sobie, by zwracano się do mnie nazwiskiem mojego ojca. – Jego nienawiść i wściekłość wypełniały całe pomieszczenie, stawały się niemalże namacalne. – A dokładniej, żebyś miała komplet informacji, gdy zechcesz zrobić karierę na brudnej historii mojej rodziny: w wieku szesnastu lat zmieniłem oficjalnie nazwisko Pietruszow na nazwisko mojego ojczyma.

– Nie zamierzam robić żadnej kariery dzięki jakimkolwiek informacjom pochodzącym od ciebie, Nikołaj. Za kogo ty mnie masz? – W jej głosie rozbrzmiewała autentyczna uraza, a nawet ból.

– Ależ w sposób oczywisty jawisz mi się jako kobieta, która dla kariery nie zawaha się użyć nawet własnej cnoty!

To oskarżenie zabolało ją jeszcze mocniej. Istotnie oddała mu się całkowicie.

– No nie... przecież to wcale nie było tak ...

Popatrzył na nią lodowato.

– A teraz, kiedy masz już wszystko, by móc zrujnować moją reputację, zniknij z mojego życia!

Gdy trzasnęły za nim drzwi, w pokoju zaległa grobowa cisza. Emma podniosła z podłogi czarną sukienkę, starając się wymazać z pamięci całą ostatnią noc. Marzyła wyłącznie o tym, by szybko dotrzeć do swego pokoju pod prysznic.

W łazience straciła poczucie czasu. Starała się nie myśleć i nie przeżywać oskarżeń Nikołaja. Nie sądziła, że może zostać tak opacznie zrozumiana.

Po bardzo długim czasie usłyszała sygnał przychodzącego esemesa. Zerwała się na równe nogi, wyskoczyła z wanny i owinęła się szczelnie ręcznikiem. A co, jeśli to Nikołaj? Było jednak jeszcze gorzej: pisała Jess. Choć wiadomość okazała się niebywale krótka, Emma wyczuła, że coś nie gra. Zwłaszcza ostatnie słowo zmobilizowało ją do działania.

„Potrzebuję Cię, Em, przyjedź tu szybko. Proszę”.

Nareszcie, po całonocnej jeździe, pociąg przybył do Permu i Emma prosto ze stacji udała się do szkoły Jess. Po drodze, wśród łez, długo rozmawiały, co pozwoliło Emmie nie myśleć o Nikołaju i drastycznej zmianie sytuacji. Siostrzane „tak za tobą tęsknię” przyćmiło pamięć o wysokim ciemnowłosym Rosjaninie, który obudził w niej kobietę, jaką wcześniej była wyłącznie w swych najskrytszych marzeniach.

– Czy naprawdę chodzi o to, że tęsknisz? – upewniała się Emma, pozornie swobodnym tonem, lecz w rzeczywistości po raz pierwszy w życiu czuła się ograniczona sprawowaniem opieki nad młodszą siostrą. Gdyby nie musiała pędzić w panice po bilet na pociąg, być może zobaczyłaby się jeszcze z Nikołajem i próbowałaby cokolwiek wyjaśnić. Niestety stało się inaczej.

– Tak! Mieszkamy teraz daleko od siebie, nie widujemy się miesiącami, chyba nie wytrzymałam świadomości, że nagle jesteś pozornie tuż obok. Przynajmniej w tym samym kraju.

– Ten kraj jest bardzo duży. – Emma roześmiała się szczerze i wzięła siostrę w ramiona. Nie potrafiła na szczęście ani długo grzebać się we własnych problemach, ani irytować się na nieświadomą niczego nastolatkę, że zawezwała ją w najgorszym możliwym momencie. – Przecież jechałam tu do ciebie całą noc.

– Mam nadzieję, że niczego ci nie popsułam – zreflektowała się nagle Jess, jakby czytała jej w myślach.

– Nie było czego – zaśmiała się z przekąsem.

Tak. „Nie było już czego”... Nikołaj zdołał wcześniej popsuć absolutnie wszystko, oskarżając ją, że uwiodła go, by wydobyć sensacyjną historię. Udowodni mu wkrótce, że ani jedno słowo, które padło między nimi w sypialni, nie znajdzie się w artykule dla „Świata na Fotografiach”, niezależnie, czy byłoby przydatne, czy nie.

– To dobrze – ucieszyła się Jess – bo ja akurat mam wolne tylko dzisiaj, jutro rano wracamy na zajęcia.

– A więc musimy ten czas doskonale wykorzystać!

Po całym dniu spędzonym z siostrą wieczorem Emma leżała na łóżku w kolejnym pokoju hotelowym. Teraz trudniej już było odgonić niechciane myśli. Prześladował ją obraz przygnębionego Nikołaja. Żałowała, że nie może cofnąć czasu. Po wielokroć sięgała po telefon, by zadzwonić do niego i zapewnić, że wszystko, co mówił o dzieciństwie, zostanie między nimi. Rozumiała doskonale, co musiał czuć. Czy dlatego utrudniał spotkanie z babką, czy też istniało jeszcze jakieś inne dno w całej tej historii? A może po prostu dała się nabrać na rzewne opowieści?

W pociągu z Włodzimierza zaczęła szkicować plan reportażu, nie uwzględniając w nim żadnych osobistych szczegółów ani przeżyć człowieka, dzięki któremu poczuła się kochana. Cóż z tego, że tylko przez kilka godzin? Czy gdyby mu to powiedziała, zechciałby posłuchać? Przeanalizowała po raz kolejny moment, kiedy oskarżył ją o podstępne wyciąganie z niego informacji w sytuacji intymnej. Nie, nie zechciałby. Nie uwierzy jej już nigdy.

Jutro wsiada w pociąg, potem w samolot. Najprawdopodobniej nie zobaczą się już nigdy. Być może los sprawił, że spotkali się w nieodpowiednim czasie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nikołaj stał w oknie swego nowojorskiego apartamentu i patrzył niewidzącym wzrokiem na Central Park skąpany w wiosennym słońcu. Potrafił myśleć wyłącznie o Emmie i nic nie zmieniało się od dwóch miesięcy. W międzyczasie redakcja „Świata na Fotografiach” skontaktowała się z nim, żeby podziękować za pomoc, natomiast kopię tego, co złożyła do druku pani Sanders, miał dopiero zobaczyć. To jednak martwiło go najmniej.

Coraz częściej prześladowała go uporczywa myśl, że poniosą konsekwencje zbyt późno użytej prezerwatywy, kiedy wrócili do łóżka nad ranem. I chociaż starał się bezskutecznie pocieszać, że dwumiesięczna cisza ze strony Emmy powinna oznaczać brak kłopotów, to jednak jego intuicja nie dawała mu spokoju.

Choć od pamiętnej nocy minęło już wiele tygodni, nie mógł zapomnieć, jak po powrocie do hotelu nie zastał już ani śladu Emmy, co upewniło go w bolesnym przekonaniu, że został wykorzystany. Jedyna korzyść dla niego polegała na tym, że nie musiał w końcu stanąć po latach twarzą w twarz ze znienawidzoną matką ojca.

Upewnił się, że nikt i nic na niego nie czeka, spakował się i udał w powrotną podróż do Nowego Jorku. Nie pozwoliło mu to zapomnieć o reporterce, która nawiedzała go na jawie i we śnie, mimo że sypiał coraz mniej. Spotkanie z nią

odmieniło coś w nim całkowicie, zaczął myśleć o sprawach, które dotychczas odsuwał. Nie mógł się też pogodzić ze swoją nagłą otwartością w jej obecności. Żądza musiała odebrać mu rozum, zamiast cieszyć się, że może seksem odciągnąć ją od węszenia, sam prawie opowiedział okrutną prawdę, kim jest i skąd się wziął.

Jadąc do Włodzimierza, miał na celu wyłącznie uchronienie matki od wycieku prywatnych sensacji do mediów. Jednak na miejscu sprawy przybrały zgoła odmienny obrót.

To prawda, że chciał zmanipulować Emmę, lecz po drodze, niepostrzeżenie... dotarła do jego serca. Nie udało się to nawet kobiecie, z którą onegdaj był zaręczony.

Czyli... znowu dał się oszukać, lecz tym razem na niespotykaną dotąd skalę. Powątpiewał nawet w jej niewinność, bo zupełnie na niewinną nie wyglądała. Fakt, że tak szybko zniknęła z hotelu i nigdy więcej się nie odezwała, dolewał tylko oliwy do ognia. Usprawiedliwiał też i wzmacniał to, że Nikołaj wolał uciec we wściekłość i gniew niż przeanalizować szczerze, co naprawdę się z nim dzieje i co czuje. Jedyne, na co się zdobył po krótkim namyśle, to wciśnięcie jej na pożegnanie wizytówki. Może podświadomie liczył się z konsekwencjami szalonej nocy. Może wiedział, że nigdy nie byłby okrutnym ojcem, jak jego własny.

Tym bardziej nie potrafił się pogodzić z kompletną ciszą ze strony Emmy.

Dojrzewał do tego, by zadzwonić samemu, poprosiwszy o kontakt redakcję, ale nie wiedział, co miałby właściwie do powiedzenia.

Po raz kolejny zaczął rozpamiętywać tamtą noc i to, jak godzinami stał w oknie, wpatrując się w pustą ulicę, kiedy ona spała obok. Może prawda była jednak inna i nie chodziło wyłącznie o duchy z przeszłości ani o to, że został zmanipulowany dla uzyskania informacji. Może chodziło też o to, co poczuł do Emmy.

Z odrętwienia wyrwał go przychodzący esemes. Zignorował go, bo chciał się skupić na tym, co powinien zrobić. Zadzwonić, odszukać w Londynie...?

Nie mógł jednak zignorować kolejnego esemesa. Przeklął po rosyjsku, czego nie zrobił od powrotu z Włodzimierza, i sięgnął po komórkę. To, co zobaczył, wyglądało na czary.

„Musimy się spotkać. Jestem w NY. E.”

Wciągnął głęboko powietrze. A więc jednak. Ten esemes mógł oznaczać wyłącznie najczarniejszy scenariusz. Nie przylatywałaby do Ameryki pokazać mu kopii artykułu. Wysłałaby mejl z pracy. A ona... chciała porozmawiać. Czyli miał rację, była z nim w ciąży.

Zamknął oczy. Teraz naprawdę będzie musiał zmierzyć się z przeszłością i udowodnić sobie, że nie jest nieodrodnym synem swego ojca. Że potrafi pokochać własne dziecko, choć nie było planowane. Czuł, że paraliżuje go strach.

Emma była spóźniona.

Przyjechała do Central Parku o wiele wcześniej, lecz żeby nie myśleć, wciągnęła się w robienie zdjęć. Ostatecznie

przegapiła godzinę spotkania podaną przez Nikołaja w odpowiedzi na jej esemesy. Teraz w panice starała się dowiedzieć o drogę. Zapytała przechodzącą obok kobietę z wózkiem, lecz nie umiała się skoncentrować na jej słowach, skupiając się na tym, by nie patrzyć na dziecko.

Jak poradzi sobie sama z własnym dzieckiem? Nikołaj określił jasno warunki ich jedynej nocy. Był tak stanowczy, że... Po co właściwie tu przyleciała? Żeby powiedzieć mu mimo wszystko osobiście, nie przez telefon. Bo wiedziała dobrze, co znaczy odrzucenie przez ojca. Przez cały czas lotu nie dawało jej spokoju jedno pytanie. Czy jej biologiczny ojciec chciałby uczestniczyć w wychowaniu, gdyby dano mu taką opcję? Gdyby wiedział, że został ojcem? W dniu, gdy go spotkała, bo wybłagała jego namiary od matki, zmroził ją swymi słowami: „Teraz? Za późno! Nie potrzebuję ani nie chcę cię w moim życiu!”.

− Niech pani idzie prosto, to będzie tam... − powtórzyła cierpliwie zapytana i uśmiechnęła się.

Emma popatrzyła za odchodzącą. Trudno uwierzyć, lecz sama będzie się tak prezentować pod koniec tego roku. Ale z pewnością nie tu w Nowym Jorku.

Ponad kwadrans spóźnienia. Czy Nikołaj zaczeka? Przyśpieszyła nerwowo, lecz zaraz zwolniła. Zobaczyła go z oddali. Poczuła mdłości.

Mdłości czuła praktycznie od powrotu z Rosji, jednak długo nie przyszło jej do głowy, by połączyć to z możliwością ciąży. Uważała, że po niespodziewanych przeżyciach przechodzi rozstrój nerwowy. Po jakimś czasie,

chcąc nie chcąc, kupiła test ciążowy, ale znów upłynęło sporo czasu, zanim odważyła się go użyć. Gdy zobaczyła wyraźnie dwie kreski, nareszcie dotarła do niej prawda.

Teraz nie czas na mdłości, teraz trzeba podejść do niego i zmierzyć się z rzeczywistością. Uniosła dumnie głowę i szła, patrząc prosto na niego. Nie okaże mu strachu, bo wcale się nie boi. Już nie.

Nikołaj nie ułatwiał tego pierwszego momentu. Nawet nie spojrzał w jej stronę, choć dobrze wiedział, że się zbliża. Może powinna była jednak zadzwonić od razu, gdy się tylko dowiedziała? Nie, wcale nie. Najpierw sama musiała się oswoić z sytuacją i zaakceptować, że jedna szalona noc zaowocowała dzieckiem, które połączy ją na resztę życia z praktycznie nieznanym człowiekiem. Jak powiedzieć komuś takiemu, że zostanie ojcem? Jej matce się nie udało, czy z nią będzie podobnie? Zaraz się okaże...

Nikołaj prezentował się jeszcze bardziej posępnie i nieprzystępnie niż ostatniego ranka w Rosji. Mimo to ze zgrozą poczuła, że nadal się jej podoba.

– Jesteś spóźniona! – wysyczał, obrzucając ją przy tym nienawistnym spojrzeniem.

– Nie mogłam trafić...

– Po co w ogóle tu przyjechałaś? – przerwał jej bez skrupułów.

No, nie. Nie będzie jej tak traktował ani dyktował, co i kiedy powinna zrobić. Nie ma prawa. On również jest stroną w tej sprawie.

– A myślałeś, że wystarczy rzucić we mnie wizytówką, by zakończyć kwestię tamtej nocy? Musimy porozmawiać, dlatego tu przyjechałam.

– O konsekwencjach tamtej nocy?

Domyślił się. Dobrze. Tym pewniej będzie mu patrzyć w oczy.

– Przez „konsekwencje” rozumiesz ciążę?

– Tak, dokładnie tak. Chyba nie przyleciałaś z drugiej strony świata, pogadać o artykule... Mogłaś przylecieć tylko po to, żeby mi powiedzieć, że spodziewasz się mojego dziecka.

Jego oskarżycielski wzrok mieszał się z czymś jeszcze. Ale póki co sytuacja była jasna: dwie kreski na teście nie znikną, on nie wygląda na zachwyconego, a więc... ona jest z problemem sama.

Odetchnęła głęboko. Przecież wiedziała, co będzie. Dlatego właśnie, dla ostatecznej pewności, przyleciała. Miała cień nadziei. Ale jego lodowate spojrzenie nie wróżyło nic dobrego. I dobrze. Poradzi sobie sama.

– Nikołaj... Masz godną pozazdroszczenia moc dedukcji! Owszem, jestem z tobą w ciąży.

Jak mógł zostać czyimś ojcem, skoro sam był synem potwora? Przykład „miłości ojcowskiej”, który znał, śnił mu się po nocach. Patrzył martwym wzrokiem na Emmę, jedyną kobietę, która dotarła do jego serca, a potem zniknęła. Tłumaczył sobie, że to właśnie dlatego. Bo, nie wiedzieć czemu, jeden jedyny raz się przed kimś odrobinę otworzył. Dobrze, że ograniczył się do nazwania koszmarnego układu

jego rodziców nieudanym małżeństwem. Dobrze, że nie wdawał się w szczegóły, nie opowiadał, skąd się wziął na tym świecie. Przecież nawet nie przyznałaby mu się do tej ciąży. Nie komuś takiemu. Teraz tym bardziej będzie musiał strzec swych strasznych sekretów.

– Czy wyjechałaś z Włodzimierza w takim pośpiechu, bo odkryłaś kolejne fakty dotyczące mojej rodziny?

Przypomniał sobie furię, w którą wpadł, gdy zorientował się, że na dobre zniknęła z hotelu. Wcale nie o to mu chodziło. Zamierzał ochłonąć, wrócić i jednak się z nią porozumieć.

– Nie. – Opuściła wzrok, co, jak się szybko zorientował, czyniła zawsze, gdy musiała sobie poradzić z czymś trudnym. – Po prostu akurat wtedy odezwała się moja siostra.

– Siostra? I uznałaś, że natychmiastowy wyjazd do niej był ważniejszy niż dokończenie tego, co robiliśmy?

Zbladła jeszcze bardziej, słysząc jego lodowaty ton i sugestię, że dla odmiany zajęła się odgrywaniem „kochającej siostrzyczki”.

– Bo była roztrzęsiona – wyjaśniła, jakby szukając u niego zrozumienia. – My mamy tylko siebie. Spędziłam z nią jeden dzień i wróciłam do Moskwy na samolot. Nie myślałam wtedy o... konsekwencjach.

– A kiedy pierwszy raz je odkryłaś?

Świadomość, że Emma musi od dawna wiedzieć o dziecku, doprowadzała go do jeszcze większej furii niż to, że dał się uwieść z powodu informacji do artykułu.

– Zorientowałam się niedawno...

– Tak! A teraz musimy coś z tym zrobić!

Sam sobie zawinił! Trzeba się było hamować! Z nieznaną kobietą, która na dodatek mogła zniszczyć jego reputację! Co mu się stało? Co? Emma odebrała mu rozum i pewnie od samego początku wyłącznie o to jej chodziło!

– Coś z tym zrobić?? – powtórzyła jak echo i zbladła jeszcze bardziej.

Musiał ją gdzieś natychmiast posadzić. Ale gdzie? Pobliska restauracja była po brzegi wypełniona ludźmi, w takich warunkach nie da się dyskutować na temat nieplanowanej ciąży.

– Pójdziemy tędy! – oznajmił, wziął ją pod ramię i od razu przyśpieszył kroku.

Przypomniał sobie, że nieopodal, na skraju Central Parku, na klientów czekały dorożki. Mogą porozmawiać, jeżdżąc po parku, a co więcej, wtedy Emma nie da rady mu uciec. Będzie mogła wyłącznie siedzieć i słuchać. A on przedstawi jej jedyne możliwe rozwiązanie.

– Dokąd idziemy? – Wyglądało, że za chwilę mu się wyrwie.

– Gdzieś, gdzie da się porozmawiać i gdzie będziesz musiała mnie wysłuchać. – Puścił jej ramię. Zamiast tego wziął ją za rękę, co dodało mu nowej energii. Jak wtedy we Włodzimierzu, gdzie poczęło się nowe życie. Jego dziecka. – Teraz już się tak łatwo nie wywiniesz, Emmo.

Ona, odwrotnie, poczuła nagle spadek energii, niechęć do dalszej walki, zamartwiania się i strachu. Uznała sugestię

Nikołaja, by gdzieś usiąść, za najlepszą możliwą opcję. Porażało ją, że dla mijających ich przechodniów byli zwyczajną parą, spacerującą po zalanym wiosennym słońcem parku.

– Przejedziemy się dorożką! – oświadczył nagle Nikołaj.

I znów to zrobił! Wymyślił, jak by tu najlepiej zamydlić jej oczy! Tak samo jak we Włodzimierzu! Przecież ostatecznie nigdy nie doszło do spotkania z babką...

Od początku robił, co mógł, by dowiedziała się jak najmniej. Potem nagle, ostatniego ranka, zaczął mówić. Czuła, że chciał powiedzieć więcej, może wszystko, ale potem... Czy naprawdę uwierzył, że coś niepotrzebnego ujrzy światło dzienne? Przecież ona marzyła po prostu o jak najlepszym i najszybszym zrealizowaniu redakcyjnego zlecenia. O stworzeniu odpowiedniej, bajkowej narracji do niesamowitych zdjęć. Nie pragnęła dociekać prawdy czy grzebać się w bolesnej przeszłości. Wystarczyła jej własna historia.

– Znów starasz się nas odciągnąć od zasadniczych kwestii? – zapytała.

– Nic podobnego. Chcę poznać treść artykułu, a potem porozmawiać, wiadomo o czym. – Usłużnie i jak zwykle szarmancko pomógł jej wsiąść do dorożki.

Emma rozejrzała się z niedowierzaniem wokół, po mieście, które pierwszy raz oglądała nie na fotografiach. Jaki miała wybór, co należało zrobić, będąc w nieznanym jej Nowym Jorku, w ciąży z prawie nieznanym mężczyzną?

– W hotelu mam redakcyjnego laptopa, pokażę ci dokładnie, co złożyłam do druku – odparła, w duchu ubolewając nad tym, że rozmowę chciał zacząć od artykułu i że w ogóle wsiadła do bryczki. Skojarzenie z jazdą saniami w Rosji było samo przez się jednoznaczne i oczywiste.

– Czy wykorzystałaś cokolwiek z tego, o czym rozmawialiśmy w sypialni?

– Nie. Nigdy nie miałam najmniejszego zamiaru grzebać się w niczyich historiach rodzinnych. Chciałam uchwycić i przekazać namiastkę specyfiki twojej ojczyzny. Tak zasugerował mi Ryszard.

– Kim jest Ryszard?

– Fotograf. Spotkaliśmy się na kursie, pracujemy razem. Pomógł mi zdobyć zlecenie w Rosji.

– Co jesteś mu za to dłużna?

– Absolutnie nic. Zrobiłam doskonałe fotografie, dobrze obrazujące Rosję, w narrację wplotłam jakieś nieistotne wątki z twoich pobieżnych opowieści o rodzinie. Nigdzie nie nawiązywałam do tego, co zaszło w hotelu.

– W porządku, na ten moment ci wierzę.

Gdy dorożka niespodzianie szarpnęła, Emma poleciała do przodu, ale Nikołaj zdążył ją przytrzymać. Ich dłonie i spojrzenia znów na chwilę się spotkały. Nie sugerowały one wyłącznie gniewu czy obojętności. Wprost przeciwnie...

– Nie oszukiwałabym cię, Nikołaj – powiedziała z cichą rezygnacją w głosie. Udawała, że wpatruje się z zainteresowaniem w mijane krajobrazy. Co więcej, sięgnęła po aparat, by porobić trochę zdjęć. W ten sposób

łatwiej było ukryć prawdziwe emocje. W rzeczywistości nie wiedziała nawet, co uwiecznia w obiektywie. Bliskość Rosjanina i perspektywa rozmowy o dziecku paraliżowały ją zupełnie.

– Musimy jeszcze przedyskutować... nasz dylemat – powiedział, nie spuszczając z niej oka. Badając reakcje.

– Dylemat? – żachnęła się w oczywisty sposób. – Dziecko jest dla ciebie dy-le-ma-tem? Czymś, co trzeba załatwić? To sugerujesz?

– Bo to jest dylemat... którego zawsze chciałem uniknąć... a teraz wygląda, że będziemy musieli wziąć ślub.

– Ślub?! – wykrzyknęła, zapominając na sekundę, gdzie są, po czym z przerażeniem rozejrzała się wokół; sądząc z nagłej satysfakcji na twarzy Nikołaja, dokładnie taką reakcję zamierzał wywołać. – Nie możemy wziąć ślubu!

– Podaj mi na to jeden rzeczowy argument.

– Mieszkamy na różnych kontynentach... – Uchwyciła się kurczowo pierwszej myśli, jaka jej zaświtała, i od razu dostrzegła drwinę na jego przystojnej, nagle zrelaksowanej twarzy.

– Żaden problem. Mam mieszkanie w Londynie, jeśli nie podoba ci się w Nowym Jorku.

Chyba przygotował się do tej rozmowy.

– To nie jest takie proste. Mam jeszcze nieletnią siostrę i nową pracę. Właśnie zaoferowano mi stały etat w redakcji.

– Siostra, o ile mi wiadomo, na parę lat przeniosła się do Permu, a pracę redaktora, jeśli się nie mylę, można w tych czasach wykonywać z każdego miejsca na ziemi.

Na pewno się przygotował!

To wszystko nie chciało jej się pomieścić w głowie. Uwielbiała Londyn, swoją pracę i pewne pieniądze, których musiało wystarczyć również dla Jess, a wkrótce – jakimś cudem – na dziecko. Układ z nim wywracał jej świat do góry nogami.

– Muszę być na miejscu w Londynie, jeśli mam się utrzymać na stanowisku pełnoetatowego fotografa, a jest to niezbędne, bo płacę za Jess – odburknęła.

– To też żaden problem. Jess dostanie wszystko, czego potrzeba, żeby, jak to powiedziałaś we Włodzimierzu, mogła spełnić swoje największe marzenie.

Dlaczego składał tak szlachetną propozycję z tak okropnym wyrazem twarzy? Bo nie było w niej nic szlachetnego, a tylko próba przekupstwa, naciągnięcia na małżeństwo. Zawsze marzyła o dniu, w którym ktoś się jej oświadczy, i wyobrażała sobie, że będzie to moment pełen miłości i romantyzmu. Nikołaj ani przez chwilę nie był nawet miły, a atmosfera pomimo przejażdżki dorożką – okropna.

– Nie mogę się zgodzić, przykro mi – powiedziała, jednocześnie przeżywając katusze, bo odrzucenie oferty Rosjanina oznaczało niepewność finansową dla niej samej, dla Jess i za około pół roku dla dziecka. Co gorsza, oznaczało również wizję pozbawienia go ojca, a to było ostatnie, czego by chciała dla swojego dziecka. Ale jakie miała wyjście? Dlaczego parę godzin niekontrolowanej

namiętności postawiło ją w sytuacji bez wyjścia? – Nie mogę... nie mogę.

Kołysanie bryczki przyprawiało ją o mdłości, a stukot końskich kopyt rozlegał się jakby pod jej czaszką, lecz postanowiła się nie poddawać. Patrzyła mu prosto w oczy.

Odezwał się po bardzo długiej chwili.

− Podobnie jak ja nie mogę się zgodzić na wyrzucenie poza nawias życia mojego dziecka. A to zapewni mi wyłącznie małżeństwo.

Opuściła wzrok. Trafił w najbardziej czułe miejsce. Przecież przyjechała tu właśnie z nadzieją, że nie odwróci się od niej ani od dziecka całkowicie, mimo że jednoznacznie uprzedzał, że nie interesują go związki. Jeśli teraz nie zgodzi się na jego propozycję, okaże się jeszcze gorsza niż matka.

Z wysiłkiem spojrzała mu znów w oczy, jakby szukając w nich ratunku.

− Ale małżeństwo...

− ...jest jedynym rozwiązaniem – dokończył za nią. – Weźmiemy ślub, Emmo, bez dyskusji, bo urodzisz moje dziecko.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Reszta przejażdżki dorożką i wyprawa do jednego z najbardziej renomowanych jubilerów w Nowym Jorku były dla Emmy niczym czarno-biały film. Ocknęła się dopiero przy wybieraniu pierścionka zaręczynowego. Czy do końca zwariowała? Przecież nie może się zgodzić na ten ślub! Z drugiej strony nie powtórzy błędów matki, bo wie, co czuje dziecko, którego ojciec nie wie o jego istnieniu i dowiaduje się „za późno”. Czy powinna więc poświęcić wszystko dla przyszłości syna lub córki, czy uciec teraz i narazić się na to, że zostanie kiedyś obwiniona o pozbawienie ich ojca? Odruchowo zerknęła w stronę wyjścia...

– Nie rozważasz chyba opcji ucieczki? – zapytał nagle stojący tuż za nią Nikołaj.

Musiałaby być ze stali, żeby nie reagować na jego bliskość. Nie przypominać sobie na okrągło tej jednej, jedynej nocy, gdy poczęli dziecko. Z drugiej zaś strony, jak przejść do porządku dziennego nad okrutnym przekupstwem w postaci propozycji łożenia na utrzymanie Jess i nawiązywaniem do jej przeszłości – córki pozbawionej więzi z ojcem?

– Nie. Ustaliłeś już przecież, co należy zrobić.

Potrafiła już mówić obojętnie, nie umiała jeszcze tylko beznamiętnie patrzeć mu w oczy. W jego przepiękne,

ciemne, namiętne oczy. Takie same jak wtedy we Włodzimierzu. Czy kiedykolwiek uwolni się od tych wspomnień? Czy nękają ją dlatego, że dotyczą właśnie jego, czy po prostu przeżywa nadal swój pierwszy w życiu seks? Z ciężkim sercem musiała powoli przyzwyczaić się do niewygodnej myśli, że uwiódł ją, by odwrócić jej uwagę od rzeczy, które pragnął ukryć. A przy okazji, jedyne, co czuł, należało określić po prostu mianem „pociągu fizycznego”.

– A więc wybierzmy pierścionek, żeby przypieczętować nasze ustalenia – manipulował nią dalej.

W środku Emma cały czas panikowała, bo inaczej wyobrażała sobie moment swych zaręczyn i ślubu. Ale wiedziała, że nie ma wyboru. Nikołaj zobowiązał się pomóc Jess i uczestniczyć w wychowaniu dziecka. Panika wypływała z rozpaczy, że jest to wyłącznie układ, bo w normalnej sytuacji ojciec dziecka byłby przy niej z miłości, nie zaś z poczucia obowiązku.

– Zgadza się – bąknęła pod nosem.

Nieważne, co przeżywała. Fakty są takie, że gdyby nie poradziła sobie sama z dzieckiem, jak stało się w przypadku jej matki, dziecko zostałoby zabrane do rodziny zastępczej. Nie stanie się to, jeśli matka i ojciec będą małżeństwem.

– Czyli dogadaliśmy się?

– Tak, to najlepsze rozwiązanie.

Przed Emmą piętrzyły się całe stosy pierścionków z połyskującymi kamieniami. Z trudem powstrzymywane łzy zniekształcały jeszcze dodatkowo migotliwy obraz. Ale nie

mogła sobie pozwolić na płacz. Musiała być twarda i na dystans, tak jak on.

Chyba szmaragd, co? – zapytał, jakby nigdy nic, obejmując ją w talii. – Będzie pasował ci do oczu.

Znieruchomiała. Zauważył, że miała zielone oczy? Zapamiętał coś poza częściami ciała związanymi z seksem?

– Może ten? – Wskazała delikatne cacko z subtelnym szmaragdowym oczkiem i wykładaną diamentami obrączką; tak naprawdę marzyła wyłącznie o tym, by wrócić do hotelu i odpocząć. Pierwszy trymestr ciąży i zmiana czasu nie dodawały wigoru.

– Na pewno nie wolisz niczego większego, bardziej widocznego? – zapytał zrelaksowany, rozsiadłszy się na antycznym fotelu tuż obok lady.

Dlaczego ona w przeciwieństwie do niego czuła się kompletnie spięta?

– Nie – odpowiedziała, świadoma, w jaki sposób na nią patrzy. – Ten jest najbardziej w moim stylu.

Nikołaj wstał, podszedł do niej, chwycił delikatnie jej lewą dłoń i wsunął pierścionek na palec. Ku zaskoczeniu obojga pasował wręcz idealnie, jakby zrobiono go na miarę.

– W takim razie... czy zechciałabyś zostać moją żoną?

Było to ostatnie pytanie, jakiego spodziewałaby się na środku sklepu... Czy chciał ją zaszokować, czy zrobić jej miłą niespodziankę? Nie wiedziała, jak się zachować ani czy wydobędzie z siebie choćby słowo.

– Tak, Nikołaj – wyszeptała w końcu.

Przytrzymał jej dłoń o wiele za długo. Czy dotrzyma swojej części obietnicy, będzie wspierał Jess i zajmował się dzieckiem? – zastanowiła się nagle. Bo jeśli nie, to będzie mogła w każdej chwili od niego odejść, przecież nie ma nic więcej do stracenia. Ta niepokorna myśl podminowała ją jeszcze bardziej.

Wtedy, jakby było mu jeszcze mało, pocałował ją. Znów przy ludziach, na samym środku sklepu. I z satysfakcją poczuł, jak wielkie nadal robi na niej wrażenie.

− Bardzo rozsądna odpowiedź – powiedział jej prosto do ucha.

Nikołaj otworzył drzwi taksówki, którą zamówił, gdy finalizował zakup pierścionka zaręczynowego. Drobiazgu, którego kupna nie wyobrażał sobie nigdy w swoim życiu. Ale jaki miał wybór w zaistniałej sytuacji? Nie mógł się odwrócić od swego nienarodzonego dziecka. Poza tym nadarzała się szansa, by udowodnić sobie samemu, że jest kimś lepszym od swego ojca. Ciąża Emmy nie była rezultatem gwałtu, co również stawiało go w innym świetle. Jednak chodziło o coś więcej. Pragnął udowodnić sobie, że w ogóle nie przypomina w niczym tamtego człowieka, nie jest jak on.

Przyjrzał się Emmie wsiadającej na tylne siedzenie taksówki. Wyglądała na zmęczoną, co wzbudziło w nim przez chwilę poczucie winy. Ale właściwie dlaczego? – zastanowił się. Dostała więcej, niż się spodziewała. Wkrótce zostaną małżeństwem, bo woli, żeby wieść o ciąży rozeszła się chwilę po ślubie. Niech mama uwierzy, że znalazł

prawdziwą miłość, bo o tym zawsze dla niego marzyła. Teraz dzięki jednej szalonej nocy będzie mógł spełnić jej marzenie.

– Gdzie się zatrzymałaś? – zapytał, siadając obok.

– W hotelu przy Czterdziestej Siódmej – odparła, nie patrząc w jego stronę.

Przekazał instrukcje szoferowi i zwrócił się do niej ponownie:

– To najlepsze, co można zrobić – oznajmił, biorąc ją za rękę.

– A jeśli spotkasz kogoś, kogo naprawdę zechcesz poślubić? – zagadnęła cicho.

Jej spokojny ton nie zdołał go obłaskawić. Nie zamierzał tłumaczyć, że coś takiego nie wchodziło w ogóle w grę po tym, czego był świadkiem w dzieciństwie, w małżeństwie swych rodziców. Co prawda, widział potem jako dwunastolatek mamę szczęśliwie zakochaną, lecz w środku wiedział, że jego nie dotyczą takie sytuacje: ma przecież w sobie geny potwornego, zwyrodniałego ojca. A żeby się o tym nie przekonać, założył, że wyeliminuje ze swego życia wszelkiego rodzaju zaangażowanie emocjonalne. Do czasu, gdy stanął na nogi finansowo i stał się nieźle prosperującym biznesmenem, zamienił się również w wyrachowanego, zimnego cynika. Jeśli więc miałby kiedykolwiek wstępować w związek małżeński, to na pewno nie z miłości, lecz z przyczyn podobnych do zaistniałych obecnie.

– W moim przypadku nie ma takiej opcji – oznajmił, nie wdając się w wyjaśnienia. – Mógłbym raczej zapytać o to

ciebie.

– O, ja zawsze marzyłam o ślubie jak z bajki, no wiesz, biała suknia z welonem, dziewczynki sypiące kwiatki, nietypowa lokalizacja, a potem podróż poślubna do egzotycznego kraju... – Przez chwilę zbił go z tropu sentymentalny ton Emmy, lecz upewnił się szybko, że jej spojrzenie mówiło zupełnie coś innego.

– A teraz? – Popatrzyła nań z przekorą i odruchowo cofnęła rękę. – Teraz już wiem, jak naprawdę jest w życiu.

– Czyli nie spodziewasz się już miłości do grobowej deski? – podsumował.

– Nigdy. – To jedno słowo powiedziała z takim przekonaniem, że rzeczywiście nie wyczuł żadnych wątpliwości.

– No widzisz. Czyli trochę się zgadzamy. A zatem mamy jakąś wspólną podstawę dla naszego małżeństwa. Jest dziecko, które bezsprzecznie potrzebuje nas obojga, oraz my oboje nie lubimy zbędnego romantyzmu.

Popatrzyła nań pytająco swymi pięknymi zielonymi oczami, lecz zanim zdołał odpowiednio zareagować lub choć zdusić w sobie chęć zasypania jej pocałunkami, wykrzyknęła z widoczną ulgą:

– Stop! Stop! Jesteśmy na miejscu!

– Pójdę z tobą i poczekam, aż się wymeldujesz.

– Ależ ja się wcale nie wymeldowuję!

– Jesteśmy zaręczeni, nie będziesz nocować sama w hotelu. Poza tym musimy zaplanować przyjęcie.

Nie miał zamiaru zostawiać jej ani na chwilę, bo przeczuwał, że najchętniej uciekłaby z Nowego Jorku.

− Jakie znów przyjęcie? – Jej ton poirytował go jeszcze bardziej.

− Nasze zaręczynowe. Mam nadzieję, że wyrobimy się już na najbliższy weekend. A teraz idź po bagaż i wymelduj się.

Emma nie mogła uwierzyć w rozwój zdarzeń. Lecąc do Ameryki, nie miała pojęcia, czego się spodziewać, ale na pewno nie przewidywała czegoś takiego. A teraz przechadzała się po niesamowitym apartamencie z widokiem na Central Park.

− Czy naprawdę musiałam wyprowadzić się z hotelu?

− Musiałaś. Pomijając przyjęcie, chciałbym, żebyś w normalnych warunkach odpoczywała.

Apodyktyczny ton jego głosu doprowadzał ją do szału, ale przeprowadzając się w dzieciństwie z jednego do drugiego domu zastępczego, nauczyła się pokory i hamowania emocji.

Nikołaj stał przy wielkim oknie. Wyglądał tak jak na fotografiach, które zrobiła w Rosji. Samotny biały żagiel. Ale dużo bardziej zrelaksowany. Żałowała, że nie ma w ręku aparatu. Zamiast tego podeszła do niego, skłonna nawiązać milszą, normalniejszą rozmowę. Była doskonale świadoma, że wzajemne zauroczenie nie minęło. Jeśli z ich układu ma wyjść cokolwiek pozytywnego, muszą się przynajmniej zaprzyjaźnić. Podeszła do niego.

− Niesamowity widok – powiedziała. – Chciałabym zrobić parę zdjęć, może jak słońce będzie zachodziło.

– Żebyś mogła jeszcze więcej sprzedać? Znów chodzi o to samo? – Jego ton nie wróżył nic dobrego.

– Wcale mi o to nie chodzi ani nie chodziło. Chcę mieć trochę fotografii dla siebie. Nie byłam przedtem w Nowym Jorku, a w ogóle nigdy nie byłam w apartamencie z takim widokiem na miasto.

– Nadal nie wiem, co oddałaś do druku.

– Zaraz przyniosę laptop.

Wyszła do małego pokoju, gdzie zostawił jej bagaże. Z ulgą przyjęła do wiadomości, że nie będą dzielili sypialni. Gdy wróciła, stał w tym samym miejscu, jeszcze bardziej niedostępny. O co mogło mu chodzić z publikowaniem paru zdjęć z Rosji? Co mogło mu się od tego stać? Każda rodzina miała swoje nieprzyjemne tajemnice. Jej własna niestety też...

Gdy otworzyła plik z Rosji, powiedziała:

– Jest otwarty. Ryszardowi się spodobał.

– Widział go?

– Owszem, przecież bez niego nie dostałabym tego zlecenia.

Przez około pięć minut Nikołaj przeglądał i czytał oddany materiał.

– I to im oddałaś? – zapytał.

– Tak. A czego się spodziewałeś?

– Na pewno nie romantycznej bajeczki o życiu w Rosji. Całkowicie zmieniłaś to, co ci pokazałem.

– Pokazałeś mi niewiele, no i nigdy nie doszło do rozmowy z twoją babcią. Więc musiałam wymyślić coś sama.

– Ależ tam nie ma słowa prawdy.

– A jaka jest ta twoja prawda i dlaczego tak się broniłeś przed spotkaniem z babką?

Westchnął tylko i niespodziewanie usiadł koło niej na kanapie.

– Historia mojej rodziny jest... skomplikowana.

– My z Jess nie miałyśmy lepszej historii, zapewniam cię.

I nie miała wcale ochoty się z tego zwierzać. Kto pragnąłby za żonę kobietę z taką przeszłością?

– No to kolejna rzecz, która nas łączy...

Nagle zasępił się jak wtedy, gdy stał przed ruinami swego domu z dzieciństwa. Pragnęła wziąć go za rękę, lecz, rzecz jasna, powstrzymała się.

– Chcesz o tym porozmawiać? – wygłosiła popularny psychologiczny frazes, wiedząc doskonale, że nie. Przez wiele lat postępowała podobnie, starając się ukryć przed Jess jak najwięcej bolesnej prawdy.

– Nie, ale ponieważ wkrótce staniesz się oficjalnie częścią mojej rodziny, powinnaś wiedzieć.

Przeraziła się. A więc i on będzie jej zadawał pytania...

– Naprawdę nie musisz mi niczego mówić.

– Uważam, że jednak powinnaś wiedzieć, skąd się wziąłem w Ameryce i dlaczego nie używam nazwiska, pod którym się urodziłem.

Nie umiała się dłużej powstrzymać, położyła mu dłoń na ramieniu.

– Ale nie musimy się tym zajmować akurat teraz.

Nikołaj ignorował ją całkowicie.

– Ani moje dzieciństwo, ani ich małżeństwo, nigdy nie były szczęśliwe. Kiedy umarł, odczuliśmy z matką wielką ulgę.

– Przykro mi. – W istocie jego wyznanie wywołało skojarzenie z jej własnym dzieciństwem, lecz na razie nie była gotowa, by o tym rozmawiać.

– Matce pomógł dawny znajomy ojca, no a potem okazało się, że był to rzadki przypadek, kiedy zwyciężyło autentyczne uczucie.

Dopiero teraz zauważył, że trzymała go za ramię. Nie wyglądał na uszczęśliwionego, więc cofnęła dłoń.

– Brzmi to, jakbyś w ogóle nie wierzył w taką możliwość.

– Wydawało mi się, że ustaliliśmy już wcześniej nasze dosyć podobne podejście do miłości. – Popatrzył na nią podejrzliwie. Może jednak w rzeczywistości pragnęła czegoś sentymentalnego?

– Owszem – zaśmiała się lekko. – Nic się nie zmieniło. Tylko zdziwiłam się, gdy powiedziałeś, że był to rzadki przypadek, kiedy zwyciężyło autentyczne uczucie. Tak jakbyś jednak nie negował do końca takiej opcji.

Wolała nie poruszać tego tematu. Lepiej, jeśli uwierzył, że sama nie wierzyła w miłość. Po co miała go wyprowadzać z błędu i tłumaczyć, że owszem, wierzyła. Ale dla innych, nie dla siebie, zwłaszcza teraz, gdy zgodziła się osobiście na małżeństwo z rozsądku.

– Nieważne, w co ja wierzę. Mówię tylko, że mojej matce autentycznie przydarzyła się taka historia. Zmieniła się o sto procent, z przerażonej, zahukanej kobieciny rozkwitła

przy kimś innym jak kwiat. Uczynił to mój ojczym Roger Cunningham. Zorientowałem się już jako dziecko, że dobrze się dzieje. A jako szesnastolatek zmieniłem oficjalnie nazwisko. Chociaż tu, w Ameryce, od początku wszędzie figurowałem jako Nikołaj Cunningham.

Emma podświadomie przypomniała sobie, jak cisnął w nią wizytówką. Ale nie potrzebowała teraz takich wspomnień.

– A teraz to nazwisko będzie nosiło również twoje dziecko.

– I ty, gdy weźmiemy ślub.

– Pamiętaj, że nie musimy... Bo ja nigdy nie będę ci utrudniać kontaktu z dzieckiem. Nie po tym, jak wychowałam się bez ojca.

Patrzył jej przeciągle w oczy, czego wolałaby w tym momencie uniknąć.

– Czy aż tak cię brzydzi wizja zostania moją żoną? – zapytał twardo. Chyba po raz pierwszy usłyszała w jego angielskim cień rosyjskiego akcentu. Owszem, przerażała ją wizja małżeństwa, lecz nie bycia akurat jego żoną. Jednak na pewno nie potrafiła o tym mówić. – Przecież wiesz, że nigdy cię nie skrzywdzę.

Jego słowa zabrzmiały szczerze i... czule. Bała się, że popłyną jej łzy. Na domiar złego pogłaskał ją po policzku.

– Tak, wiem – wyszeptała.

Po chwili ją pocałował. Nie broniła się. Uległa mu chętnie, jak w salonie jubilerskim. Przecież nadal go pożądała.

– Widzisz, że nadal łączy nas namiętność, jak we Włodzimierzu... – skomentował – więc nasze małżeństwo będzie całkiem znośne.

Pomimo wszystko zaszokował ją tym stwierdzeniem. Gdyby nie dziecko, nie oświadczyłby się. Ale z drugiej strony, uczciwie przyznał, że nie chciał się żenić z wyboru. Nie wiedziała, co ma myśleć o tej całej sytuacji.

– Tak, będzie – przytaknęła jak automat.

– A zatem weźmiemy ślub za trzy tygodnie. Ale najpierw przyjęcie zaręczynowe – powiedział z lodowatym uśmieszkiem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W ferworze przygotowań do przyjęcia tydzień zleciał nadspodziewanie szybko. Teraz nadszedł czas, by poznać nie tylko znajomych Nikołaja, lecz także stanąć twarzą w twarz z jego matką i ojczymem. Emma denerwowała się coraz bardziej, ale w myślach kurczowo trzymała się pocałunków z dnia ich zaręczyn. Uważała je za dobry znak, potwierdzenie, że Nikołaj jednak czuł coś do niej. W tygodniu niestety prawie się nie widywali, on zagrzebał się w pracy, ona zaś chodziła po Nowym Jorku i robiła zdjęcia do swej prywatnej kolekcji.

Tego ranka udała się na zakupy we wskazanym przez Nikołaja salonie mody, aby wybrać kreację odpowiednią na przyjęcie zaręczynowe, które zapowiadało się na niemałą imprezę. Stała właśnie przed lustrem, w sukience, o jakiej nigdy by nie pomyślała, że mogłaby taką kupić, i czuła się coraz bardziej jak... Kopciuszek. Do szczęścia brakowało jej wyłącznie księcia z bajki, który pokochałby ją wieczną miłością. Niestety wątpiła, żeby Nikołaj pragnął odegrać tę rolę...

Nerwowość Emmy wzrosła jeszcze bardziej po parogodzinnej wizycie w salonie piękności. Gdy patrzyła w lustro, nie widziała tam siebie. Kremowa, dopasowana, błyszcząca suknia, dodatkowo ozdobiona paciorkami, wygładzone, wysoko upięte włosy, twarz całkowicie

zmieniona artystycznym makijażem... Kobieta, którą Nikołaj poznał we Włodzimierzu, zniknęła bezpowrotnie, na jej miejscu pojawiła się dystyngowana dama, bywalczyni salonów. Czy to właśnie było jego zamiarem?

Gdy usłyszała kroki Nikołaja, zapadła w odrętwienie, choć wiedziała, że będzie się musiała odwrócić. Kiedy się w końcu na to zdobyła, widok, który ujrzała, sparaliżował ją do końca. Owszem, Nikołaj w każdym garniturze wyglądał olśniewająco, ale w smokingu... był po prostu boski. Do tego modna fryzura, wprost z salonu.

– Wyglądasz... – szukał nerwowo odpowiednich słów, by wyrazić swój szczery zachwyt nad jej stylizacją.

– ...zupełnie inaczej – pomogła mu lodowatym tonem; marzyła już o końcu tej obłudnej maskarady.

– Zamierzałem powiedzieć: przepięknie.

– Wcale nie jestem przekonana.

Miała już ruszyć do drzwi, lecz przytrzymał ją za ramię. Poczuła, że nogi ma jak z waty, lecz zmusiła się, by niczego się nie domyślił. Zamiast jak zwykle opuścić wzrok, spojrzała mu głęboko w oczy i czekała, czy coś powie. Nie odważył się jednak i po chwili ją puścił.

– Musimy już iść – oznajmił oficjalnie. – Mama na nas czeka.

Emma nie wiedziała, czy bardziej denerwowała się perspektywą spotkania jego rodziny, czy jego nierównym, nieprzewidywalnym zachowaniem.

– Jestem bardzo ciekawa naszego spotkania – odpowiedziała dyplomatycznie.

– I w związku z nim... muszę cię o coś poprosić. Matka nie wie o ciąży i chciałbym, żeby jeszcze przez chwilę tak zostało.

Pewnie mu wstyd. Wstydzi się jej i dziecka. Wymyślił sobie małżeństwo, żeby wszystko jakoś ukryć. Ale tylko po to. Naprawdę nie ma tu co liczyć na więcej ani łudzić się po cichu.

– A to dlaczego? – nie wytrzymała.

– Bo matka wierzy, że jestem zakochany. Że kochamy się i chcemy się pobrać. Chciałbym, żeby tak zostało. Dla niej.

Kiedy mówił tylko o emocjach, cały był poirytowany. A co dopiero perspektywa bycia ojcem... Być może dlatego w takiej panice parł do ślubu? Żeby wszystko jak najszybciej wyglądało normalnie?

W końcu zrezygnowana wzruszyła ramionami.

– Nie ma sprawy. Jeśli tego chcesz.

Nikołaj przypatrywał się, jak matka przytulała Emmę, a potem przytrzymała ją za ręce, by przyjrzeć jej się z dystansu. Z niedowierzaniem, że w końcu syn przyprowadził do domu kobietę.

On też nie mógł oderwać wzroku od swej „narzeczonej”.

– Tak się cieszę, że mogłam cię poznać. – Słowa mamy wyrwały go z erotycznego zamyślenia. – Nie wierzyłam, że dożyję takiego dnia... I jaki przepiękny pierścionek!

– Przepiękny pierścionek dla olśniewającej kobiety, mamo! – wystrzelił Nikołaj, nie zastanawiając się nawet, co mówi. Jednak gdy Emma się zaczerwieniła, a matka

roześmiała, zrozumiał, że przypadkiem powiedział akurat coś trafnego.

– Musicie tu zostać po imprezie...

– Mamo, uprzedzałem, że będziemy wracali... praca...

– Nawet nie chcę o tym słyszeć! Jaka to zabawa na własnym przyjęciu zaręczynowym, jak trzeba potem wracać? Poza tym i tak przygotowałam wam już pokój, więc nie ma mowy.

– Ale ja naprawdę muszę być z samego rana w biurze.

Teraz już obie panie spoglądały nań podejrzliwie.

– Synu, ty chyba za dużo pracujesz. Przecież jutro weekend. To jakiś nonsens.

A on po prostu mimo wszystko nie chciał stawiać Emmy w jeszcze trudniejszym położeniu. Nocowanie u rodziców oznaczało nocleg w małym pokoju, co gorsza, z jednym łóżkiem.

– Tak się składa, że naprawdę niczego na noc nie zabrałam – wsparła go Emma nieco lepszym argumentem.

Znienacka poczuł przypływ dziwnych emocji. Naprawdę nie chciał się angażować, wikłać, tracić dla niej głowy, ale... Przecież mieli tu tylko przypieczętować układ. Dla dobra i bezpieczeństwa Emmy, ich dziecka, Jess. Układ, który zdawał się ją satysfakcjonować. Na który przystała, bo zaakceptowała, że w przeciwnym razie dziecko nie będzie miało ojca. Akurat taka sytuacja była jej znana od lat.

– Jeśli to jedyny powód, to zaraz coś wymyślimy! Przecież jest tu moja pasierbica z mężem. We dwie na pewno pożyczymy ci, co tylko trzeba.

Nikołaj czuł, że sytuacja na dobre wymyka mu się spod kontroli. Był rozdarty pomiędzy chęcią uratowania Emmy przed koniecznością spędzenia z nim nocy w jednym pokoju a pragnieniem utrzymania iluzji mamy co do prawdziwości jego związku.

− Emmo, zostańmy − powiedział nieoczekiwanie dla samego siebie i przyciągnął ją do siebie. – Potrzebujemy odmiany... trzeba pobyć z innymi...

Na sali bankietowej, przy luksusowo nakrytych stolikach, wszędzie znajdowali się bliscy i znajomi Nikołaja i jego rodziny. Śmiechy mieszały się z dobrze dobraną muzyką na żywo. A on i Emma znajdowali się w centrum zainteresowania. Przed wejściem na imprezę nie zdawał sobie z tego zupełnie sprawy. Duży błąd.

− Przepraszam – powiedział, biorąc Emmę za rękę i prowadząc na chwilę do stolika na uboczu.

− Ale za co?

− Nie znasz tu nikogo.

− To co? – zdziwiła się, z zainteresowaniem rozglądając się wokół. – Przecież to nie są prawdziwe zaręczyny.

− Jak to nie są... − rozzłościł się, i to podwójnie, bo zarówno z powodu jej słów, jak i tego, że nie potrafił się przy niej opanować. Wciąż spoglądał na wydatne, czerwone od szminki usta i nie przestawał myśleć o pocałunkach. – Jesteśmy naprawdę zaręczeni, a do końca miesiąca będziemy po ślubie!

− Tak, ale to nie jest prawdziwe, poza tym, że chcesz sprawić przyjemność swojej mamie. I drugi raz nie dam się

nabrać.

– Niby na co? – zapytał zdezorientowany i zmieszany, bo widział, że znów się zadręcza.

– Na taki pokaz! Chcę mieć skromny ślub, jak najmniej zamieszania! Nie chcę być znów narażona na te wszystkie ciekawskie spojrzenia!

Nuta wahania w jej głosie do końca wyprowadziła go z równowagi. Bał się, że nagle się rozmyśli.

– Ależ oczywiście, to mi doskonale pasuje – przytaknął jak najszybciej mógł, rozwścieczony, że znów wszystko wisi na włosku.

Emma nie chciała, żeby przyjęcie dobiegło końca. Było tak wystawne i wyśmienite, że gdyby naprawdę się kochali, stanowiłoby przepiękny wstęp do wspólnego życia. Tyle że niestety ich prawdziwy scenariusz był o wiele bardziej ponury.

– Emmo, Nikołaju! – zawołała nagle podekscytowana mama. – Czas na wielki finał i wy będziecie jego bohaterami! Chodźcie tu!

– I co ty teraz najlepszego wymyśliłaś? – burknął pod nosem Nikołaj, ale matka wcale go nie słuchała.

Nie mieli wyboru, więc wyszli za nią z bankietu. Skierowała się na zewnątrz, a potem ruszyła w głąb ogrodu. W tle słyszeli szum wody, która otaczała teren posesji, obecnie bajkowo podświetlonej. Było bardzo przyjemnie znaleźć się nagle na dworze, bez tłumu nieznanych gości.

– Naprawdę nie wiem, o co tu chodzi – gderał niezmiennie Nikołaj.

– Pójdziemy i zobaczymy – tłumaczyła mu, nie potrafiąc ukryć uśmiechu. Jakie to miłe, mieć mamę, która stara się i robi niespodzianki. Sama chciałaby być właśnie taką matką.

Nikołaj zamilkł, wziął ją za rękę i bez dalszych komentarzy poszli za panią Cunningham.

– Stańcie tutaj, z oświetloną salą bankietową w tle, będziecie mieli zaręczynowe zdjęcie. – Radość i ożywienie w głosie tej uroczej kobiety były zaraźliwe, Emma nie mogła się nie rozanielić. Niestety Nikołaj nie potrafił się szczerze przyłączyć do ogólnego entuzjazmu.

– To naprawdę zbędne – burczał zamiast tego pod nosem, lecz nikt nie zwracał już na niego uwagi.

Moment później Emma uświadomiła sobie, że nie będzie to zwykłe amatorskie zdjęcie do albumu rodzinnego. Zamówiony fotograf zaczął ustawiać ich profesjonalnie do ujęcia. Od razu poczuła się nieswojo, nie lubiła stać po tej stronie obiektywu...

– A teraz się obejmijcie – powiedział i cofnął się, by zacząć pstrykać niezliczoną ilość razy; jego asystenci biegali wokół, zmieniając światła, by osiągnąć różnorodne efekty. – A teraz się pocałujcie ...

Pocałujcie się... pocałunek...

Emma popatrzyła na narzeczonego z zaciekawieniem. Co teraz zrobi?

– Lepiej się mu nie sprzeciwiajmy... – powiedziała szeptem, nie przestając się śmiać, bo mina Nikołaja

wybitnie nie pasowała do zakochanego mężczyzny. – Jesteśmy po uszy zakochani, zapomniałeś?

Sekundę później jego oczy już pasowały do historii znanej matce i fotografowi! Pochylił się nad nią i z łatwością sprostał ich oczekiwaniom. Całował jak prawdziwy narzeczony... Pocałunek wymknął się spod kontroli i narzeczeni zapomnieli o bożym świecie.

– Doskonale... świetnie... – cieszył się fotograf. – Całuj ją dalej, dalej...!

Gdyby go nie powstrzymała, niewinna z pozoru sesja zdjęciowa mogłaby się przerodzić w coś zgoła innego.

– Ależ świetna gra! – wyszeptała w końcu odrobinę zachrypniętym głosem.

Za nimi z sali bankietowej wystrzeliły fajerwerki. Patrzyli na nie, nadal trzymając się w objęciach. Roześmiała się do swoich myśli, bo gdy się całowali, słyszała już fajerwerki i sądziła, że dudnią w jej skołowanej głowie od nadmiaru wrażeń. Ucieszyła się, widząc je w rzeczywistości.

– To samo mogę powiedzieć o tobie – odpowiedział.

W ich stronę zbliżyła się matka.

– Cudownie, kochani, cudownie! Do zobaczenia rano, bawcie się dobrze!

Emma odprowadziła ją wzrokiem: uszczęśliwioną damę, która dzięki niej uwierzyła, że trudny syn znalazł nareszcie miłość swego życia. Co powiedziałaby, znając prawdę, i dlaczego Nikołajowi aż tak zależało, by jej nie poznała? W głowie Emmy kłębiło się coraz więcej pytań.

– Wracamy na przyjęcie czy do łóżka?

Zaskoczona sformułowaniem, nie wiedziała, co powiedzieć. Oba rozwiązania były kłopotliwe.

– A może jednak wymkniemy się do twego apartamentu? – powiedziała bez zastanowienia.

– Widzę, że drżysz przed wizją spędzenia ze mną nocy w jednym niedużym pomieszczeniu. Ale nie obawiaj się: nic ci się nie stanie. Za drzwiami sypialni już na szczęście nie musimy udawać zakochanych.

– No to... idziemy spokojnie odpocząć – powiedziała znużona przedłużającą się sytuacją.

Cóż. Zatem nie była już dla niego w ogóle atrakcyjna, a pocałunek do zdjęcia stanowił stuprocentowe przedstawienie w celu uszczęśliwienia matki.

Widząc zachowanie i minę Emmy, Nikołaj żałował, że nie przedstawił matce wersji bliższej prawdzie. Ale tak bardzo cieszył się jej autentyczną radością... Całe upozorowane zaręczyny miały posłużyć uszczęśliwieniu mamy. Nie pomyślał niestety, że do końca unieszczęśliwią Emmę, a teraz sprawy zaszły już za daleko. Przetrwają jakoś noc we wspólnym łóżku i wyjadą z samego rana.

Gdy weszli do pokoju, Emma podeszła do łóżka i przyjrzała się rzeczom pozostawionym przez matkę. Znalazła się wśród nich kremowa jedwabna halka, by spełnić rolę koszuli nocnej. Nikołaj odruchowo zamknął oczy, wyobrażając sobie z przerażeniem, że oto za chwilę spędzi całą noc obok Emmy ubranej w to prowokujące, całkiem przeźroczyste cacko.

– Twoja mama pomyślała o wszystkim.

– I dobrze. Sam chciałem, żeby się czuła szczęśliwa, uwierzywszy w wersję o zakochanej parze. A tobie obiecałem, że nic się między nami nie wydarzy, więc będę spał na fotelu.

Emma z rezygnacją pokręciła głową.

– Dziecinada. Przecież wytrzymamy jakoś razem w tym jednym łóżku. Jesteśmy dorośli i na coś się umówiliśmy.

Pewnie się umówili, ale będzie mu bardzo trudno wywiązać się z danych obietnic. Emma stała przed nim w lśniącej sukni i wyglądała olśniewająco. Nigdy przedtem aż tak nie pożądał żadnej niewiasty. A może... jeszcze jedna noc i dałoby się jakoś zdusić to pragnienie? Ale na pewno nie ta noc. Poza tym to on sam postawił idiotyczne granice już we Włodzimierzu.

– W takim razie idziemy spać – oznajmił energicznie i zaczął ściągać krawat.

Dlaczego przypatrywała mu się nieruchomo?

– Coś nie tak? – zapytał.

– Możesz mi rozpiąć sukienkę? – wyszeptała i cała się zarumieniła, natychmiast wywołując u niego falę nerwowości. – Po południu miałam do pomocy stylistkę... a przy okazji dziękuję ci za załatwienie wszystkiego. Wyszło idealnie.

Podszedł do niej bez słowa i sięgnął do zamka. Nie wiedział, czy potrafi nad sobą zapanować. Nie wiedział też, czy Emma jest w ogóle świadoma jego męki.

– Chciałem, żebyś się czuła jak najlepiej, no i... wyglądałaś cudownie... przecudownie – wymknęło mu się pewnie zbyt wiele, gdy otumanił go zapach jej perfum.

– I tak się czułam. To była noc jak z bajki – odparła dużo łagodniejszym tonem.

– Moja matka również uwierzyła w tę bajkę. Świetnie odegrałaś swą rolę – powiedział, zmuszając się ostatkiem sił do zachowania dystansu.

Trzęsącymi się rękami zaczął rozpinać suwak, przerażony wizją jej odsłaniających się aksamitnych pleców. Marzył, by obsypać je pocałunkami, jednak zamiast tego ze złością zaciskał pięści. Nie chciał komplikacji. Bał się panicznie, że seks przerodzi się w coś więcej. Musiał sobie udowodnić, że nic do niej nie czuje. Ta kobieta i ta sytuacja były odmienne od wszystkiego, co znał. Mieli przecież zostać małżeństwem i rodzicami. Nigdy dotąd nie był uwikłany w nic podobnego.

– Dziękuję – powiedziała, kiedy skończył.

Jego wymęczone ciało i umysł paraliżowała żądza, z którą nie wiedział co począć.Emma odwróciła się i zauważył, że pod suknią musiała cały wieczór nie mieć stanika. Czuł, że zbliża się do dna. Wtedy sięgnęła po całkowicie przeźroczystą halkę i zamknęła się w łazience.

Nareszcie. Na moment odetchnął z ulgą. Tyle że gdy wyjdzie, będzie jeszcze gorzej. Ze złością cisnął na fotel smoking. Co się, do licha, dzieje? Nigdy przedtem nie miał problemu, gdy należało się wycofać z jakiejś znajomości. Zawsze wszystko trzymał pod kontrolą. A teraz? Przy tej

kobiecie od samego początku działo się coś niezrozumiałego.

Gdy drzwi łazienki się otworzyły, odwrócił wzrok. Nie zamierzał patrzeć na jej ciało. Poczekał, aż weszła pod kołdrę, i zamknął się w łazience. Po chwili stał już pod lodowatym prysznicem.

Kiedy wyszedł orzeźwiony zimną wodą, Emma leżała odwrócona do ściany i prawdopodobnie spała lub doskonale udawała. Wsunął się więc cichusieńko do łóżka w samej bieliźnie, zgasił światło i ułożył sztywno na plecach. Ze złością wpatrywał się w sufit, a złość na szczęście tłumiła pożądanie podobnie jak lodowaty prysznic.

Emma westchnęła przez sen i odwróciła się w jego stronę. Wstrzymał oddech, lecz na szczęście spała dalej. Niestety doskonale czuł bliskość i ciepło jej ciała, a przed oczami tańczyły mu obrazy z Włodzimierza. A więc nic się nie zmieniło, nie umiał się zrelaksować, nie potrafił przy niej zasnąć. Niech to licho...

Zamknął oczy i wmówił sobie, że będzie się starał zasypiać. Dokładnie wtedy Emma znów się poruszyła i, co gorsza, przysunęła się bliżej. Za blisko... Po chwili objęła go! Tego było już naprawdę za wiele! Ostatkiem sił pohamował się przed pocałunkiem. Chociażby delikatnym pocałunkiem... Zamiast tego przeklął na głos, a wtedy ona... położyła na nim nogę.

Nie mógł ani spać, ani się poruszyć, ani oddychać. Czuł, że nie wytrzyma w tych warunkach do rana. Co ona mu zrobiła? Jakim cudem aż tak bardzo jej pragnął? W głowie

kłębiły mu się pytania, których zazwyczaj nie zadawał, ale teraz wolał już ucieczkę w filozoficzne przemyślenia niż bolesną świadomość, że leży w ramionach śpiącej Emmy, której nie może tknąć.

Nigdy dotąd nie spędził nocy z kobietą, nie uprawiając seksu. Jak mogło nagle do tego dojść? A teraz będzie musiał do rana tkwić z nią pod jedną kołdrą, ignorując jej nagie ciało, doskonale widoczne przez kremową haleczkę. Ta kobieta zagrażała jego życiu, poczytalności, rodzinie i przyszłości. Jak mógł do tego dopuścić? Jak?!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Na wspomnienie tego poranka Emma rumieniła się nawet dużo później. Wciąż nie mogła uwierzyć, że obudziła się, obejmując Nikołaja. Musiała zrobić to nieświadomie przez sen.

Gdy się ocknęła w nieznanym pokoju, w pierwszej chwili nie wiedziała, gdzie jest. Potem przypomniała sobie przyjęcie i nocleg wymuszony przez matkę Nikołaja. Wstała po cichu, by go nie obudzić. Zerknęła z westchnieniem na jego piękne rysy, potem na pozostawioną dla niej sukienkę.

Czy do czegokolwiek doszło? Czy ośmieszyła się, robiąc lub mówiąc coś niekontrolowanego przez sen? A może zdradziła się z rosnącym uczuciem do Nikołaja? Nie daj Boże, zwłaszcza że trwał na niewzruszonym stanowisku, że nic się między nimi nie wydarzy.

To i wiele innych pytań towarzyszyło jej, gdy w absolutnej ciszy jechali do jego apartamentu w Nowym Jorku. Nie zamierzała jednak być pierwszą, która coś w związku z tym zrobi.

Gdy weszli, od razu się położyła i zaczęła na nowo przeżywać miniony wieczór i noc. Na przykład, ich pocałunek dla fotografa... namiętny, prawdziwy... i obce spojrzenie Nikołaja po zakończonym ujęciu. Niczym przestroga, by zbyt wiele sobie nie pomyślała. A kiedy

pomógł jej rozpiąć suknię? Pożądanie w jego oczach, w czystej postaci...

Powinna być wdzięczna, że zachowywał się konsekwentnie, ale wcale nie była. O wspaniałym przyjęciu wspomniał jedynie półgębkiem, ignorował całkowicie przedziwne napięcie między nimi, które wcale nie malało. Nie garnął się do żadnej rozmowy.

Po kilku godzinach leżenia, nie wiedząc, co ze sobą robić, wstała i poszła do kuchni. Czy tak odtąd będzie wyglądało jej codzienne życie? Będzie się snuła z kąta w kąt, starając się ukryć normalne uczucia wobec ojca swego dziecka? Ale... czy da się tak żyć?

Nalała sobie wody i usiadła przy wielkim oknie. Widok na Central Park uspokajał ją w magiczny sposób.

Jakie będzie to ich małżeństwo, jeśli nie ma nadziei, by stało się czymś więcej niż układem? Jak uciszyć skołatane myśli i serce?

– Coś ci jest? – Zdumiona usłyszała głos Nikołaja, który stał nad nią, półnagi, w rozpiętych dżinsach i wyglądał jak młody bóg.

– Nie mogłam spać – wydukała, starając się nie patrzeć w stronę jego obnażonego torsu. Od razu przypomniała sobie ze wstydem, jak zbudziła się rano, przytulona do jego śpiącego ciała.

– A poza tym wszystko w porządku? – dopytywał się podejrzliwie.

– Poza tym tak, tylko nie jestem śpiąca. – A teraz, zobaczywszy go na wpół rozebranego, na pewno nie miała

już szans zasnąć do rana...

On również sprawiał wrażenie poruszonego jej widokiem w kusej piżamce, składającej się z koszulki i szortów. Ewidentnie nie mógł oderwać wzroku od smukłych, długich nóg. Jednak nie wypadało teraz wstać i ostentacyjnie wymaszerować po szlafrok.

– Czy to dlatego, że jesteś dziś sama? Nie masz kogo objąć? – Czyżby słyszała w jego głosie drwinę?

Spojrzała na niego. Nie... Stał i sam za bardzo nie wiedział, co ze sobą robić.

– A jeśli już rozmawiamy... to... czy my... czy zeszłej nocy... czy do czegoś między nami doszło?

Wydawało jej się, że powietrze w kuchni iskrzy.

– Emmo, zaufaj mi trochę. Jeśli coś by się stało, na pewno nie zapomniałabyś tak łatwo... – Zaśmiał się niespodziewanie i rozładował trochę sytuację.

A więc jednak się z niej nabijał.

– Aha... – wycofała się, czując, że płoną jej policzki.

– Brzmisz, jakbyś była rozczarowana. Spaliśmy w jednym łóżku i nie uprawialiśmy seksu! Ale wszystko da się nadrobić!

Tym razem naprawdę nie mogła się mylić. Oboje chcieli tego samego i bez przerwy się zadręczali. Ale nie widziała w tym miłości. Chodziło wyłącznie o seks. Jak we Włodzimierzu. Nie umiała jej ostudzić nawet wizja złamanego serca. Zdecydowanie zwyciężała chemia.

Emma siedziała i patrzyła nieruchomo na Nikołaja, a on stał nad nią, patrząc złowieszczo. W głębi duszy jednak

zastanawiał się, czy Emma zdaje sobie sprawę, że jest niebywale seksowna nawet w wyciągniętej kusej piżamce. Wolał zresztą nie przyglądać się zbyt dokładnie, bo obawiał się, że w końcu porwie ją w ramiona jak neandertalczyk i zaniesie siłą do sypialni.

– Naprawdę wszystko da się nadrobić! – powiedział cicho. – Nawet zaraz!

Sądząc po jej niespodziewanie szelmowskim uśmieszku, nie poczuła się specjalnie urażona niedwuznaczną propozycją.

– Da się? – zaczęła się przekomarzać.

Niech to licho. Jak długo można udawać, że się nie widzi, o co chodzi kobiecie? Przecież nie mógłby się aż tak mylić.

– Tak, bo cię pragnę – wyszeptał i wyciągnął do niej ręce.

Emma od samego początku zmuszała go do okazywania emocji. Nie miał pojęcia, jakim cudem, ale udawało jej się pokonać wszystkie bariery, jakimi się obwarował lata temu, by uchronić się przed jakimikolwiek uczuciami wobec kogokolwiek. Wystarczyło, że dotknęła go, rozchyliła usta, przysunęła się bliżej.

Gdy zaczęli się gwałtownie obejmować, wiedział, że oboje chcą tego samego. Lecz musiał to jeszcze usłyszeć.

– Emmo... czy na pewno tego chcesz? – zapytał cicho, mocno zmienionym głosem.

W odpowiedzi wyszarpnęła się z uścisku i jednym pociągnięciem zrzuciła z siebie górę od piżamy, ukazując okrągłe, ponętne piersi, potem zrobiła to samo z szortami.

Nikołaj wiedział, że wrócili do punktu wyjścia, do sytuacji we Włodzimierzu. Całą jego kontrolę trafił szlag...

– Tak! – oświadczyła, stojąc przed nim nago.

Bronił się przed pokusą, by zawładnąć nią szybko i gwałtownie. O tym marzył, lecz znali się zbyt krótko, czuł, że nie powinien się śpieszyć. Zdjął więc dżinsy, nie odrywając wzroku od Emmy, i również stanął przed nią nagi. Zachwycało go, jak nań patrzyła. Potem wybrała rolę uwodzicielki, jak we Włodzimierzu. Dał sobą więc kierować przez dłuższą chwilę, ale potem przytrzymał ją mocno i wyszeptał:

– Teraz moja kolej!

Po chwili wylądowali na kanapie i to ona musiała ulec jego pieszczotom.

– Nikołaj, Nikołaj – pojękiwała, spragniona bezgranicznie wszystkiego, co tylko wymyślił. Głodna jego ciała.

Nagle... zaprotestowała, gdy znów wziął ją w ramiona i chciał przenieść tym razem do sypialni.

– Nie! Teraz! Tutaj! – wykrzyknęła i uwięziła go silnym uściskiem nóg.

Wtedy stracił zupełnie kontrolę. Przestał myśleć o kolejnych taktykach... Poszedł na całość, jak dzikie zwierzę, a ona oddała mu się namiętnie, bezgranicznie, do końca...

Emma i Nikołaj leżeli w ciemnościach, po wielu godzinach wypełnionych seksem. Powinni być zmęczeni, lecz dawno nie czuli się tak rześko i lekko. W międzyczasie z kanapy przenieśli się pod prysznic, a następnie do

sypialni. Wszystko wydawało się zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Wątpliwości, które dotyczyły zasad ich układu, mocno przybladły. Emma pomyślała, że skoro łączy ich aż tak udany seks, to musi być nadzieja, że pewnego dnia Nikołaj poczuje do niej również... coś więcej. Ona przywiązywała się do niego coraz bardziej. Czyżby się zakochiwała?

Przypomniała sobie noc we Włodzimierzu. Noc, która na zawsze odmieniła ich życie. Czy jej żałował? To i wiele innych pytań cisnęło jej się na usta.

Nikołaj, jakby czytając Emmie w myślach, oparł się na łokciu i popatrzył uważnie.

– Zamierzam dziś pozwiedzać Nowy Jork – powiedziała pozornie nie na temat, starając się uciszyć kolejną falę pożądania.

Nie chciała, by łączył ich wyłącznie seks. Pragnęła poznać bliżej Nikołaja, choć doskonale wyczuwalny mur, jakim się otaczał, skutecznie to uniemożliwiał. Czy pan Cunningham w ogóle kogokolwiek do siebie dopuszczał?

– Pozwiedzamy razem... – oznajmił i przytulił ją do siebie.

– Byłoby fajnie, w ten sposób moglibyśmy się lepiej poznać.

– A... o ile lepiej mamy się jeszcze poznać? – zapytał z uśmiechem, lecz tuż... tuż... czaiło się ostrzeżenie.

– Jest tyle rzeczy, których o sobie nie wiemy.

– Jak na przykład? – W jego głosie słychać było wyraźnie, że buduje mur.

– Na przykład... czego się spodziewamy po naszym małżeństwie.

– Ależ ja dobrze wiem, czego ty się spodziewasz. Zabezpieczenia finansowego. Inaczej nie przyjeżdżałabyś aż tu, do Nowego Jorku. Poza tym chcesz dla swego dziecka tego, czego sama nie miałaś: ojca. – Czy zdawał sobie sprawę, jak bardzo utrafił? Czy był aż tak nieludzki, by umieć idealnie wyczuć czyjeś słabości i nimi pogrywać? – A zatem, moja propozycja małżeństwa to chyba dokładnie to, czego się spodziewałaś? I chociaż wolałabyś jeszcze trochę więcej, przyjechałaś tu, żeby to właśnie dostać.

– Co? – Emma zamarła.

Dlaczego ponownie cudowna noc przemienia się w koszmar? Dlaczego znów odsuwają się od siebie i omawiają układ?

– Nie dałaś mi żadnego powodu, bym myślał inaczej.

Nikołaj wstał z łóżka i założył dżinsy.

– Nikołaj! – wykrzyknęła. – Nie wychodź! Nie rób znów tego samego!

Zatrzymał się z ociąganiem i stanął przy łóżku. Patrzył na nią gniewnie z ciemnej części pokoju.

– A co takiego dokładnie chcesz wiedzieć? Poza tym, kto właściwie pyta: kobieta, którą mam poślubić, która nosi moje dziecko, czy dziennikarka?

Emma wzdrygnęła się, słysząc jego opryskliwy ton. A więc prawda, którą tak skrzętnie ukrywał już we Włodzimierzu, nadal miała zostać ukryta za grubym, ciasno otaczającym go murem?

– Pytam ja, jako twoja narzeczona, i dlatego, że mi zależy. Bo jeśli nie poradzimy sobie z tym, cokolwiek by to było, co sprawia, że jesteś zamknięty na wszelkie emocje i zimny, będzie to wisieć między nami już zawsze. Czy chcesz, by nasze dziecko dorastało w takiej atmosferze?

Jej błagalna prośba wcale go nie poruszyła.

– Czego ty właściwie chcesz? Historii mojego życia? Przecież powiedziałem ci wszystko we Włodzimierzu.

– Przekazałeś mi wygodną dla siebie wersję. Ale teraz jest inaczej. Będziemy mieli dziecko, mamy się pobrać, a ja chciałabym, żeby nam wyszło. Nie chcę, żeby dziecko dorastało, wyczuwając nad sobą nieznane chmury, a wokół niewiadome zagrożenie czy niepewność!

– A co ty możesz wiedzieć o takich rzeczach? – burknął w końcu ciszej, z rezygnacją.

– Sporo. Na pewno więcej, niż sądzisz.

Znów przed oczami stanęło jej własne, nieszczęśliwe dzieciństwo, kolejne przeprowadzki do rodzin zastępczych, odrzucenie przez ojca. Sama całkowicie wypierała swoje wspomnienia. Nie zamierzała informować Nikołaja, jakiego rodzaju matką okazała się kobieta, która ją urodziła, i początkowo starała się wychowywać. Gdyby się dowiedział, pewnie uznałby, że Emma sama nie nadaje się na matkę jego dziecka. W ten sposób ryzykowałaby odebranie sobie dziecka, tak jak ją i Jess odebrano w końcu matce.

– I naprawdę myślisz, że to możliwe? – powiedział, jakby do siebie. Widziała, że był zły, bo drążyła temat, którego

panicznie unikał. Co więcej, złościła go, bo sama nie rwała się do zwierzeń.

– Opowiedz mi coś więcej, Nikołaj. Trochę już wiem, ale jako twoja narzeczona chcę usłyszeć od ciebie wszystko – powiedziała cicho i zamarła, gdy z niewidzącym wzrokiem, zaczął się nerwowo przechadzać po pokoju.

Nikołaj nie wiedział, od czego zacząć. Był wściekły na siebie i na Emmę. Wiedziała już trochę, dlaczego wciąż dręczyła go o więcej? Po chwili uświadomił sobie, że gdy zostaną małżeństwem, problem i tak powróci. Emma wejdzie do rodziny i z jakiegoś źródła i tak pozna całą historię. Jednak lepiej byłoby, żeby usłyszała ją w całości od niego i to wcześniej.

– Emmo... dlaczego uważasz, że to takie ważne? – zapytał, nie wiedząc, dokąd zmierza.

Emocjami nigdy się nie zajmował. Nauczył się je kompletnie wyłączać. Strach, gniew, miłość nie znajdowały miejsca w tym, co robił. Za każdym razem, gdy jako dziecko ruszał na ratunek mamie, starał się działać bez emocji. To był jego jedyny sposób na przetrwanie i taki pozostał.

– Powiedziałeś mi we Włodzimierzu, że twoi rodzice pobrali się, bo musieli...

– Tak, bo... matka zaszła w ciążę.

Nie miał najmniejszej ochoty na te smętne opowieści. Najchętniej wziąłby Emmę w ramiona, zapomniał o przeszłości i zajął się teraźniejszością. Oczywiście wydawało się to skrajnym szaleństwem, więc za każdym razem zwyciężał rozum. Mimo że wyglądała tak seksownie,

z potarganymi włosami, nieumiejąca udawać niezaangażowanej. Ale jego życie było już wystarczająco skomplikowane bez dawania jej płonnej nadziei na stworzenie normalnego, pełnego miłości związku.

– Nie wygląda mi to na szczególne przestępstwo w dwudziestym wieku... – odparła, choć wyczuwał w jej głosie zrozumienie i współczucie.

Cóż miała powiedzieć, przecież właśnie ona sama była z nim w nieplanowanej ciąży i wyłącznie dlatego mieli się wkrótce pobrać. Musieli odsunąć na bok emocje i patrzeć na swoje małżeństwo jako na układ dla dobra dziecka. Nikołaj namówił ją na ten układ, podobnie jak jego ojciec zmusił matkę do ślubu.

Gdy tak rozmyślał, zaczęło się z nim dziać to, czego najbardziej się obawiał: powoli dochodziły do głosu emocje. Zalała go fala wspomnień i musiał walczyć, by zachować pozorny spokój. Co pomyślałaby o nim Emma, gdyby poznała całą prawdę?

A jednak chyba... powinien jej powiedzieć. Nieważne już jak, i tak będzie czuł się strasznie. Okoliczności, w jakich został powołany na ten świat, od lat sprawiały, że uważał się za gorszego i bezwartościowego. Dlatego starał się zawsze obrócić w sukces wszystko, za co się zabrał. Nie dopuszczał porażek. Popatrzył na narzeczoną i uznał, że jej powie. Teraz albo nigdy.

– Zgwałcił ją.

No i powiedział. Nareszcie wypowiedział te słowa na głos. Był niechcianym owocem gwałtu, który zrujnował życie jego

matki i zmusił ją do spędzenia wielu lat pod presją i w przemocy.

– Zgwałcił? – powtórzyła jak echo.

Nikołaj pomyślał, że samo słowo nie wystarczy. Nagle poczuł przemożną chęć opowiedzenia całej historii. Tak jakby to słowo otworzyło jakieś drzwi.

– Mój ojciec był tak zwanym przyjacielem rodziny i poprosił o rękę mojej matki. W rzeczywistości chodziło mu o koneksje, które mógłby zyskać dzięki poślubieniu kogoś z jej nazwiskiem i pieniędzmi.

Siedzieli bardzo blisko, niemalże przytuleni. Jakby chciał przez jej dobro, wyczyścić swoje zło. Ale do tego potrzebował całej, calutkiej historii.

– I twoja mama go odrzuciła?

Zacisnął zęby, bo przypomniał sobie, jak pierwszy raz usłyszał o tym, co się wydarzyło, dlaczego jego kochająca i delikatna mama została żoną takiego prymitywa. Z jakichś niezrozumiałych przyczyn naprawdę miał teraz ochotę opowiedzieć komuś o wszystkim do końca. A przecież był świadom, czego boi się najbardziej: że okrutna prawda wyjdzie na jaw i pojawi się na przykład w brukowej prasie jako tania sensacja. Dlatego poleciał do Rosji po tylu latach! Aby się upewnić, że znienawidzona babka nie sprzeda historii w najgorszym wydaniu, oczerniając doszczętnie mamę. A teraz sam opowiada swoje największe sekrety kobiecie, która może ujawnić je światu.

– Tak. Wtedy właśnie zaatakował ją i zgwałcił.

Ich życie byłoby z pewnością lepsze bez takiego ojca i przemocy. Po co w ogóle był ten ślub? Ale nigdy nie odważył się zagadnąć o to mamę... Wolał, żeby tkwiła w nieświadomości, że syn zna prawdę, bo podsłuchał przypadkową rozmowę z ojczymem. To by ją zabiło. Tak samo jak wyciek do prasy.

– Czegoś nie rozumiem... Dlaczego po czymś takim zgodziła się jednak za niego wyjść? – zastanawiała się na głos Emma, nie umiejąc ukryć niedowierzania.

– Sam nigdy nie potrafiłem tego zrozumieć – przyznał zrezygnowany; fali bolesnych wspomnień nie była w stanie zahamować nawet bliskość nieubranej Emmy. – Kiedy w końcu wyjechaliśmy z Rosji, miałem tylko dziesięć lat, ale poprzysiągłem sobie, że nigdy tam nie wrócę. Robiłem wszystko, by dostosować się do nowej sytuacji, nie rozczarować nowego taty. Czułem się, jakbym dostał w prezencie drugie życie.

– Nadal nie rozumiem, jak twoja matka mogła poślubić kogoś takiego.

Nikołaj wzruszył ramionami. Gdyby Emma wiedziała, ile razy torturował się tym pytaniem.

– Może uznała, że małżeństwo uratuje sytuację? Pochodziła z zamożnej, znanej, szanowanej rodziny. Pewnie nie chciała dopuścić do takiego skandalu.

Nagle Emma przytuliła go i pocałowała w policzek. Jakimś cudem sprawiło mu to przyjemność. Nie uciekł i nie najeżył się, bo ktoś mu współczuł.

− Przepraszam, że przez nas, przed redakcję, musiałeś tam wrócić. Przecież nikt nie wiedział...

− A może właśnie powinienem był spojrzeć babce w oczy, kiedy po latach nadarzyła się okazja, i zapytać, dlaczego pomagała ukryć przed światem takie straszne rzeczy. Bo z zewnątrz wyglądaliśmy prawdopodobnie na normalną rodzinę. Nikt nie podejrzewałby przemocy. Ciekawe, czy ta kobieta zdaje sobie sprawę, na co byliśmy narażeni przez to, że zmuszała matkę do życia pod jednym dachem z tym troglodytą. Uratowała nas jego śmierć.

– To wcale nie znaczy, że my musimy być patologiczni – skwitowała Emma, jakby czytając w jego rozpaczliwych myślach. Z taką przeszłością nie uważał się za zdolnego do wychowywania dziecka, z drugiej jednak strony tym bardziej chciał sobie udowodnić, że się myli i stać go na to, by być lepszym, normalnym ojcem.

− Skąd ta pewność, skoro właśnie zgodziliśmy się na układ wyłącznie dla dobra dziecka? – Nikołaj zaczął podświadomie na nowo się okopywać, by szybko zdystansować się od Emmy, którą przez chwilę dopuścił zbyt blisko. Od razu zauważył zawód w jej oczach, lecz nic sobie z tego nie robił.

− Nasze dziecko nie zostało poczęte w wyniku aktu przemocy! – powiedziała stanowczym głosem, ale po chwili zaczęła go głaskać po policzku. Gest ten bardzo go poruszył, lecz nie zdobył się na luksus okazania tego.

− Ale z pewnością nie zostało poczęte z miłości! – rzucił jej natomiast w twarz.

Emma znieruchomiała. Nie były to okoliczności do dalszych pieszczot i intymności.

– Nie, nie zostało – odpowiedziała cicho i odsunęła się od niego jak wystraszone ranne zwierzę.

Nikołaj poczuł, że nie wytrzyma dłużej dalszej parady emocji.

– I nie chcę o tym nigdy więcej rozmawiać! – warknął.

W środku gotowało się w nim z wściekłości. Czuł, że za chwilę eksploduje, przemieni się w kopię człowieka, który położył się cieniem na jego dzieciństwie, a wszystko... przez nią, właśnie przez nią!

Emma zdążyła się już uspokoić i siedziała na łóżku dumnie wyprostowana.

– Owszem, w porządku, rozumiem – oświadczyła, patrząc mu prosto w oczy. – I nigdy więcej nie będziemy o tym rozmawiać.

Ona... rozumie? A cóż ona może rozumieć? Jakim sposobem? Miał ją nawet dziś zapytać o jej dzieciństwo i co takiego wydarzyło się w jej przeszłości, że sugerowała, że nieobce są dla niej jego rozterki i wahania. Nie zapytał, bo nie mógł już dłużej wytrzymać. Chciał zostać sam. Potrzebował czasu i przestrzeni. Wymaszerował więc z pokoju, w którym znajdowali się oboje, dziękując Bogu, że Emma nie próbuje go ani zatrzymać, ani pytać o nic więcej.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Szczera troska, jaką Nikołaj okazywał Emmie przez cały tydzień, wychodząc wcześniej z biura i zwiedzając z nią miasto, zdecydowanie zbliżyła ich do siebie i dała odrobinę nadziei, zwłaszcza po tragicznym zakończeniu weekendu. Emma nie myślała przynajmniej cały czas o tym, że zgadzając się na ślub, popełnia wielki, nieodwracalny błąd.

Tego dnia Nikołaj wybrał rejs po rzece Hudson, by zobaczyć Statuę Wolności i wynajął w tym celu prywatną łódź. Zrobiło się bardzo romantycznie, wczesnowiosenna pogoda sprzyjała im idealnie, lecz Emma w pierwszym trymestrze ciąży źle znosiła kołysanie. Starała się to oczywiście ukryć, ale Nikołaj spędzał z nią coraz więcej czasu i nauczył się zauważać pewne rzeczy.

– To nie był chyba najlepszy pomysł – wyszeptał, stojąc za nią i przytulając się.

Miała przymknięte oczy, po swojemu napawała się tym, że ktoś się o nią troszczy. Niczego więcej nie chciała od życia, właśnie tego najbardziej zabrakło jej w dzieciństwie, więc stało się niedościgłym marzeniem. Czy zupełnie niedościgłym? – łudziła się teraz.

– Ależ wszystko jest w porządku. – Nie kłamała. Gdy miała go tuż obok i zachowywał się normalnie, czuła, że niczym się nie martwi, a co więcej, że powoli się w nim zakochuje. – Tylko pewnie nie będę dziś robić zdjęć.

– To nie rób – pocałował ją w policzek. – Przestań myśleć o pracy, ciesz się chwilą. Zdjęcia nie uciekną.

Czy on też zaczynał cokolwiek do niej czuć? Czy istniała dla nich jakaś nadzieja? Krajobraz zmieniał się, budynki stawały się coraz wyższe i nowocześniejsze, płynęli w stronę Manhattanu.

– Mogę cię o coś zapytać? Byłeś kiedykolwiek zakochany?

Naprawdę pragnęła wiedzieć, czy dopuścił kiedykolwiek do swego serca jakąś kobietę. Jednak posunęła się chyba za daleko, sądząc po tym, jak cały się spiął.

– Nie! – Ton jego głosu był jednoznaczny. – Wiesz już teraz, jak potoczyło się moje dzieciństwo, poza tym sama twierdziłaś, że nie wierzysz w takie bzdury.

– Zgadza się – przyznała niechętnie.

Ale... jeśli matka Nikołaja znalazła w drugiej połowie życia szczęście, po tym, co spotkało ją za młodu, może miłość jednak istnieje? Powoli skłaniała się ku otwarciu na takie myślenie... Czy i on...?

– I mam nadzieję, że nie zmieniłaś ostatnio zdania – zgasił ją ostatecznie.

Postanowiła więc skupić się na pięknych widokach z łodzi i nie zważać na jego komentarze. Prawda wyglądała nie tak, jak chciał. Owszem, zmieniła zdanie, z powodu coraz głębszego zaangażowania wobec niego.

– Oczywiście, że nie – rzuciła na odczepnego. – Wiem doskonale, że robimy to dla naszego dziecka.

– I twojej siostry. Bo przecież chyba fundusze na spełnienie jej marzenia, jak to nazywasz, ostatecznie

przesądziły o twojej zgodzie?

Zranił ją w samo serce, poczuła się płytka.

Na szczęście odsunął się od niej, przez co stał się znowu jakby obcym człowiekiem. Nie istniała najwyraźniej siła, która zmusiłaby go do okazania jakichkolwiek sentymentów. Pewnie nie znajdzie w sobie żadnego ludzkiego uczucia na jej temat, mimo że ona czuła się coraz bardziej zaangażowana.

W chwili namiętności spłodzili dziecko, które zwiąże ich na zawsze, lecz ona zapragnęła czegoś więcej. Miłości i to odwzajemnionej. Od przyjęcia zaręczynowego ich każdą noc wypełniał seks, tyle że w niej rozbudziło to uczucie. Tak, zakochała się w Nikołaju. Próbowała robić wiele, by tak się nie stało. Wydzwaniała do Jess, by zająć czymś myśli, ale siostra zajęta trenowaniem, nie odbierała. Czasem tylko wysyłała krótkie esemesy.

– Chciałabym się upewnić, że Jess da radę przylecieć na nasz ślub. Czy jest już ustalona data?

Zaśmiał się nagle.

– Aż tak ci się śpieszy do bycia moją żoną? Czy starasz się inteligentnie zmienić temat?

– A co zyskamy, odkładając ślub w czasie, skoro i tak wszystko ustalone?

Przez dłuższą chwilę przypatrywał jej się badawczo, jakby chciał mieć pewność co do jej motywów. Słyszeli wyłącznie szum rzeki i odgłos silnika łodzi.

– Ucieszysz się więc, jeśli powiem, że załatwiłem wszystko na najbliższą sobotę.

– Na tę sobotę? Ale Jess nie da rady być tu w sobotę! Jak mogłabym tak szybko zorganizować jej bilet? A ona... jest wszystkim, co mam, Nikołaj!

W tym momencie zadzwonił telefon. Jess?! To musi być ona! Po tylu esemesach... Nie! To Ryszard. Ale teraz akurat wcale nie miała ochoty z nim rozmawiać.

Nikołaj zerknął z niechęcią na imię widoczne na wyświetlaczu.

– Lepiej odbierz... – skomentował ze złością i odszedł na bok.

– Ryszard? Jak miło, że dzwonisz!

Nikołajowi nie spodobało się zachowanie Emmy podczas rozmowy z Ryszardem, jej śmiech i nagłe ożywienie. Zorientował się oczywiście, że musi rozmawiać z kolegą fotografem, który pomógł jej zdobyć zlecenie na wyjazd do Rosji. Ale teraz już nie był taki pewny, czy to wyłącznie kolega.

– Artykuł się ukazał? Wspaniale, cudownie! Dziękuję ci za wiadomość, Ryszardzie, no i w ogóle za pomoc... – szczebiotała.

Nikołaja znów ogarnęła wściekłość. Czy możliwe, że jest o nią zazdrosny? Ale do tego musiałby żywić do niej jakieś głębsze uczucie, czego absolutnie nie dopuszczał. Patrzył, jak wiatr bawi się jej długimi włosami, i przypominał je sobie rozczochrane i rozrzucone na poduszce, noc w noc, w minionym tygodniu. I ją w swych ramionach nad ranem...

To co? Nic. Ich małżeństwo będzie małżeństwem z rozsądku i dla dobra dziecka i Emmy. Poza tym nie należy

zapominać, jak łatwo się na nie zgodziła, gdy zaoferował finansowanie nauki Jess.

Zanim Ryszard zadzwonił, Nikołaj zamierzał uspokoić swoją narzeczoną co do przyjazdu jej siostry na ślub, bo dawno o tym pomyślał. Ceremonia miała zostać ograniczona wyłącznie do jego najbliższej rodziny, o co oczywiście stoczył wielką bitwę z matką, jednak, rzecz jasna, chciał, żeby i ona miała przy sobie kogoś bliskiego. Teraz stracił ochotę na dalsze rozmowy.

− Dzwonił Ryszard. Artykuł się ukazał i podobno jest świetny! – relacjonowała mu uszczęśliwiona, gdy skończyła rozmawiać. Był coraz bardziej wściekły, ale nie dał tego po sobie poznać.

− Jeśli to tekst, który czytałem, to... także gratuluję − powiedział neutralnie. Żeby tylko nie pomyślała, że jest zazdrosny, bo na razie sam był zdruzgotany tym odkryciem.

− A dlaczego miałby być inny? Zupełnie mi nie ufasz, co?

Oczywiście, że jej nie ufa, tym bardziej teraz, gdy przez chwilę słabości, stała się posiadaczką wszystkich jego tajemnic i mogła zrobić, co uzna za stosowne, z jego i matki reputacją.

− Ryszard jest twoim bliskim znajomym? – zapytał, ignorując słowa Emmy, bo nie potrafił wytrzymać i nie zadać tego pytania.

− A dlaczego pytasz? – zagaiła ostrożnie.

A więc tak jak się spodziewał, musiała coś ukrywać. Udał obojętność.

– Ograniczyłem listę gości weselnych do najbliższej rodziny i przyjaciół. Pytam więc, czy on się do nich zalicza.

Popatrzyła na niego z wielkim bólem, ale nie poczuł się winny.

– Bardzo mi pomógł, a w pewnym momencie, owszem, miałam nadzieję, że będziemy kimś więcej niż tylko przyjaciółmi. Jestem pewna, że masz w swojej przeszłości podobne doświadczenia.

Nie spodziewał się takiej szczerości. Wytrąciła go z równowagi. Z wrażenia sam odpowiedział szczerze.

– Tak, raz był taki ktoś...

Dlaczego mówił o takich sprawach?

– Ktoś, kogo kochałeś?

– Nie, ktoś, kogo nie umiałem pokochać, a tego właśnie oczekiwał. Nie umiałem lub nie chciałem, nieważne. Zaręczyny zostały zerwane.

– Byliście zaręczeni? – zdziwiła się, a on pożałował swych słów, ale po chwili pomyślał, że może dzięki nim Emma ostatecznie uwierzy w jego niezdolność do kochania.

– Tak.

Ale nie chciał przedłużać tej rozmowy.

– Nikołaj... zawsze chciałam zobaczyć Statuę Wolności... dziękuję ci za tę naszą wycieczkę... – powiedziała cicho, jakby wyczuwając jego nastrój.

Spojrzał w górę. No tak! Nie zauważył nawet, że dotarli do celu. Jak zwykle skupiał się na swoim piekle, w którym nie było miejsca na inne przeżycia.

– Nikołaj... ja... nie spodziewam się od ciebie miłości.

– A czego się spodziewasz?

– Niczego. Przecież postawiłeś sprawę jasno od samego początku.

Próbowała położyć mu rękę na ramieniu, ale cofnął się.

– Z tego małżeństwa mogą wyniknąć jakieś kwestie pozytywne dla nas obojga – powiedział obojętnym tonem.

Popatrzyła smutnym wzrokiem, jak zwykle z odrobiną nadziei. Jak chociażby wtedy, gdy kochali się namiętnie.

– Wszystko, czego pragnę, to być w stanie wychowywać swoje dziecko. Czy możesz mi obiecać, że nigdy nie będziesz kwestionować mojej zdolności do tego, nawet gdybyśmy się rozstali?

Nie zamierzała się wdawać w szczegóły, choć powinna, jeśli miał do końca zrozumieć. Chciała, żeby jej dziecko wiedziało, kim była. Panicznie się bała sytuacji, w której matka staje się jakimś niewyraźnym cieniem w tle, jak stało się w przypadku ich matki. Co prawda, zawsze tłumaczyła Jess, że kobieta, która je urodziła, musiała nie być zdrowa na umyśle i nie odpowiadać za swe czyny, skoro przestała się interesować własnymi dziećmi. Teraz, sama będąc w ciąży, zrozumiała, że mogła ich jednak najzwyczajniej w świecie nie chcieć.

Emma wolała przez chwilę unikać wzroku Nikołaja. Skupiła się na podziwianiu panoramy miasta z łodzi.

– A dlaczego miałbym to kiedykolwiek zakwestionować? – zapytał, przeczuwając, że za dziwnym żądaniem kryje się cała historia.

– Przecież już ci mówiłam, że my z siostrą wychowałyśmy się w rodzinach zastępczych.

Czy szukała u niego współczucia? Dlaczego ciągle chciała angażować go w osobiste rozmowy, jeśli wiedziała, że tego nienawidzi?

Nie zdążył jednak zareagować, gdy Emma zaczęła mówić. Uznała, że nie powinna unikać tego ani chwili dłużej.

– Zabrano nas od matki, bo nie umiała się nami zajmować. Chętniej przytulała flaszkę niż Jess, a mną się w ogóle nie interesowała.

– I sądzisz, że z tego powodu kiedykolwiek chciałbym odseparować nasze dziecko od ciebie? – zapytał ze złością.

– Pamiętasz jeszcze, że nie dałeś mi wyboru? W pewnym sensie zmusiłeś mnie do zgody na ślub.

– Zgodziłaś się dość łatwo, zwłaszcza gdy usłyszałaś o pieniądzach dla Jess.

– To było narzędzie szantażu.

Spojrzał na nią pociemniałym wzrokiem.

– Za kogo ty mnie masz? Przymus, szantaż? Czy potrafię jedynie nimi się posługiwać?

Emma nie zamierzała się wycofywać.

– Nie wiem, Nikołaj. Określiłeś jasno, że dobrowolnie nie wstąpiłbyś w związek małżeński, a upierasz się karmić swoją matkę złudzeniami, że się kochamy. Kto tak postępuje?

– Chcę wyłącznie wszystkiego najlepszego dla mojego dziecka. Taki jestem!

Łódź zdążyła przybić do przystani, a Nikołaj dalej rozważał, za jakiego potwora musi uważać go Emma, skoro po jego wyznaniach dotyczących dzieciństwa nadal myśli, że w pewnych okolicznościach potrafiłby odseparować ją od ich dziecka. Miał dosyć jej i jej oskarżeń.

Czy błędem była propozycja małżeństwa? Przecież nie mógł się wyprzeć własnego dziecka. Jednak... oba rozwiązania wydawały się niewłaściwe.

Ale musiał przecież udowodnić, że nie jest kopią swego ojca i poza jego potwornymi genami ma w sobie dobroć po matce. Poza tym po prostu chciał dla swego dziecka normalnego dzieciństwa, czegoś lepszego niż to, co przydarzyło się jemu i, jak się okazuje, Emmie.

– I naprawdę wierzysz, że osiągniesz to za pomocą małżeństwa pozbawionego miłości?

Oboje znieruchomieli, ona w oczekiwaniu, on – nie wiedząc, co począć. Dlaczego wszędzie powracała kwestia tych piekielnych uczuć?

– Tak, osiągnę, bo nie będziemy przynajmniej tracić czasu na nonsens zwany miłością.

Widział, że jego odpowiedź naprawdę ją zaszokowała.

– A co jeśli któreś z nas się zakocha?

Kolejne pytanie, by przyprzeć go do muru. I pewnie myśli o sobie i o Ryszardzie.

– Jeśli od początku nie kłamałaś, nic takiego się nie zdarzy, bo żadne z nas nie wierzy w miłość. No chyba że w ukryciu jesteś zakochana w kimś innym.

– Jak mogę być zakochana w kimś innym, jeśli w swoim życiu miałam do czynienia tylko z jednym mężczyzną i jesteś nim ty?

– A Ryszard? – wypalił, nie myśląc.

Cofnęła się z wrażenia.

– Ryszard? Myślisz, że kocham Ryszarda?

– A dlaczego by nie? Nie udawaj niewiniątka – wysapał.

– Bo jest moim przyjacielem. Ale powiem ci coś szczerze, Nikołaj: boli jak cholera, czuć coś do kogoś, kto nie czuje nic do ciebie. Ale skąd niby miałbyś wiedzieć takie rzeczy? – wykrzyknęła i wybiegła z łodzi na przystań, nie oglądając się za siebie.

I co to wszystko miało znaczyć?!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mijały dni. Emma wciąż usiłowała chwytać się każdego przebłysku nadziei. Nikołaj unikał rozmów i perfekcyjnie odgrywał rolę troskliwego narzeczonego. Potem jednak zdarzały się dni jak na łodzi, i zgnębiona kobieta zapadała się coraz bardziej w siebie.

− Wiem już, jak ma wyglądać dzisiejszy dzień – oznajmił Nikołaj, wchodząc zamaszystym krokiem do pokoju i zatrzymując się dopiero przy wielkim oknie, nie patrząc nawet w jej stronę.

Od rozmowy na łodzi zdecydowanie odsunął się od niej, a ona czuła się odrzucona i wycofywała się do swych dziecięcych urazów.

− Wczoraj zaplanowałeś wszystko idealnie, naprawdę nie musimy powtarzać tego codziennie – powiedziała cicho, bo nie miała siły na nic i od rana czuła się coraz gorzej.

Teraz dodatkowo poczuła dziwne skurcze. Ogarnęło ją przerażenie. Miała nadzieję, że to chwilowe, ale niestety nieznany ból się nasilał. Niewątpliwie działo się coś złego. A ona pragnęła tego dziecka, jak niczego na świecie. Z pomocą Nikołaja czy bez.

− Nikołaj... − wyszeptała ostatecznie. − Coś niedobrego dzieje się z dzieckiem...

Odruchowo zamknęła oczy. A jeśli coś się stanie... Nie miała już siły otworzyć oczu...

– Emmo, Emmo? – Słyszała głos Nikołaja jak zza mgły. – Zaraz zabiorę cię do szpitala.

Otworzyła oczy dopiero w szpitalu. Od razu starała się usiąść, lecz Nikołaj przytrzymał ją za ramię.

– Wszystko w porządku, leż! – Jego głos brzmiał spokojnie.

– A dziecko?

Pochylił się nad nią i musiała spojrzeć mu w oczy.

– Dziecko ma się dobrze, ty też. Więc zrelaksuj się proszę, stres jeszcze nikomu nie pomógł.

– Dzięki Bogu – wyszeptała.

Co by się stało, gdyby je straciła? A gdyby straciła je po ślubie? Co zrobiłby Nikołaj ożeniony z kobietą z powodu ciąży, która przestała istnieć? Te i podobnie przygnębiające pytania kłębiły się w jej skołatanej głowie.

– Byłaś zbyt aktywna, oboje potrzebujecie odpoczynku.

– Może powinniśmy odwołać ślub... – powiedziała bez namysłu.

To wszystko całkowicie ją porażało. Odrzucona przez ojca przed narodzeniem i później jako nastolatka; teraz Nikołaj, któremu podobnie nie po drodze do małżeństwa ani ojcostwa... Nie może dać się złapać w pułapkę... Ale co robić, co wybrać... Czy ma kierować się wyłącznie dobrem dziecka, czy również swoim?

– Jeśli lekarz nie każe ci zostać w szpitalu, nie ma takiej potrzeby.

W jego głosie nie było ani odrobiny współczucia czy emocji. Człowiek, który przez parę dni co noc stawał się

czulszy i bliższy, znów gdzieś zniknął. Mówił do niej mężczyzna, którego pamiętała ze swych ostatnich chwil we Włodzimierzu.

– Ale przecież nie tego chcesz... – wyszeptała, sama siebie nienawidząc za swój żałosny, pełen nadziei i zrozumienia ton.

– To, czego my chcemy, jest bez znaczenia – rzucił poirytowany. – Ma być tak, jak jest najlepiej dla dziecka. Więc weźmiemy ślub.

Nikołaj walczył twardo przeciw przepełniającym go uczuciom. Wiedział już dobrze, że od samego początku z Emmą nie chodziło wyłącznie o fizyczne pożądanie i seks, tylko o coś, czego przedtem nie znał. Przed czym instynktownie uciekał.

Zależało mu nie tylko na dziecku, lecz i na kobiecie, która je nosiła. Patrzył na nią i nie miał co do tego wątpliwości. Paraliżował go strach.

– A teraz zabierzemy panią Emmę na USG – poinformowała ich pielęgniarka.

USG? A więc zobaczy swoje dziecko? Teraz?

– A czy coś jest nie tak? – zapytała roztrzęsionym głosem Emma.

Marzył o tym, by wziąć ją za rękę, lecz nie wiedział jak. Oznaczałoby to przyznanie się do uczucia. Nie potrafił się na to zdobyć.

– Wszystko jest w porządku, ale chcemy państwa o tym przekonać.

– Dziękuję...

Emma była taka blada. Od długiego czasu. Zamiast zabierać ją na wycieczki, powinien był ją przywieźć na badanie do szpitala. Ryzykował życie swego dziecka. Jego dziecka! Te dwa słowa paraliżowały go już zupełnie. Na domiar złego to ona położyła mu rękę na ramieniu, jakby chcąc go pocieszyć. Wcale na to nie zasługiwał.

Później znaleźli się w małym gabinecie. Brzuch Emmy wydawał się całkiem normalny, płaski. Nikołajowi trudno było skojarzyć tę sytuację z ciążą i dzieckiem, lecz gdy na ekranie ukazał się obraz, zrozumiał, że maszyna nie kłamie. Zaczął nerwowo liczyć tygodnie, jednak pielęgniarka go wyprzedziła.

– No i mamy. Dziecko... dziesiąty tydzień ciąży.

Nikołaj nie mógł oderwać wzroku od ekranu. Na zamazanym obrazie widniał ciemny środek i tam znajdowało się jego dziecko. Malutkie, ale nie do pomylenia z niczym. W gabinecie panowała kompletna cisza.

– I wszystko wydaje się przebiegać normalnie. Widzą państwo czynność serca? – kontynuowała pielęgniarka, pokazując jeszcze wyraźniejszy obraz.

W tym jednym momencie Nikołaj poczuł, że zrobi dla swego dziecka wszystko, że będzie je kochał bezwarunkowo. Kochał? Ale czy będzie umiał? Dać mu tę jedyną rzecz, której sam nigdy nie dostał od swego ojca? Coś, co go tak przerażało?

Potem ze strachem zerknął na Emmę, wpatrzoną w ekran aparatu, ze łzami spływającymi po policzkach. Czy ją też... kochał? Czy to dziwne uczucie, które towarzyszyło mu, gdy

ją widział lub gdy jej dłużej nie widział, było miłością? Czy zakochał się w kobiecie, która nigdy nie odwzajemni jego uczucia?

Gdy Emma spojrzała na ekran , po policzkach popłynęły jej łzy. Po części były to łzy szczęścia. Na widok dziecka, jego bijącego serduszka. Po części łzy rozpaczy. Nikołaj w ciągu całego badania nie odezwał się ani słowem ani nawet się nie poruszył. Nie potrafiła patrzeć w jego stronę. Uznała, że dotarły doń realia układu, przy jakim się upierał.

Po wyjściu pielęgniarki zostali sami. Pewnie chciała zapewnić im chwilę samotności, by mogli się nacieszyć swoim szczęściem. Nie znała przecież prawdy.

A prawda była taka, że Nikołaj nie chciał dziecka. Odkąd zobaczył je na ekranie, zachowywał się jak martwy. Ani razu nie spojrzał w jej stronę.

Emmę przepełniła radość, bo dziecko żyło i miało się dobrze. Nie chciała jednak zostawać sam na sam z Nikołajem.

− Musisz odpoczywać – powiedział w końcu tonem nieznoszącym sprzeciwu.

No tak. Pewnie winił ją i jej lekkomyślność za wizytę w szpitalu.

− Myślę, że powinniśmy przynajmniej przesunąć ten ślub – wydukała z trudem.

To dałoby im trochę czasu na zastanowienie. Kochała go, ale nie chciała przywiązywać do siebie na siłę człowieka, który nigdy nie będzie w stanie odwzajemnić jej uczucia.

– Nie. Ale nie będziesz musiała się o nic martwić, a ostatnia przymiarka sukni odbędzie się w moim apartamencie.

Z rezygnacją usiadła na łóżku. Czuła się po wielokroć odrzucona. Klątwa odrzucenia zdawała się ciągnąć za nią przez całe życie. Na początku uczynił to jej biologiczny ojciec, potem Ryszard, odmawiając wszystkiego poza przyjaźnią, potem mężczyzna, z którym zaszła w ciążę...

– Nadal nie jestem przekonana, czy ślub w tym momencie jest najwłaściwszy – nie dawała za wygraną.

– A to dlaczego?

– Takie mam przeczucie.

– Umówiliśmy się na coś.

– Ależ to jest tak, jakbyś chciał dokończyć transakcję!

– Emmo! Przecież, jeśli pamięć mnie nie myli, uzgodniliśmy nawet więcej, niż się spodziewałaś.

– Ale to nie ma sensu. Nie kochamy się!

Nikołaj najpierw zamarł, jak zwykle na dźwięk znienawidzonego słowa, potem jednak podszedł do Emmy.

– Miłość nie jest zawsze warunkiem koniecznym! – powiedział i pogłaskał ją po policzku. – Czasami wystarczy namiętność i pożądanie, a tego nam chyba nie brakuje.

– Ale one nie zastąpią miłości!

Dlaczego ten człowiek nie potrafi otwarcie przyznać, że po prostu jej nie kocha i nigdy nie pokocha?

– A co mnie to obchodzi? Jakoś dotąd sobie bez niej radziliśmy.

– Ale czy to wystarczy... – wyszeptała, marząc, by natychmiast wyjść z ciasnego gabinetu i zaraz potem ze szpitala.

Nikołaj uznał, że Emma robi wszystko, żeby go unikać. Czy słusznie w takich okolicznościach upierał się przy ślubie?

– Mnie tak – oznajmił.

Nie było takiej opcji, żeby przyznał, jak głęboko przeżył widok dziecka na ekranie USG. I że chciał zostać ojcem! I chciał zostać przy Emmie, chociaż telefon od Ryszarda wzbudził w nim wiele wątpliwości co do jej prawdziwych uczuć.

Ojcostwo nie stanowiło może szczytu jego marzeń, lecz gdy się już zdarzyło, nie zamierzał dopuścić, by ktokolwiek stanął mu na przeszkodzie w jego realizacji. Zamierzał też udowodnić całemu światu i sobie, że nie odziedziczył po swym ojcu żadnych skłonności psychopatycznych.

– A co jeśli pewnego dnia się to zmieni? – nie odpuszczała, prowokując go coraz bardziej.

– Nic się nie zmieni, Emmo. Wspólnie przyczyniliśmy się do poczęcia dziecka i związaliśmy się nim na zawsze. Nic nie może tego odmienić.

W jego słowach było wiele prawdy. Ale przede wszystkim czuł, że za żadne skarby świata nie pozwoli jej odejść.

– A zatem nie ma odwrotu? – W głosie Emmy niewątpliwie usłyszał upór i siłę. Tak jakby potyczki słowne jeszcze ją wzmacniały.

– Nie. Nigdy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Pozostały im jeszcze tylko dwa dni do ślubu. Emma robiła się coraz bardziej niespokojna. Po wyjściu ze szpitala starała się nie denerwować, ale im bliżej ceremonii, tym bardziej przeżywała całą sytuację. Rzecz jasna, że większość panien młodych źle znosi ostatnie chwile przed zmianą stanu cywilnego, jednak z reguły nie mają one aż tak oczywistych powodów do stresu.

Emma myślała w kółko tylko o jednym: jak mogła zgodzić się na ślub z mężczyzną, który jej nie kochał? Co gorsza, jak mogła dopuścić do tych paru gorących nocy po ich udawanym przyjęciu zaręczynowym i w rezultacie zakochać się w nim jeszcze bardziej?

Oczywiście wiedziała też, że rozmyślając w ten sposób, wyłącznie traci czas.

Jej komórka zadźwięczała. Pewnie przyszedł codzienny esemes od Jess. Jess... Jak niewyobrażalnie za nią tęskniła. Gdyby mogła być tu z nią...

„Niespodzianka, siostro! Będę u Ciebie... za pięć minut!”

Jess jest w Nowym Jorku? Jakim cudem? Tylko Nikołaj mógł to załatwić. Ale dlaczego miałby? Doprawdy peszył ją i wprawiał w zakłopotanie. Takie gesty ukazywały go w dużo lepszym świetle, jakby odrobinę mu na niej zależało. Z drugiej strony, można się łatwo domyślić, że Emma w obecności Jess nie wycofa się ze ślubu... Jakie więc

w rzeczywistości motywy powodowały działaniem Nikołaja? W sumie nieważne. Na pewno zasłużył na esemes z radosnym „dziękuję ci!”.

Na nic więcej nie wystarczyło już czasu, bo oto w drzwiach stanęła Jess. Rzuciła od razu swoją wielką walizkę i przybiegła, by się przytulić.

– Jakim cudem się tu znalazłaś?

– To wszystko twój wspaniały narzeczony! – Ożywienie Jess lada chwila mogło się przerodzić w wybuch euforii. Emma nie mogła dopuścić, by siostra zaczęła cokolwiek podejrzewać.

– Nikołaj!

– A ilu masz narzeczonych? Jasne, że Nikołaj! – Jess oczarowana rozglądała się po apartamencie; luksus nie był dla żadnej z nich oczywistością. – Załatwił absolutnie wszystko, nie pomijając nawet zapasowego klucza do tego pałacu! Jest... zachwycający! Oj, Em, ale z ciebie szczęściara: on cię musi kochać jak wariat!

Żarliwy zachwyt Jess nad Nikołajem pogrążył ostatecznie Emmę. Czuła, że znalazła się w pułapce bez wyjścia.

– Ale mnie nic nie powiedział!

– Bo chciał ci zrobić niespodziankę. Kazał mi przysiąc, że go nie wydam. Wiesz, jak trudno mi było się nie wygadać przez tych ostatnich parę tygodni?

Ostatnich parę tygodni?! A więc zorganizował wszystko sam i to dużo wcześniej, zanim w ogóle rozmawiali o zaproszeniu Jess na ślub! Pewnie dlatego zamartwiał się, że jest sama na przyjęciu zaręczynowym!

– No, ale udało się! – wykrzyknęła zdeterminowana, by prawdziwe myśli o Nikołaju i jego motywach nie popsuły jej niespodziewanego czasu z Jess.

Gdy Nikołaj wszedł do apartamentu i usłyszał szczebiotliwe damskie głosy, w pierwszej chwili zaskoczony zatrzymał się. Później zaczął celowo nasłuchiwać.

– Jesteś z nim w ciąży? – Nieznany kobiecy głos, który musiał należeć do siostry Emmy, był mocno zaszokowany.

Nikołaj stał nieruchomo, chcąc usłyszeć odpowiedź, ale nic takiego nie nastąpiło. Czy przytaknęła siostrze w milczeniu i z uśmiechem? Czy też szeptem opowiada jej całą, prawdziwą historię?

Cisza zdawała się trwać wieczność. Potem Jess, z troską w głosie, zapytała:

– Ale go kochasz, tak?

Nikołaj wstrzymał oddech, mając nadzieję, że Emma stanie na wysokości zadania i odegra dobrze rolę zakochanej kobiety, tak jak zrobiła to przed laty jego matką.

– Jest dobrym człowiekiem. – Ze zdziwieniem usłyszał wymijającą odpowiedź i rozczarowany uznał, że narzeczona i jej talenty aktorskie nie są dziś w formie. A akurat wolałby, żeby Jess nie wyrwało się na ślubie do jego matki, że ich małżeństwo jest wyłącznie układem, bo wtedy mama obwiniałaby za to siebie i jego nieudane dzieciństwo. Zdecydowanie wolał sprzedanie jej bezpiecznej papki, że oto znalazł nareszcie, podobnie jak i ona, miłość swego życia.

– Tak, ale ja myślałam, że ty szukasz prawdziwej miłości – dziwiła się Jess.

Nikołaj zdecydowanie nie chciał usłyszeć ciągu dalszego ich rozmowy, narobił więc rumoru, jakby dopiero co wszedł. Dla pewności, że się zorientowały, nalał sobie jeszcze głośno kieliszek brandy. Dlaczego wystraszył się kolejnej odpowiedzi? Bo... może wcale nie byłoby tak źle, gdyby kobieta, która jest z nim ciąży, po prostu go... kochała? Po wizycie w szpitalu i na USG coraz częściej nawiedzały go właśnie takie szalone myśli.

– Nie słyszałam, kiedy wszedłeś – powiedziała Emma. Dlaczego nadal była taka blada?

– Przed chwilą – powiedział cicho, sparaliżowany wrażeniem, jakie na nim nadal robiła.

Podeszła do niego i pierwszy raz od dłuższego czasu wyglądała na speszoną czy onieśmieloną. Tak samo prezentowała się początkowo w pamiętną noc we Włodzimierzu.

– Dziękuję ci.

– Za co?

– Za sprowadzenie Jess do Ameryki. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy, i oczywiście dla niej też! – Wtedy do salonu weszła młoda ciemnowłosa dziewczyna, młodsza kopia Emmy. Podobieństwo między siostrami było szokujące. – Teraz będę się mniej stresować ślubem.

Nikołaj czuł się coraz bardziej poirytowany. Ewidentnie Jess została wprowadzona w szczegóły historii. Przykre, ale przynajmniej nie trzeba będzie udawać.

– Pomogłaś mi poradzić sobie z moją mamą. Chciałem się jakoś odwdzięczyć. – Wybrnął z sytuacji najbardziej dyplomatycznie, jak potrafił, i zainteresował się Jess. – No i jak, dobrze się leciało?

– Świetnie, dziękuję! Nigdy przedtem nie leciałam pierwszą klasą! – Dziewczyna dosłownie emanowała entuzjazmem i optymizmem, a dodatkowo poczuł na sobie zaciekawiony i w miarę przyjazny wzrok Emmy. Postanowił, że musi się stąd natychmiast ulotnić.

– No to, dziewczyny, najwyższa pora, żebym was teraz opuścił i zostawił z przygotowaniami. Później macie przymiarkę sukien. Nie będę wam wchodził w drogę aż do ceremonii.

Zanim zdążyły cokolwiek powiedzieć, zebrał się i ruszył w drogę, by zameldować się gdzieś w hotelu na czas pozostały do ślubu i na wieczór kawalerski. Jego wieczór kawalerski i jego ślub. Po pierwszych zerwanych zaręczynach nie sądził, że będzie go to jeszcze kiedykolwiek dotyczyło.

– Wcale nie musiał tego robić! – wykrzyknęła Emma z trwogą w głosie.

– Oczywiście, że musiał. Tradycja mówi, że państwo młodzi mają się nie widywać przed samym ślubem, bo to przynosi pecha.

Emma miała żal do Nikołaja, że w zamian za jej przedstawienie przed jego mamą nie zdobył się na podobny pokaz dla Jess. Zamiast na kochającego narzeczonego wyglądał raczej na mocno poirytowanego, obcego faceta.

Ciekawe dlaczego akurat teraz, gdy zdążyła dopiero co powiedzieć siostrze, że go kocha, i jest szczęśliwa, że zostanie matką.

– Em... ja nie jestem już małą głupią dziewczynką. Czy wszystko jest w porządku?

– No... tak. Państwo młodzi z reguły zachowują się nerwowo przed wielkim dniem.

– Em, proszę, powiedz mi prawdę.

Jess wykazywała się dojrzałością ponad wiek. Tego nauczyło ją życie, które żadnej z nich nie rozpieszczało. Emma westchnęła ciężko.

– Mam wątpliwości, Jess, co do tego ślubu. Wolałabym nie wiązać się z człowiekiem, który nie kryje, że nie chce miłości w swoim życiu.

Na szczęście dalsze smętne wynurzenia przerwało nadejście stylistów. Emma wpuściła ich i zamarła, widząc liczbę sukien do wyboru. Poza tym gdy obserwowała, jak sprawnie je rozpakowują i rozstawiają przenośny wieszak, kwestia ceremonii ślubnej stała się nagle całkowicie rzeczywista! Bo przecież wkrótce istotnie zwiąże się z człowiekiem, który nie kryje, że nie chce miłości w swoim życiu. Nie będą to już wyłącznie dywagacje, rozważania, słowa...

Jess podeszła do niej i zapytała zdziwiona:

– Ale właściwie dlaczego mówisz takie rzeczy?

– Bo nigdy nie mówi, co czuje. Czy coś czuje. – Nie miała śmiałości powiedzieć Jess wprost, że zawarli układ

finansowy, którego nieświadomie stała się strategiczną częścią.

– Mężczyźni chyba w ogóle o tym nie mówią – skomentowała nastolatka z pełną świadomością swych słów, co spowodowało, że dorosła siostra przyjrzała jej się uważnie.

– Wiesz, jak to brzmi? – zaśmiała się mimowolnie, a przy okazji oprzytomniała: nie ma prawa obciążać młodej dziewczyny prawdą o swojej sytuacji i takimi debatami.

– Oczywiście, że wiem. Oglądam filmy, słucham rozmów dorosłych.

Styliści zakończyli montowanie swojej ekspozycji, więc Emma zmusiła się, by zepchnąć na bok ponure myśli i skupić się na wyborze sukien.

– No to jaki kolor dla ciebie? – zapytała, odruchowo sięgając po różową sukienkę.

– Niebieski! Przecież zawsze mówiłaś, że to twój szczęśliwy kolor.

– Ale ty wolałaś różowy! – Emma była poruszona tym, że siostra chce podkreślić, że to jej wielki dzień.

– Tak, ale na twój ślub, kiedy chcę, żeby dopisało ci szczęście, muszę założyć niebieską suknię.

Przysłuchujący się rozmowie styliści zaczęli zdejmować z wieszaków niebieskie kreacje. Po chwili uwagę obu kobiet przykuła bladoniebieska sukienka bez ramiączek. Istotnie okazało się, że Jess prezentuje się w niej widowiskowo. I dorośle.

– Bo, widzisz, Em, ja jestem już dorosła, nie musisz się bez przerwy o mnie martwić i możesz spokojnie wyjechać w podróż poślubną ze swym księciem! – zaśmiała się radośnie przed lustrem.

– No dobrze, czyli teraz powinnam wybrać coś dla siebie... – zreflektowała się Emma.

Na wieszaku kłębiło się od białych i kremowych sukien ślubnych, ale ona nie wiedziała nawet, jaki wybrać odcień, nie wspominając już o długości czy kroju.

Nieoczekiwanie na ratunek przyszła Jess i bez trudu wskazała odpowiedni strój.

– Wyłącznie ta! – oznajmiła.

Po chwili Emma z pomocą stylisty zakładała białą jedwabną suknię, o kroju identycznym jak bezramiączkowa, dopasowana na górze kreacja Jess. Wybór okazał się idealny: sukienka leżała jak szyta na miarę. Aż trudno było uwierzyć.

Emma spojrzała w lustro z mieszanymi uczuciami... i zobaczyła uroczą pannę młodą. Suknia była prosta i niezwykle elegancka, miała krótki tren. Nigdy nie wyobrażała sobie, że będzie miała okazję założyć takie cacko.

– Widzisz tylko? Tak miało być! Strzał w dziesiątkę za pierwszym razem, najpierw ja, potem ty! – Jess cieszyła się teraz dla odmiany jak mała dziewczynka. – Zobaczysz, że zostaniecie z Nikołajem idealną parą!

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Tego dnia Emma zbudziła się bardzo wcześnie. W dużym, pustym, zimnym łóżku, jak było od przyjazdu Jess i przenosin Nikołaja do hotelu. Nikołaj wyraźnie wycofał się na ostatnim etapie, jakby sam nabrał wątpliwości. Dlaczego nie drążyła tematu bardziej, od razu po powrocie ze szpitala?

Rozejrzała się. Ostre wiosenne słońce padało prosto na suknię ślubną, wiszącą w gotowości na najbliższe popołudnie, kiedy to mieli podpisać najtrudniejszą umowę w życiu. Czy było ją na to stać? Żeby tam pójść, w białej sukni ślubnej, powiedzieć „tak”, i zostać żoną człowieka, który nigdy jej nie pokocha?

W pośpiechu założyła dżinsy i sweter. Poczuła, że musi wyjść na dwór, bo nie wytrzyma już dłużej widoku ślubnej sukni.

– Dokąd idziesz? – zapytała Jess.

– Muszę się przejść i zebrać myśli. Zanim popełnię wielki błąd.

W salonie wisiała złowieszczo druga suknia, niebieska. Kiedy wybierały, a potem w nieskończoność przymierzały sukienki, świetnie się bawiły i Emmie udawało się nie myśleć o zasadniczym problemie. Ale nie mogła ciągle go wypierać. Jeśli wyjdzie za Nikołaja, który nigdy nie będzie

w stanie pokochać jej tak jak ona jego, popełni najgorszy błąd w życiu.

– O co ci właściwie chodzi, Em?

Jak miała odpowiedzieć, patrząc Jess prosto w oczy, że właśnie zamierza się wycofać z dogadanego układu, zaprzepaścić jej przyszłość i pozbawić dziecko ojca? Nie chciała, ale jeśli za sześć godzin nie da rady powiedzieć „tak”, musi ją jakoś uprzedzić.

– Nie jestem pewna, czy chcę tego ślubu... – zaczęła ostrożnie.

– Przecież mówiłaś, że jesteś szczęśliwa, kochasz go...

– I nic się nie zmieniło.

Kocham go tak bardzo, że nie potrafię znieść spokojnie braku uczucia z jego strony! – pomyślała.

– To o co chodzi?

Nie mogła już dłużej wytrzymać.

– On mnie nie kocha, Jess – wyszeptała, nie patrząc w stronę siostry.

– Myślę, że się bardzo mylisz.

– Przestań, Jess, przestań... nie znasz nawet połowy tej historii...

– Ale mam oczy. On patrzy na ciebie, jakby chciał cię schrupać!

Takie śmiałe słowa na ustach nastolatki pogorszyły jeszcze samopoczucie Emmy. Przecież za to spojrzenie odpowiedzialna jest żądza! Nic więcej.

– Tylko że to nie jest miłość, Jess, nie daj się zmylić. Na tym nie da się zbudować solidnej przyszłości.

– Nieprawda, Em. To, co widziałam w jego oczach, gdy patrzył na ciebie, to była miłość! Każdy powiedziałby ci to samo.

– Nie wygłupiaj się, masz dopiero szesnaście lat, co możesz wiedzieć o miłości? – Emmę powoli irytowała ta rozmowa.

– A ja wiem, Em, że się nie mylę. On cię kocha. I nie pozwól, by nasza przeszłość popsuła ci przyszłość. Nie jesteś naszą matką, a on nie jest twoim ojcem.

Jess mówiła bardzo mądrze. Tak mądrze, że Emma nie miała już siły dalej słuchać. Musiała wyjść.

Przez godzinę Emma tępo chodziła po parku, ale uczucie zbliżającego się końca świata zupełnie nie chciało jej opuścić. Wiedziała tylko, że musi skontaktować się z Nikołajem i powiedzieć mu, że to koniec. Że nadszedł czas, by zakończyć tę przedłużającą się farsę. W końcu usiadła na ławce i trzęsącymi się rękami wyjęła telefon. Niestety, nikt nie odbierał... W ostatnim momencie nagrała mu się na poczcie: „To ja... Emma. Niestety... nie mogę tego zrobić, Nikołaj... Pomyliłam się, akceptując nasz układ. Nie mogę za ciebie wyjść. Dziś wieczorem wrócimy z Jess do Londynu”.

Gdy się rozłączyła, patrzyła jeszcze przez dłuższą chwilę na komórkę, jakby urządzenie miało wybuchnąć. Czuła jednak, że nareszcie zrobiła słuszną rzecz. Nie mogła zgodzić się na małżeństwo z człowiekiem, którego każdego dnia kochała coraz bardziej, a który nie odwzajemniał ani

nie zamierzał nigdy odwzajemnić jej uczuć. Nie widziała miejsca dla siebie ani dla dziecka w układzie bez miłości.

Popatrzyła na zegarek. Dziesiąta. Ceremonię zaplanowano na piętnastą. Dość czasu, by Nikołaj odwołał, co trzeba, a ona załatwiła bilety. Miała nadzieję, że nie będzie jej ścigać ani na siłę przekonywać. Chciała mieć nareszcie święty spokój. Oczywiście będą musieli ustalić pewne kwestie dotyczące dziecka, ale takie szczegóły mogą poczekać na uspokojenie jej nerwów.

Pomimo logicznych ustaleń nie mogła się ruszyć ani zebrać do działania. Tak jakby się obawiała, że będzie jeszcze gorzej. A co niby mogłoby być gorzej? Pociąg seksualny nie trwa wiecznie i nie utrzyma małżeństwa. Jak miałaby żyć z Nikołajem pod jednym dachem w kłamstwie, gdy i to się skończy?

Wyłączyła komórkę i zaczęła słuchać śpiewu ptaków. Żałowała, że tak łatwo nie da się wyłączyć emocji. Wiedziała, że w ciągu paru minut musi wstać, by wrócić do apartamentu, zarezerwować bilety i zniknąć z Nowego Jorku. W czasie długiego lotu wyjaśni jakoś Jess, co się stało.

Nikołaj próbował dodzwonić się do Emmy, idąc przez park, do którego wysłała go Jess. Po odsłuchaniu wiadomości od swej niedawnej narzeczonej, gotował się ze złości. Chociaż... powinien był to przewidzieć. Teraz nabierały sensu jej słowa w szpitalu. Podczas gdy on oswajał się z widokiem swego dziecka, w duchu godził się z sytuacją i nastawiał pozytywnie do próby, która go

czekała, ona cały czas powtarzała o przesunięciu terminu ślubu.

Jeśli myślała, że wystarczy wyłączyć telefon, by się go pozbyć, to bardzo się myliła. Zwłaszcza gdy byli na coś umówieni. Na coś, na czym podobno zależało im obojgu. Czego chcieli oboje... Ta myśl odrobinę go sparaliżowała. A może to on chciał jej? Nie tylko w sensie fizycznym, ale... Może wcale nie chodziło wyłącznie o dziecko, lecz o nią także. Niezależnie od dziecka?

I gdzie miał jej teraz szukać? W olbrzymim parku, w którym rano roiło się od porannych biegaczy i właścicieli psów... Odruchowo ruszył w stronę jeziora, klnąc pod nosem, bo oczywiście Emma mogła znaleźć się gdziekolwiek indziej. Po jakimś czasie jednak zobaczył ją w oddali, pośród drzew. Siedziała na ławce, całkowicie zatopiona w myślach.

Powstrzymał się, by nie podbiec do niej i nie ryknąć z wściekłością, by wyjaśniła mu wiadomość na poczcie głosowej. Zamiast tego szedł wolno w jej kierunku, korzystając z tego, że zbliża się niezauważony. W ten sposób mógł podziwiać jej długie ciemne włosy lśniące w porannym słońcu.

Kiedy odwróciła się w jego stronę, przystanął. Przestraszył się. Ale czego? Bo zobaczył jej reakcję w momencie, gdy go rozpoznała i cała zesztywniała. Uświadomił sobie, że Emma musi się go bać albo nienawidzić. Że skrzywdził ją bardziej, niż zdawał sobie sprawę.

Emma nie poruszyła się jednak, a więc może miało to być zaproszenie dla niego. A jeśli nawet nie, to co? Do licha, i tak nie zamierzał pozwolić odejść kobiecie, w której się zakochał. Dlaczego zrozumiał to dopiero teraz? Czy nie dotarło to do niego już w szpitalu?

Stał i patrzył na nią nieruchomo. Była tak niedaleko, a jemu wydawało się, że oddziela ich jakaś bezkresna przepaść, której nie potrafi pokonać.

Zapędził ją w sam kąt tej przepaści już na samym początku, na co ona ochoczo się zgodziła. Potem zgadzała się ze wszystkim, co wygadywał na temat miłości i zobowiązań, oraz zaakceptowała lodowate warunki jego układu małżeńskiego. Później wspólnie kpili z uczuć i szczęśliwych związków, aż nareszcie chyba oboje przejrzeli na oczy. Ona znienawidziła go i postanowiła uciec sprzed ołtarza, a on spojrzał prawdzie w oczy i przyznał się sam przed sobą, że pragnął, by Emma została jego żoną naprawdę, nie z obowiązku i z powodu ciąży, lecz z miłości.

Czy ma teraz zaryzykować i powiedzieć jej, co czuje, czy upierać się przy wymyślonym układzie?

Emma patrzyła na niego z obawą, a on ostatecznie postanowił do niej podejść. Każdy krok wydawał się trudniejszy od poprzedniego.

– Naprawdę myślałaś, że uwolnisz się od naszej umowy dzięki jednej nagranej wiadomości? – zaczął zupełnie innymi słowami, niż chciał.

Patrzyła nań, mrużąc przed słońcem swe piękne zielone oczy.

– Nie spodziewałam się, że nie odbierzesz.

– Byłem pod prysznicem. – Sam, nie tak jak parę dni temu...

Znów odwróciła wzrok. Czyżby pomyśleli o tym samym? Usiadł koło niej nareszcie.

– Nikołaj, to wszystko i tak nie ma znaczenia, bo nie wyjdę za ciebie.

– Nawet dla dobra dziecka? – zapytał ostrożnie, bo nagle ogarnęła go panika. Przecież nie może dać jej tak po prostu odejść. Nie teraz, gdy zrozumiał, co do niej czuje. Tylko od kiedy to czuł? Wydaje mu się, że od samego początku. Że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, gdy zobaczyli się na peronie we Włodzimierzu.

– Nawet dlatego.

Emma dobrze widziała ból w oczach Nikołaja. Z pewnością winił teraz za wszystko swą przeszłość i postępki ojca. Najbardziej na świecie pragnęła wyciągnąć do niego ręce i zapewnić go, że chodzi o coś zupełnie innego. Ale nie mogła ujawnić swej słabości, bo wtedy musiałaby wyjaśnić, że nie może poślubić kogoś, kto nie odwzajemnia jej uczucia. Musiałaby się przyznać, że nie wytrzyma odrzucenia.

– Wiem, że to banalne, ale... problem jest po mojej stronie – powiedziała w końcu.

– A więc z radością wycofujesz się z naszej umowy – stwierdził podejrzanie spokojnym tonem. A może zamierzał poprosić ją o przemyślenie wszystkiego jeszcze raz

i w zamian zaproponować zarezerwowanie im biletów do Londynu?

– Tak... dla dobra naszego dziecka – wyszeptała ze strachem, ciągle mijając się z prawdą.

– Nasze dziecko z pewnością skorzystałoby, gdybyśmy zostali małżeństwem. Ale czy skorzysta na tym, że będziesz je wychowywać jako samotna matka, a ja będę na innym kontynencie?

Jednoznaczny wydźwięk tego stwierdzenia przybił ją dokumentnie. Czy specjalnie wszystko utrudniał, czy był to jedynie wstęp do udowodnienia jej, że nie nadaje się na matkę? Cokolwiek by to było, musi się wyjaśnić teraz. Nie przetrwa ciąży, w kółko się zastanawiając, co się stanie dalej.

– Nasze dziecko będzie szczęśliwsze ze szczęśliwymi rodzicami żyjącymi osobno niż z nieszczęśliwymi pod jednym dachem!

– A ty? Czy i ty będziesz wtedy szczęśliwsza? – Jego nagła zmiana tonu wypowiedzi kompletnie zbiła ją z tropu. Wydawał się pokonany. Nigdy przedtem nie słyszała go takiego.

– Interesuje mnie wyłącznie szczęście mojego dziecka i żeby nigdy nie poczuło się odrzucone przez ojca.

– I sądzisz, że odrzuciłbym swego syna czy córkę? – uniósł się zraniony kolejnymi pomówieniami. – Że po tym, czego sam byłem świadkiem i uczestnikiem w dzieciństwie, skrzywdziłbym własne dziecko?

Nie patrzyła mu w oczy, zrozpaczona, że jej słowa zabrzmiały na opak. Wiedziała doskonale, że nikogo nie krzywdził, a od małego chronił swoją matkę, czego nie zmienił nawet teraz jako dorosły człowiek i dlatego chciał, by uwierzyła w ich małżeństwo z miłości, a przedtem zmusił się do wyprawy do Włodzimierza.

– Nie, Nikołaj. Nie o to mi chodziło. Chcę tylko, by moje dziecko nie zaznało w życiu tego co ja, czyli odrzucenia.

Nie wytrzymał i wziął ją za rękę.

– Emmo, przecież nigdy bym czegoś takiego nie zrobił. I... nie dam ci odejść. Chcę patrzeć, jak moje dziecko dorasta. I tak samo jak nie będę nigdy w niczym podobny do mego ojca, mogę ci przysiąc, że nie postąpię również tak jak twój.

– To jeszcze nie znaczy, że powinniśmy zostać małżeństwem.

– Ale zostaniemy. Zgodnie z planem. – Popatrzył na zegarek. – W ciągu czterech godzin będziesz moją żoną!

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Przykro mi, Nikołaj, ale to wszystko za późno! – Emma odskoczyła od niego jak oparzona, po czym ruszyła przed siebie.

A on siedział nieruchomo na ławce, nie mogąc wydusić z siebie słów, które powinna była natychmiast usłyszeć. Wydawało mu się, że ogląda film w zwolnionym tempie. Jednak ona oddalała się w realu.

– Emmo, zaczekaj!

Zero reakcji. Właśnie zostawiała go na dobre, bo żeby pozostać przy nim, musiałaby usłyszeć jakiś powód.

W końcu zerwał się z ławki i zaczął za nią biec. Dogonił ją na moście.

– Emmo, nie odchodź... potrzebuję cię!

Czy naprawdę to powiedział? Tak, chyba tak. Zwolniła nieco, a potem się zatrzymała. Ale wcale nie odwróciła się w jego stronę. Po prostu stała. Kiedy w końcu się odwróciła, była zagniewana, zdenerwowana i wyglądało, że za chwilę się rozpłacze.

A wszystko to jego wina – od samego początku rozegrał tę partię beznadziejnie.

– Nikołaj, nie mów rzeczy, których nie masz na myśli.

– Ależ, Emmo, to prawda, ja naprawdę cię potrzebuję.

Jakiś wewnętrzny głos powtarzał mu uparcie, że to za mało. Że musi powiedzieć więcej. Ale nadal nie wiedział jak.

– To mi nie wystarczy. Chcę czegoś więcej. Pragnę być z kimś, kto mnie chce dla mnie, a nie dla dziecka, które urodzę. Co gorsza, pragnę miłości.

W końcu to powiedziała i Nikołaj czuł, że tonie. Czy wracała do Londynu do Ryszarda? Czy to jego kochała?

– A dla mnie miłość była zawsze wyłącznie słowem.

Ale już nie jest! Tylko to zbyt nowe, zbyt świeże!

– Od samego początku tego nie ukrywałeś! – Stała na środku mostu, lekceważąc mijających ich przechodniów, wpatrzona w niego nienaturalnie.

Taka była bolesna prawda. Od początku zastrzegał się, że nie interesują go związki ani miłość. Bo tylko w ten sposób czuł się bezpieczny, wiedział, że nikt nie zniszczy go psychicznie. Raz w życiu rozmawiał z matką szczerze na temat ojca. Wtedy ona przyznała, że dopóki nie ujawnił swej psychopatycznej natury, była w nim zakochana. To właśnie dlatego Nikołaj zdecydował z góry wykluczyć miłość ze swego życia.

Ale teraz nie mógł się już dalej okopywać. Musiał uwolnić swoje emocje, co więcej, powiedzieć o nich Emmie. Zaryzykować, nawet jeśli miałoby go to zniszczyć. A jeśli ona kocha kogoś innego, to dopiero wtedy dać jej odejść. Bo siła prawdziwej miłości – ku jego absolutnemu zdumieniu – właśnie na to by pozwoliła.

Przypomniał sobie, jak razem drwili z miłości. Jak Emma śmiała się, że coś takiego w ogóle nie może istnieć. W istocie zaprzeczała jedynie swym prawdziwym pragnieniom, bo wiedziała, że Nikołaj to właśnie chce

usłyszeć. Stąd wziął się cały dalszy zafałszowany obraz zdarzeń.

– Ale przecież ty też żartowałaś z miłości i szczęścia. Oboje z nich kpiliśmy... – przypomniał jej ostrożnie i podszedł bliżej, korzystając, że nie ucieka. Był kompletnie rozbity, ale nie zamierzał tego okazywać.

– Rozumiem, dlaczego możesz chcieć zrezygnować z miłości w życiu, jednak ja, jak się okazuje, po tym, czego doświadczyłam w dzieciństwie, pragnę normalności i szczęścia. Po prostu wygląda na to, że chcemy od życia innych rzeczy. Ty – swobody, ja – miłości.

Jej ostatnie słowa rozgrzały go do czerwoności.

– I Ryszard da ci tę twoją miłość?! – wybuchł, ryzykując, że odpowiedź ugodzi go w samo serce.

– Ryszard?! – zdębiała.

A cóż biedny Ryszard miał z tym wszystkim wspólnego? Gdy ochłonęła, zaczęła się głowić, skąd Nikołaj wymyślił sobie właśnie jego... No tak. Nieszczęsna wycieczka łodzią i telefon w sprawie artykułu! Ale nie skojarzyła wtedy, że Nikołaj mógł się poczuć zagrożony osobą Ryszarda, kolegi z pracy. I właściwie dlaczego zagrożony? Emma nagle uchwyciła się nowej iskierki nadziei! Spojrzała na Nikołaja, który stał jak sparaliżowany na początku mostu i zachowywał się, jakby nie był w stanie podejść bliżej.

– Kochasz go, Emmo? – krzyknął, nie zważając na ludzi. – To dla niego chcesz wrócić do Londynu?

Ten pokaz emocji nie pasował zupełnie do Nikołaja, którego znała. Czy mówił poważnie? W sumie przez parę lat

żyła nadzieją na związek właśnie z Ryszardem, który jednak odrzucił jej młodzieńczą fascynację, a dokładnie, jak Rosjanin, zastrzegł się, że nie interesuje go nic poważnego. Być może dla kogoś z zewnątrz mogło to jednak wyglądać na rozwojową relację.

– Ryszard i ja jesteśmy wyłącznie przyjaciółmi. Nigdy nie było inaczej i nic się nie zmieniło.

Dlaczego Ryszard mógł zostać potraktowany jako zagrożenie? Dla małżeństwa z rozsądku?

– Ale tobie chodzi o więcej, Emmo. Sama tak powiedziałaś na łodzi.

– Ja?!

– „Boli jak cholera czuć coś do kogoś, kto nie czuje nic do ciebie”. Twoje słowa, Emmo!

I wtedy naprawdę ugięły się pod nią kolana. Z wrażenia musiała przytrzymać się balustrady. Te słowa odnosiły się oczywiście do Nikołaja, który zinterpretował je na opak i użył... przeciw sobie. Nic dziwnego, że po wyprawie łodzią tak bardzo się od niej odsunął, a bliskość, która zaczęła się między nimi kształtować, znikła.

Poczuła falę mdłości, a obraz zatańczył jej przed oczami. Co gorsza, wybiegła z domu bez śniadania, co było w jej stanie skrajną nieodpowiedzialnością. Teraz to wszystko się nagromadziło i pewnie upadłaby na most, gdyby nie silne ramiona Nikołaja. Zdążył na czas!

– Znowu jesteś osłabiona! – wyszeptał.

Pozwoliła sobie na luksus i zamknęła oczy. W jego objęciach nadal czuła się jak w niebie.

– Może... porozmawiamy później... – wydukała.

– Nie, Emmo. Albo porozmawiamy teraz, albo wcale. Twój wybór.

W jego oczach kłębiły się emocje, których nigdy tam nie widziała. Nie umiała ich rozszyfrować. Nie miała siły myśleć, a co dopiero mówić, jednak nie dałaby też rady po prostu odejść bez słowa. Poza tym... może jednak coś do niej czuł? Może kiedyś przerodziłoby się to w normalne uczucie? Musiała więc wziąć się w garść i przynajmniej upewnić, że nie będzie między nimi niedomówień. Wyjaśnić, co miała na myśli wtedy na łodzi.

Popatrzyła na jego przystojną twarz i ostatkiem sił powstrzymała się, by go nie pogłaskać po świeżo wygolonej twarzy. W końcu odchrząknęła i powiedziała:

– Tam na rzece... wcale nie mówiłam o Ryszardzie...

Nikołaj trzymał Emmę delikatnie w ramionach i napawał się słodkim zapachem jej perfum i bliskością ciała. Martwił się tym, że znów prawie zasłabła, lecz bardziej przeżywał to, co podpowiadały mu zmysły. Jak mógł tego wcześniej nie zauważyć? Dorosły człowiek... Dlaczego nie rozumiał, że ją kocha?

Bo wyciąłeś tę sferę ze swego życia!

Emma stała oparta plecami o balustradę i wpatrywała się w niego z takim napięciem, że nawet gdyby bardzo chciał dalej udawać niezaangażowanego, musiałby zauważyć. Pewnie czekała na jego odpowiedź. Ale na jakie pytanie? Niestety, kiedy chwycił ją w ramiona, jego racjonalne myślenie wyłączyło się do końca.

– Jeszcze raz... co powiedziałaś? – wyszeptał, bawiąc się bezwiednie jej włosami.

Spojrzała na niego jeszcze bardziej rozpaczliwie. W oczach miała łzy.

– Powiedziałam, że nie chodziło mi wcale o Ryszarda... ale o kogoś innego.

Nagle zainteresowały go jej słowa. Jeżeli nie chodziło o Ryszarda, to o kim mówiła, że nie czuje nic do niej, podczas gdy ona czuje bardzo wiele? Czyżby... mówiła o nim samym? Czy możliwe, żeby to jego kochała przez cały ten czas?

– Emmo, a czy ty sama powiedziałaś tej osobie, o której mowa, że coś do niej czujesz?

Niestety nadal krążył wokół tematu swych własnych uczuć do niej. Wciąż nie umiał się zdobyć na wyznanie. Emma zajrzała mu pytająco w oczy. Tak jakby robiła mu zdjęcie. Po chwili pokręciła głową.

– Ten człowiek nie chce słuchać o takich rzeczach. Nie wierzy w istnienie miłości, a przynajmniej nie dla niego. Nie mogłabym mu nic powiedzieć. Niestety... nie mogłabym.

Teraz nie było już wyjścia. Musiał wyznać jej, co czuje. Musiał zaryzykować. Najwyżej zrobi z siebie idiotę. Jeśli nie powie Emmie, że ją kocha, straci wszystko. Nieodwracalnie.

– Może to on powinien powiedzieć tobie... Może musi zdobyć się na odwagę i wyznać coś, co samemu nie mieści mu się jeszcze w głowie...

– Może tak... – wyszeptała wpatrzona w jego usta, jakby czekając na cud.

Wtedy wziął głęboki oddech, przełknął i próbował przez sekundę się wyciszyć. Nie sądził, że kiedykolwiek będzie mówił takie słowa!

– Otóż... kocham cię, Emmo, całkowicie i kompletnie!

Zamknęła oczy i wtuliła się w niego mocno. Wszystkie troski i wątpliwości w magiczny sposób przestały się liczyć. Teraz do kompletu brakowało wyłącznie filmowego pocałunku, ale i na to nie przyszło jej długo czekać. Nikołaj, odzyskawszy panowanie nad sobą i sytuacją, nie widział potrzeby, by dalej opierać się pokusom, więc zaczął ją namiętnie całować. I chociaż usta Emmy miały przemożny wpływ na jego ciało, nie o to tym razem chodziło. Był to pocałunek miłosny.

A więc... doczekała się. Nikołaj wyznał jej miłość. I gdy całował, nie robił tego wyłącznie z żądzy! Obdarzona wzajemnością, mogła teraz spokojnie nie ukrywać się ze swoimi prawdziwymi uczuciami.

– A ja, głupia, uwierzyłam, że nie chciałeś w swoim życiu miłości... – przygadała mu cicho.

– Bo tak było. Zanim cię poznałem. Wszystko zmieniło się w chwili, gdy wysiadłaś z pociągu we Włodzimierzu.

Głos i spojrzenie Nikołaja były nareszcie spokojne i czułe. Zamknęła oczy i zaczęła wspominać tamten dzień. A więc od początku nie chodziło tylko o seks! Ona czuła podobnie. Teraz miała pewność, że on też. Zaiskrzyło między nimi w pierwszej chwili, więc zakochali się w sobie, zanim zaszła w ciążę.

– Czyli nasze dziecko zostało poczęte z miłości! – wyszeptała rozradowana.

Nadal stali na moście, całując się, jakby życie wokół zamarło. Tymczasem obok przechodzili ludzie, śpiewały ptaki, w jeziorze pluskała woda, wiosenne słońce rozgrzewało poranną trawę. Idealna sceneria dla młodych ludzi, by wyznać sobie miłość.

Położyła dłonie na jego piersi i czuła bicie serca, o którym wiedziała teraz na pewno, że bije także dla niej. Bo zdobył się ostatecznie na wyznanie. Dlaczego przez cały czas myślała na odwrót?

– I ja cię kocham, Nikołaju, z całego serca – powiedziała nareszcie z uśmiechem.

Chciała też, by wiedział, ile znaczyły dla niej jego słowa. Nie mogli się przecież teraz wyłącznie całować! Odsunęła się więc odrobinę.

– Nie masz pojęcia, jaką ulgę sprawiłaś mi tym, co powiedziałaś. Myślałem, że kochasz innego, i zadręczałem się tym od dawna – mówił dosyć niezgrabnie, poważna rozmowa o uczuciach nadal sprawiała mu widoczną trudność. Nawet jeśli chodziło o coś pozytywnego!

– To dlatego wyprowadziłeś się z apartamentu po przylocie Jess? – zapytała cicho. – A ja sądziłam, że naprawdę wykreśliłeś mnie ze swego życia.

– Jak twój ojciec... Nie, Emmo. I coś takiego nigdy się nie zdarzy. Nie chcę nawet o tym mówić, nie chcę kusić losu. Oboje nie powinniśmy kusić losu z naszymi doświadczeniami z dzieciństwa. Musimy szanować to, co

mamy. Nie wolno nam lekceważyć dobrych tradycji. Cały czas coś mi podpowiadało, że nie stać mnie, by cię stracić. Byłem jednak zaślepiony, nie umiałem sobie uświadomić, że zakochałem się w tobie od pierwszego wejrzenia. Poza tym... usunąłem się, bo Jess wspomniała coś o takim obyczaju przed ślubem, a ja chciałem dla nas wszelkiego powodzenia, a nie pecha na starcie. No i oczywiście chciałem, żebyście się mogły do woli nagadać i naplotkować... o mnie!

Jego śmiech był zaraźliwy, zaśmiała się więc cicho. Gdy odgarnął jej odruchowo włosy z czoła, poczuła, że jest naprawdę szczęśliwa.

Skupiona na analizowaniu swojej nowej sytuacji, dopiero po chwili zrozumiała, co powiedział o plotkowaniu.

– Słyszałeś fragment naszej rozmowy?

Ile usłyszał? Przypomniała sobie, że przyznała się Jess do swych prawdziwych uczuć. Gdyby naprawdę to usłyszał, może nie byłoby tych paru koszmarnych dni?

– Tylko troszkę... niestety... – zaśmiał się znowu.

Odkąd zdobyli się na szczerą rozmowę, zachowywał się, jakby kamień spadł mu z serca, i śmiał się co chwila.

– Widać nie słyszałeś, jak mówiłam Jess, że cię kocham i chcę zostać twoją żoną.

– Tego niestety nie słyszałem – spoważniał – a mogłoby nam oszczędzić wielu przykrych chwil.

– Nie... może lepiej, że stało się tak, jak się stało. Dobrze, że nareszcie sobie to powiedzieliśmy wprost.

– W takim razie powtarzaj mi to częściej! Nie będę się bronił.

– Kocham cię, Nikołaju, tak bardzo, że pragnę zostać twoją żoną. I to jeszcze dziś!

– Naprawdę? Dobrze się składa, bo jeszcze niczego nie odwołałem. Wszystko idealnie zaplanowane czeka na moją idealną wybrankę! Za parę godzin...

Gdy spojrzała odruchowo na zegarek, podskoczyła z wrażenia.

– Nikołaj! Ależ ja muszę już iść! Muszę przecież jakoś wyglądać na tym idealnym ślubie z moim idealnym wybrankiem, a ja biegam po parku w dżinsach i adidasach.

– Spokojnie, on zaczeka, kocha cię jak szalony...

EPILOG

Emma założyła elegancką czarną sukienkę i przypatrywała się długo swemu odbiciu w lustrze. Ostatni raz spędziła tyle czasu na podobnych czynnościach, gdy przymierzała suknię ślubną. Teraz, prawie rok później, była szczęśliwą mamą ślicznego chłopczyka i wątpliwości z tamtych dni sprzed ślubu przypominały jakiś odległy zły sen.

– Jak zwykle, pani Cunningham, wygląda pani olśniewająco! – oznajmił Nikołaj i pocałował żonę w szyję – Z wielką przyjemnością będę wkrótce towarzyszył pani na występie baletu.

– Mam nadzieję, że Jess da radę. Rzadko niepełnoletnie baletnice dostają szansę zatańczenia wiodącej partii.

– Przecież jest w jednej z najlepszych szkół tutaj w Rosji, poznali się na niej. Będzie miała wspaniałe życie, zobaczysz!

Emma istotnie niepotrzebnie się martwiła, bo Jess radziła sobie doskonale. W dodatku była już w połowie szkoły, a jako wyjątkowo utalentowana baletnica miała następne oferty stypendiów. Świat leżał u jej stóp. Trudno było w to uwierzyć, pamiętając koszmarne dzieciństwo Jess.

– Żałuję tylko, że nie zabraliśmy Natana.

– Mały jest szczęśliwy z babcią i na pewno niczego mu nie brak.

– Ale po raz pierwszy wyjechaliśmy z Nowego Jorku bez niego – tłumaczyła się cicho ze swych wątpliwości.

Nikołaj przyjrzał jej się dwuznacznie. Wyglądał bardzo seksownie w swoim smokingu na specjalne okazje. Tym dziwnym spojrzeniem próbował chyba zasugerować, że ma już pewne plany co do niej, by wypełnić czas wolny od nieustannych zabiegów energicznego półrocznego niemowlaka przywołania maminej uwagi.

– I uprzedzam, że mam zamiar w pełni wykorzystać taką okazję! Po obejrzeniu występu Jess przywiozę cię z powrotem do tego pokoju, a dokładnie do tego wielkiego łóżka, i do rana będę z tobą uprawiał dziki seks, żebyś dokładnie sobie przypomniała, jak bardzo cię kocham!

– I to będzie takie mądre? – próbowała go rozdrażnić.

– Skąd ci przyszło do głowy takie pytanie?

Wzruszyła nonszalancko ramionami.

– A nie pamiętasz już, co się zdarzyło dawno temu, kiedy przez całą noc w Rosji uprawialiśmy seks?

– O, teraz będzie inaczej... mądrzej... – wyszeptał, całując ją po szyi.

Emma przypatrywała się jego śmiałym poczynaniom w lustrze. Naprawdę byli piękną parą...

– Wszystko, co robisz, pokazuje mi, że żyjemy mądrze. I to, że wspierasz Jess, że przywiozłeś mnie tutaj, na koniec świata, na jej pierwszy poważny występ, że pozwalasz mi rozwijać moją pasję fotograficzną... Po prostu jestem z tobą bardzo szczęśliwa...

– Tak, ale ja nadal chcę ci pokazać, jak bardzo cię kocham – zamruczał seksownie.

– No to pewnie nie będę się o to spierać...

I w końcu sami nie wiedzieli już, czy wybuchnąć śmiechem, czy potraktować tę rozmowę bardzo poważnie.

Tytuł oryginału: A Child Claimed by Gold
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Rachael Thomas
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do
osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3693-5

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.